Nr 295. Kraków, Piątek 25 Grudnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pokój na ziemi!

Kraków, 24. grudnia.

»Chwałę na wysokościach, a p o k ó j na ziemi« — głosi polska kolenda.

Kiedyż wreszcie my, rozbitki, znajdziemy ten »pokój« na ziemi? Nie mamy go w żadnym z trzech zaborów, bo wszędzie, na własnej ziemi, uważaja nas za żywioł niewygodny i niebezpieczny, wszędzie jesteśmy celem podejrzeń i pościgów. Za główny, pierworodny grzech poczytano nam, że rodzimy się Polakami, wszędzie wytężają się ku nam ramiona, aby zgiąć i złamać polską duszę, aby uczynić ją przedmiotem tresury na obcy szablon.

W zapomnienie poszła misya cywilizacyjna, jaką spełniła Polska w Europie; nie pamięta się o tym wale, którego broniła Polska na wschodzie i południu. Protestancki monarcha mieni się obrońcą katolickiego świata, on, który głosi krucyatę przeciw swoim własnym poddanym, on i car Wszechrosyi, w którego państwie niewolno dzieci uczyć w ich rodzinnym języku, głoszą światu... pokój!

Taki pokój, to synonim niewoli, ucisku, teroryzmu — nie taki pokój przyniósł ze sobą na świat Zbawiciel, którego naukę wypaczyli na swój osobisty użytek niepowołani jego apostołowie, i zasłaniają się nią, aby bezpiecznie i wygodnie zasiadać na tronach.

Pokój ma być wszystkim, co do życia mają prawo, pokój narodom, pokój »wszystkim ludziom dobrej woli«!

Ludzkość dobijać się musi niestety tego pokoju wśród walk ciężkich, bo przemoc jest po stronie krzywdzicieli, po stronie tych, co dobrej woli nie mają.

Walczyć musi o swoją egzystencyę cały naród polski, mobilizować wszystkie swoje warstwy społeczne, zbroić je w świadomość celów, w poczucie praw obywatelskich. A zanim dla narodu naszego wywalczymy pokój — musi być między nami samymi pokój — pokój oparty na równouprawnieniu do obowiązków i poświęceń, a nie do przywilejów i prerogatyw.

Jesteśmy na drodze do tego pokoju, choć jeszcze wiele zostało do zrobienia.

Do pracy narodowej zgłaszają się coraz nowe rzesze, za sprawę narodową poświęcają męże, kobiety i dzieci. Przebojem iść musimy po nasze prawa i w boju dojrzewamy.

Niechże dzisiaj, w ten dzień wielkiego święta, w rocznicę epokowego wypadku, co zatrząsł całym światem i nową stworzył w nim erę, hasło pokoju będzie dla nas talizmanem lepszego jutra. Niech nadzieja pokoju osłodzi żywot tych, co w sybirskich lodach żyją wspomnieniem ojczystego kraju, niech krzepi tych, co walczą w kraju, niech lepszą przyszłość ukaże polskiemu ludowi i tym wszystkim, co z jego istnieniem łączą losy narodu.

Pax!

Ofiarność publiczna i jej formy.

Nie da się zaprzeczyć, że ze wzrostem kultury, uświadomienia społeczno-narodowego i moralnych podstaw społeczeństwa, poziom potrzeb i wymagań w dziedzinie ofiarności na cele publicznej użyteczności, na cele humanitarne i dobroczynne stale się podnosi. W społeczeństwie zwłaszcza polskiem, pozbawionem normalnych warunków rozwoju politycznego i prawno-państwowego, wielką rolę odgrywać musi samopomoc społeczna i narodowa, objawiająca się w formie ofiarności publicznej, ofiarności dobrowolnej, nie przymusowej. Często za wzór takiej ofiarności stawiamy sobie społeczeństwo czeskie — i słusznie. Zadziwia nas ofiarność czeska, lecz nie ta, która objawia się w częstych darach lub zapisach krociowych, lecz ta ofiarność, która w postaci g r o s z o w y c h, lecz powszechnych datków, stworzyła milionowe sumy na rzecz „Narodniego divadla“ lub „Maticy szkolskiej“. Najbardziej utartą i najwięcej rozpowszechnioną formą składek publicznych jest składkowanie zapomocą puszek i list składkowych.

U nas sposoby te również są znane. Jednak wobec ogromnej ilości celów humanitarnych i dobroczynnych, forma składkowania za pomocą list nie zawsze spotyka się z sympatycznem przyjęciem. W ogólności niejednokrotnie daje się u nas odczuwać pewne zniechęcenie do składek, zwłaszcza, gdy ono przybiera często kroć formę bezwzględnego karotowania. Ludzie pracujący czynnie w instytucyach humanitarnych poczynają szukać nowych form ofiarności składkowej i silą się na wymyślanie możliwie najmniej przykrych sposobów wydobywania datków na różne cele.

Tedy pragniemy zwrócić uwagę na obywatelski czyn lwowskiej fabryki bibułek cygaretowych i tutek „Promień“ w tej myśli, że przykład ten licznych znajdzie naśladowców wśród patryotycznie myślących sfer naszego kupiectwa i przemysłowców. Oto wspomniana firma eksportując nawet za granicę wielkie zapasy wyrobów krajowych, postanowiła opodatkować swe wyroby na rzecz „Towarzystwa Szkoły Ludowej“. W tym celu poddała eksport swój pod kontrolę tego Towarzystwa i wyroby swoje zaopatruje znaczkami ochronnemi i banderolami ochronnemi Towarzystwa w ten sposób, że do obrotu handlowego wprowadza wyroby swe zaopatrzone w banderole zakupione i opłacone w „Towarzystwie Szkoły Ludowej“ w stosunku 5% od ceny towarów ogłoszonych w cenniku.

I oto nowa forma zdobywania dochodów dla Towarzystwa w sposób dla każdego i wcale nie uciążliwy.

Ze źródła tego „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ w ciągu niespełna dwóch miesięcy otrzymało za pobrane marki i banderole z górą 800 koron. Przykład ten zachęcić winien inne także zakłady przemysłu krajowego i innych kupców polskich do naśladownictwa. n. s.

Jak rząd rosyjski zakłada szkoły.

Nowy przyczynek do dziejów męczeństwa ludu polskiego w zaborze rosyjskim, a zarazem nowy znamienny przykład „kulturnych“ zapędów carskich czynowników, znajdujemy w korespondencyi, jaką „Górnoślązak“ otrzymał z okolicy L u b l i n a. Czytamy w niej, co następuje:

W gminie G ł o s k pod Lublinem, do której należą wsie Zemborzyce, Wilczopole i inne, rząd chciał założyć s z k o ł ę w i e j s k ą kosztem 6 tysięcy rubli, które miały być rozłożone na całą gminę. Mieszkańcy, nie chcąc mieć za swoje pieniądze założonego centrum r u s y f i k a c y i, bo tylko tem miała być owa „szkoła“, odrzucili tę propozycyę na zebraniu gminnem. Wówczas chwycono się często już używanego środka w postaci sfałszowania protokołu i na następnem zebraniu gminnem, na którem obrano wójta, wsunięto zręcznie do protokołu uchwałę o budowie szkoły, licząc na to, że chłopi protokołu bądź nie zrozumieją, jako zredagowanego w języku rosyjskim, bądź wogóle czytać nie będą. Tak się też stało.

Wkrótce potem, zażądano od chłopów ze wsi Wilczopole, zapłacenia niby to uchwalonego podatku. Ci, nie wiedząc o niczem, odmówili i trzykrotnie stawili skuteczny opór władzom policyjnym, które chciały zasekwestrować ich dobytek. Dla złamania ich oporu tanim kosztem, zawezwano kilkunastu chłopów, każdego oddzielnie do Lublina, do sędziego śledczego i osadzono w więzieniu. W trzy tygodnie później podobna historya powtórzyła się w Zemborzycach. Na miejsce zjechał gubernator, wicegubernator, policmajster ze 100 policyantami, 20 strażnikami i kilku żandarmami. Gubernator rozkazał chłopom zgromadzić się. Gdy jednak nie posłuchali i zamknęli się w swoich domostwach, przystąpiono do zabierania ich dobytku.

Dalszy przebieg tej bohaterskiej „misyi kulturalnej“ carskich siepaczy, korespondent tak opisuje:

„Policyanci rozbiegli się po wsi i zaczęli zabierać chłopom dobytek. Jeden z gorliwszych, wachmistrz z Chełma, dla fantazyi s t r z e l i ł z r e w o l w e r u, poczem ktoś krzyknął: „M u ż y k i s t r e l a j u t“. Zaczęło się b i c i e i k a t o w a n i e k a ż d e g o, kto się nawinął pod rękę lub szedł przypadkiem drogą, przyczem ze szczególnem upodobaniem z n ę c a n o s i ę n a d k o b i e t a m i. Szczególnie męstwem odznaczyli się strażacy. Staruszkę 70-letnią z b i t o do tego stopnia, że nieprzytomną wyratował od śmierci gubernator, który nareszcie uznał, że porcya kijów była dostateczna. 2 kobiety i 19 gospodarzy s k r ę p o w a n y c h i p o k r w a w i o n y c h odstawiono w biały dzień do więzienia w Lublinie w tryumfalnym pochodzie przez miasto. Jako „corpus delicti“ więziono broń odebraną miatieznikom w postaci jednego kołka, którym pewien gospodarz dał po łbie policyantowi, p a s t w i ą c e m u s i ę n a d j e g o ż o n ą. — Pozostałym Zemborzyczanom zapowiedziano, że o ile w przeciągu trzech dni nie zapłacą podstępem uchwalonego podatku, czeka ich postój 3 sotni kozaków. Co zaś taki postój oznacza, to wszyscy wiemy: zupełne zniszczenie dobytku i pastwienie się nad ludnością“.

W innych warunkach taki opór ludności wiejskiej przeciwko założeniu szkoły byłby objawem bardzo smutnym. W tym wypadku atoli staje się zupełnie zrozumiałym, zasługującym na uniewinnienie. Nie o szkołę przecież chodziło tu władzom rosyjskim, lecz o nowy środek rusyfikacyi. Brutalność, z jaką rząd rosyjski występuje w takich razach jest podwójną zbrodnią względem polskiej ludności wiejskiej: raz dlatego, że celem jej jest gwałtowna rusyfikacya, a powtóre, że wśród tej ludności wzbudza wogóle w s t r ę t d o s z k o ł y. I z tych właśnie przyczyn tego rodzaju zabiegi rosyjskie nie mają nic wspólnego z prawdziwą kulturą, lecz przeciwnie, właśnie celom kulturalnym największą wyrządzają szkodę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zagrzeb, 20 grudnia.

(Posiedzenie akademii. — Otwarcie Sejmu. — Regulamin przeciw opozycyi. — „Vienac“).

Wprawdzie Serbowie mają swoją akademię nauk w Belgradzie, a i Bułgarzy również posiadają towarzystwo naukowe, przecież dla uwydatnienia wielkiej myśli nazwał biskup Strossmayer, założyciel i opiekun przybytku wiedzy w Zagrzebiu, akademię zagrzebską „południowosłowiańską“ (jugoslavencka akademia). Ponieważ protektorem jest Strossmayer, a nie któraś z głów książęcych, przeto akademia uchodzi za towarzystwo „opozycyjnego“ kierunku i dotąd nie otrzymała ani grosza ze skarbu krajowego i z kieszeni rządowej. A przecież — jak powiedział prezes akademii, prof. Tad. Smieziklas — akademia posiada już majątku 575.909 K, tworzy obecnie czwarty wydział (sztuki), wydała ... tomów „Monumentów dziejowych, „Starych pisarzy“ chorwackich (wydawnictwo w rodzaju „Biblioteki pisarzów polskich“) i wielki „Słownik języka chorwackiego czyli serbskiego. Wśród nowych członków akademii znajdują się nazwiska prof. Polivki z Pragi i Seidla, Słoweńca, gimnazyalnego profesora w Gorycyi.

Sejm trójjedynego królestwa Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi otwarto po półrocznej przerwie 15 bm. Oczekiwano programu nowego bana.

Ban P e j a c z e w i c z przedstawił się jako obrońca prawa i ugody z r. 1868. Zaznaczył w przemówieniu swojem, że pragnie zgody między narodem chorwackim i serbskim, a przecież nie ukrywa się bynajmniej z tem, że jest członkiem „narodne stranki“, w praktyce nie zbyt wiele dla owej zgody działającej. Z mów poselskich na uwagę zasługuje mowa prezesa opozycyi, dra B r e s z t y e n s k i e g o. Domagał się on od bana obrony praw narodowych w wojsku, wolności zgromadzeń i wyborów i żądał przyłączenia Dalmacyi do Chorwacyi, a także ustępstw na korzyść Serbów we wszystkich sprawach, które nie wyszłyby na niekorzyść Chorwatów. W ostrych słowach wezwał ten poseł bana, aby postarał się o to, iżby rząd węgierski zwrócił Chorwatom archiwum, zabrane z Zagrzebia i przeniesione do Budapesztu (jak polskie z Warszawy do Petersburga). Wreszcie powinien ban przyczynić się do podniesienia oświaty przez uzupełnienie wszechnicy zagrzebskiej wydziałem lekarskim.

W parlamencie wiedeńskim obstrukcya zatamowała obrady. Inaczej w Zagrzebiu; tam już hr. Khuen z pomocą swej większości sejmowej madziarskiej zdołał przeprowadzić paragraf „konstytucyjny“, iż każdy obstrukcyonista może być przez większość sejmową w y r z u c o n y z kilku lub kilkunastu posiedzeń. Tym sposobem usunął Hederwary wszelką obstrukcyę i mógł rządzić absolutnie. Obecnie skazanych zostało na wykluczenie z 15 posiedzeń sejmowych trzech posłów z opozycyi: H a r a m b a s z i ć, V i n k o v i ć i T u s z k a n. Tę pamiątkę rządów hederwaryzmu chcieli usunąć posłowie opozycyjni i zgłosili wniosek o zniesienie owego wyroku. Wniosek jednak przyjdzie pod obrady dopiero pod koniec obrad sejmowych, na samym końcu, gdy nie będzie mieć żadnego znaczenia.

W chorwackim świecie naukowym i artystycznym wielkie zaniepokojenie wzbudziła sprawa czasopisma „Vienac“. Jedyne to wspaniałe i znakomite czasopismo zagrożone jest w swej egzystencyi. „Matica Hrvatska“ nie mogła podołać wydawnictwu i oddała je w ostatnich dwu latach osobnej redakcyi, przyrzekając zapomogę 8000 koron rocznie. Mimo to pismo nie może się utrzymać i jako ostatni już wyszedł zeszyt z 15. grudnia (z literatury polskiej są w nim dwa sonety Gorskiego). Ponieważ od nowego roku przestaje wychodzić także ilustrowany tygodnik „Nada“ (Nadzieja), wydawany przez rząd w Serajewie, świat literacki i artystyczny zebrał się w Zagrzebiu i uchwalił wezwać „Macierz Chorwacką“ do ratowania jedynego pisma literackiego i wydać do społeczeństwa apel, aby nie pozwoliło zmarnieć zasłużonemu w narodzie wydawnictwu. J.

U królobójców.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych użył w swem tegorocznem exposé politycznem pod adresem S e r b i i tak dosadnych wyrażeń, a nawet niedwuznacznej groźby, że dotyczący ustęp jego wywodów uważać trzeba za pewnego rodzaju u l t i m a t u m, postawione królowi serbskiemu. Hr. Gołuchowski zaangażował tem samem w tej sprawie całą mocarstwową powagę Austro-Węgier, która zapewne nie doznałaby wzmocnienia, gdyby obecne urzędowe sfery w Belgradzie lekceważąco przeszły ponad tem ultimatum do porządku dziennego. To też prasa wiedeńska pilnie dziś nadsłuchuje, jakie wrażenie to exposé wywarło w Serbii i jakie pociągnie za sobą skutki.

Informacye, nadchodzące z Serbii w tej kwestyi brzmią sprzecznie i nie pozwalają jeszcze prze-

---

Mieczysław Pawlikowski.

W wielostronnej, jasną świadomością celu i dróg nacechowanej, działalności pisarskiej Mieczysława Pawlikowskiego, umiłowanie dobra publicznego, szło w parze z umiłowaniem literatury i sztuki. Duszę jego karmiły ideały romantyczne epoki, która go zrodziła, idea polityczna w sferze myśli jego spłynęła z ideą piękna w harmonijny program, do którego urzeczywistnienia dążył szlakiem postępu, wytrwałą wiarą w słuszność zasad, którym ślubował w życia zaraniu.

Było coś zaraźliwego w literackiej atmosferze lat pięćdziesiątych. Pokolenie, które niebawem krwią serdeczną zaświadczyć miało na pobojowiskach Miechowa i Małogoszczy, na kilka lat przed wybuchem walki, gorączkowo szło w służbę literatury. Takiego ruchu umysłowego w dziedzinie literackiej, tylu i tak świetnych talentów pisarskich nie było w żadnej dzielnicy polskiej podówczas tyle, co w Galicyi. Społeczeństwo polskie w tym kraju, rozbudzone z wiekowego letargu, otrząśnięte z apatyi, zelektryzowane jak prądem galwanicznym wypadkami roku 1846, poczuło nowy dopływ sił żywotnych, poczuło obudzenie się świadomości narodowej, zrozumiało potrzebę życia kulturalnego, krzepienia ducha do nowych zapasów.

Lwów był podówczas duchową metropolią Polski. Na jego horyzoncie literackim świecili tacy mocarze myśli i pióra, jak Szajnocha, Ujejski, Z. Kaczkowski, Bielowski, Dzierzkowski, Baliński, Walery Łoziński, F. Łobeski, Bielawski, Romanowski; w sztuce wybijał się Artur Grottger, w publicystyce zaprawiał się do śmiałych harców Jan Dobrzański. Między młodymi a starymi nie było takiego rozłamu w poglądach, jak ... dzisiaj, owszem istniało ... znajdowało wyraz ... stosunku.

... około r. 1855 Mieczysław Pawlikowski. Wyniesione z domu rodzicielskiego zamiłowanie do piśmiennictwa, zbliżyło go i popchnęło w objęcia kół literackich, gdzie poczuł się w swoim żywiole. Zachęcony przez kolegę i najserdeczniejszego przyjaciela swego, Mieczysława Romanowskiego, począł próbować, jak wszyscy utalentowani pisarze, pióra swego w poezyi i pierwsze utwory składał na szpaltach „Nowin“, wydawanych przez Dobrzańskiego, oraz późniejszego „Dziennika literackiego“. Z tych czasów pamiętnym jest epizod pewnej długiej dysputy, jaką z sobą stoczyli Pawlikowski, Romanowski i L. Wolski. Postanowiono na niej, żeby każdy z nich na temat wybrany przy tajnym głosowaniu, opracował poetycznie powieść obszerniejszych rozmiarów. Spisano na kartkach tytuły przyszłych poematów. Z porozumienia się między Wolskim a Pawlikowskim, wyszedł wówczas dla Romanowskiego temat: „Zaręczyny na pobojowisku“. Utwory miały być wykończone w ciągu miesiąca. Z zadania wywiązali się tylko Romanowski i Pawlikowski. Pierwszy napisał „Chorążego“ (druk. w r. 1854 w „Nowinach lwowskich“), drugi zaś „Pamiętnik pieśniarza“ (Lwów, 1856).

Takim był początek zawodu pisarskiego Mieczysława Pawlikowskiego.

Twórczość poetycką przerwały jednak smutne echa wypadków przedpowstaniowych w Warszawie. Na całym obszarze Polski ucichły tony lutni lub odzywały się smętnie i dorywczo tylko pod wpływem dojmującego bólu („Polska w r. 1863). Miejsce poezyi zajęła trzeźwa myśl polityczna i pozytywna praca naukowa. Pawlikowskiemu zabrakło bratniego serca Romanowskiego, który złożył życie Ojczyźnie w ofierze. W działalności pisarskiej nastąpiła dłuższa przerwa, wywołana gorączkową pracą dla sprawy narodowej. Epilogiem jej dwuletnie więzienie w fortecy ołomunieckiej, potem wyjazd do Szwajcaryi i powrót do kraju.

Wir życia literackiego i publicystycznego unosi Pawlikowskiego dopiero na bruku krakowskim w r. 1869, gdy założona przez ks. A. Sapiehę gazeta „Kraj“ wzbudziła żywy ruch umysłowy i literacki, będący odbiciem wielkiej ewolucyi pozytywistycznej, jaka się w tymże czasie rozgrywać zaczęła w Warszawie. Podobnie jak w Warszawie utworzył się i w Krakowie obóz demokratyczno-pozytywistyczny, którego szermierzami byli Bałucki, Sabowski, K. Chłędowski, Ludwik Masłowski, Alfred Szczepański, Ludwik Gumplowicz, Adam Bełcikowski, Władysław hr. Koziebrodzki i Wojciech hr. Dzieduszycki. Obóz ten, do którego przedniej straży zapisał się Mieczysław Pawlikowski, podjął zaciętą walkę z klerykalizmem. Śladem czynnego w niej udziału były słynne „Plotki i prawdy“ (Kraków 1871), zbiór feletonów społeczno-politycznych o życiu krakowskiem, które dla ciętego stylu satyrycznego i głębokich myśli politycznych cieszyły się ogromną popularnością. W ślad za „Plotkami i prawdami“ poszły niemniej głośne broszury „Ultramontanie i moderanci“ (1871) i „Literatura jezuicka w Krakowie“.

Zamknięcie „Kraju“ przerwało na czas jakiś działalność polityczną Pawlikowskiego, a skierowało ją w dziedzinę beletrystyki. Na ten zwrot wpłynęło niemało przybycie w r. 1870 do Krakowa Adama Asnyka, z którym od razu najściślejszą związał się przyjaźnią. Od Asnyka wiało takie umiłowanie poezyi i piękna w życiu i literaturze, że wpływ poety oddziałał żywo na wrażliwą duszę Pawlikowskiego. Odtąd datuje się u niego zwrot do powieści i cały szereg prób w tym kierunku.

Pierwszą z nich jest zręczna, dowcipna werwą i życiem tryskająca nowela „Tajemnica Pani Krzuckiej“ (Kraków 1876), drukowana w „Szkicach społecznych i literackich“, wydawanych przez K. Bartoszewicza. Mimo błahej treści, forma tego utworu, werwa i dowcip dały poznać wykwitne pióro autora „Plotek i prawd“.

Pod tym pseudonimem ukazywać się poczęły kolejno najpierw drobniejsze nowele, jak „Panna Kapitanówna“ (Lwów 1878), „Testament Napoleona“ (Lwów 1879), następnie większe opowiadania „Z grudniowych dni“ (Warszawa 1881), „Druga miłość“ (Kraków 1883), przeplatane opisami wrażeń podróżnych, „Cmentarz pizański“ (Lwów 1879). Wszystkie te utwory drgają świeżością pomysłów zawsze zręcznych, zajmujących, zawsze pełnych wykwitnego dowcipu w formie, oraz ogromnej werwy dyalektycznej.*)

Założenie „Nowej Reformy“ w r. 1882 nadaje nowy kierunek działalności literackiej Mieczysława Pawlikowskiego. Należąc do grona założycieli i pierwszych redaktorów tego dziennika, na usługi nowego organu oddał cały swój talent i wiedzę, w wszelakich dziedzinach myśli. Pracuje kolejno we wszystkich działach, politycznym, społecznym, literackim i artystycznym, prowadzi nawet przez czas jakiś dział kroniki bieżącej. A kiedy, dzięki zjednoczonym usiłowaniom założycieli powiodło się wytyczyć pismu jasno sformułowany program i zgrupować około niego stronnictwo polityczne, które wprędce zaważyło na szali życia społecznego i politycznego w kraju, wówczas nie szczędził ofiarnego grosza, aby dorobku tego nie zaprzepaścić, niósł „Nowej Reformie“ nie tylko ofiarną, bezinteresowną, a tak pożyteczną pracę własną, ale także wziął na swe barki redakcyę feletonu i koszt tego działu przez szereg lat ze swoich pokrywał funduszów. Doborową treść swych roczników z tego czasu i najlepsze feletony „Nowa Reforma“ w przeważnej części jego zabiegliwości zawdzięczała. Życzliwy opiekun młodych talentów, przygarniał je ojcowskim sercem, nie szczędząc słów zachęty i poparcia. Oprócz kierownictwa feletonu, rozlicznych artykułów bieżących, społecznych i literackich, znalazł czas na zajmowanie się sztuką i krytyką artystyczną, której trwałą pamiątką pozostaną wydane w osobnym zbiorku feletony p. t. „Z wystawy Tow. Sztuk pięknych w Krakowie“ (1884). Ogromna kultura estetyczna i opanowanie przedmiotu, cechują ten zbiorek, który będzie cennym kiedyś przyczynkiem do historyi Sztuki wczorajszej.

Nowelistyczne prace św. p. Pawlikowskiego były jednak tylko wstępem do szerszej działalności powieściowej, której uwieńczeniem były dwie większych rozmiarów powieści „D r u g i t o m“ (Kraków 1885) i „B a c z m a h a“ (Warszawa 1898).

Pierwsza z nich, drukowana przed laty w łamach „Nowej Reformy“, to głęboko ujęty obraz obyczajowy, ukazujący na barwnie podmalowanem tle powieściowem całą kolekcyę typów wybornie zaobserwowanych. Bohaterem powieści jest silnemi rysami wycieniowany cynik, Ignacy Brwiński, usidlający w podstępny i niegodny sposób młode dziewczę, aby je poślubić i zdobyć ogromny posag. Odysseja zapamiętałego donżuana, obfitująca w błyskotliwe epizody, świetny dyalog i bardzo zajmująca akcya powieściowa zalecają ze wszech miar ten utwór, będący świadectwem niepowszedniego talentu.

Inną w swoim rodzaju i w sposobie przeprowadzenia jest druga z wymienionych powieści. Jestto utwór na wskroś oryginalny, którego artystyczną wartość, polegającą na śmiałej budowie i pomyśle niezwykłym, potęguje szeroki, ideowy podkład. Kompozycya rozczłonkowana u samego wstępu dosyć ryzykownie, poprzedzona rodzajem okolicznościowego prologu, jaki mieliśmy już w „Drugim tomie“, tężeje nagle i krystalizuje się w ponurą tragedyę fantastyczną, przypominającą pomysły popularnego przed laty ... Sztyrmera lub Poego. Oto autor snuje przed nami na podstawie rękopisu rzekomo na dnie strumyka tatrzańskiego odnalezionego „przedziwną przygodę JMC Pana Hieronima na Mieleszkach Baczmahy, towarzysza chorągwi pancernej“. Ów Baczmaha opisuje „własną ręką i inkaustem krwye własney“ historyę okropnego konania swego. Zapadłszy się po pas w glinie, kona on przez lat kilka niby żywy nieboszczyk wmurowany w ziemię, żywiąc się gliną i przy świetle gromnicy spisuje krwią własną historyę swej okropnej przygody.

*) Nowele te ukazały się w przekładzie na język czeski p. t. „Novelly“. Autorizowany preklad Arnosta Schwaba Polabskeho. (Biblioteka ceska rodzinna IV. 6. Praha 1887, str. 210.)

widzieć ostatecznego rezultatu tego austro-węgierskiego ultimatum. Belgradzki korespondent „N. Fr. Presse" pisze:

W opinii publicznej zaszła tu w ostatnich dniach taka zmiana na niekorzyść byłych spiskowców, że główny ich przywódca, pułkownik Maszin, uważa już za stósowne zapowiadać rychłe swoje ustąpienie. Wraz z nim ma otrzymać dymisyę pułkownik Damian Popowicz. — Obecnie rozchodzi się już tylko o to, aby uspokoić i zaspokoić innych spiskowców, którzy stoją załogą w Belgradzie. Koła dworskie zamierzają to osięgnąć w ten sposób, że na stanowisko obu wymienionych spiskowców powołane zostaną osobistości zupełnie neutralne. — Pomiędzy jedną a drugą grupą spiskowców (królobójców i sprzysiężonych z Niszu) stoi rzeczywiście dość silna grupa takich bezstronnych, którzy nie pochwalają ani spisku, ani kontraspisku, i ci mają obecnie najlepsze widoki. Kandydatura podpułkownika Lesznianina, który już raz był zamianowany marszałkiem dworu, a którego nominacyę cofnięto wskutek oporu spiskowców, nie wchodzi już w rachubę. Urząd ten sprawować będzie zapewne dalej prowizorycznie obecny sekretarz Kollak Anticz. Jako kandydatów na stanowisko generał-adjutanta i ministra wojny, wymieniają tu także pułkownika Stankowicza i pułkownika Radicza, dalekiego kuzyna króla Piotra. Ostatni jednakże nie cieszy się sympatyą spiskowców i spotkałby się zapewne z zaciętą ich opozycyą, ponieważ uważano go dawniej za szczególnego faworyta króla Aleksandra. Bądź co bądź kwestya usunięcia królobójców stała się teraz aktualna i to z inicyatywy króla, którego intencye są jak najlepsze. Niestety, intencyom tym nie odpowiada należycie jego energia i stanowczość. To jednak jest już rzeczą pewną, że do Nowego roku (star. stylu) dwór belgradzki będzie oczyszczony z królobójców".

Mniej optymistycznie przedstawia sytuacyę w Belgradzie korespondent wiedeńskiej „Zeit". I on przyznaje, że exposé hr. Gołuchowskiego wywarło silne wrażenie w Serbii, niestety — w kierunku wręcz przeciwnym od spodziewanego. Pewien wybitny polityk serbski tak mu określił skutek wywodów austro-węgierskiego kierownika spraw zagranicznych:

„Nadało ono — mówił ów polityk — sprawie dymisyi królobójców, która już była postanowiona, zupełnie inny obrót. W kołach rządowych i dworskich przeważa dziś zdanie, że po wyjeździe posłów i po owem exposé Gołuchowskiego usunięcie spiskowców stało się niemożliwe, ponieważ wyglądałoby to tak, jak gdyby Serbia poddała się woli Rosyi i Austryi i była już tylko satrapią obu tych państw, podczas gdy właśnie Serbia o to starać się musi, aby zagranica nie mieszała się do jej spraw wewnętrznych. Przeciwko wyjazdowi posłów nic się zrobić nie da, trzeba czekać, aż Europa zmieni swe stanowisko i zapatrywanie na tę sprawę.

„Wśród ludu, w korpusie oficerskim i w prasie inne wprawdzie objawiają się poglądy. W tych kołach przeważa przekonanie, że Serbia wówczas dopiero odzyska spokój, gdy królobójcy, a co najmniej ich przywódcy, otrzymają dymisyę. Dziś mogą oni zażądać jej z własnej inicyatywy i w ten sposób „honorowo" wycofać się z sytuacyi. Jeśli zaś nie uczynią tego, trzeba ich zmusić do takiego kroku. — Do tej procedury nikt nie byłby tak odpowiednim i nie posiadałby takiej powagi i odwagi, jak Mikołaj Pasicz".

Zdaje się też, że Pasicz jest obecnie mężem przyszłości w Serbii, niemniej jednakże, że usunięcie spiskowców, jeśli wogóle nastąpi, nie obejdzie się bez nowych walk wewnętrznych. Pasicz jest atoli mężem zaufania — nie hr. Gołuchowskiego i Austro-Węgier — lecz Rosyi. Tymczasem rząd serbski sam rozgłasza półurzędownie, że Rosya wcale jeszcze nie żądała usunięcia spiskowców. Widocznie pozostawia to — Austryi, w tem miłem przypuszczeniu, że na niej odbije się złe wrażenie takiego kroku w Serbii, ona zaś, Rosya, pozostanie nadal dobrotliwą „wyswobodzicielką" Serbii.

Austrya powinna była zaraz z początku wystąpić energicznie w tej sprawie. Obecne pogróżki hr. Gołuchowskiego — jak to już raz zaznaczyliśmy — zakrawają na nie bardzo zgodne z powagą Austro-Węgier wyciąganie z ognia serbskiego kasztanów dla... Rosyi.

Tę historyę szlachcica Baczmahy, może satyrę, może, jak chcą niektórzy, karykaturalny portret zapadającego w ziemię pokolenia szlacheckiego, nawiązał autor bardzo zręcznie z drugą częścią, będącą rozwinięciem prologu i stworzył z tego całość, którą każdy czytelnik pochłonie z zapartym oddechem, czując, że mu autor stawia przed oczy symbol potężny, zrodzony w wizyonerskiej może fantazyi, ale działający ogromną swą siłą i plastyką. Pod względem artystycznym powieść ta posiada zalety pierwszorzędne: kompozycyę śmiałą, jasną i spoistą, wątek niezmiernie zajmujący i siłę, jakiej w żadnym z poprzednich utworów w tym stopniu nie ma. Jest ona niewątpliwie jednem z najcelniejszych dzieł powieściowych ostatniej doby, dokumentem literackim współczesnej belletrystyki, a jako taka budzić musi szczery żal, że pióro, które taki utwór dać potrafiło, nie zdołało obdarzyć literatury większą liczbą dzieł takiej miary, któreby imię autora „Baczmahy" przekazały potomności w godnej zasług i talentu aureoli.

A talent to był istotnie niepowszedni. W bogatej skarbnicy jego krytycznego i refleksyjnego umysłu, który przesiąkł dorobkiem cywilizacyjnym dwóch epok i przetrawił wszystkie ich znamiona, starczyło pomysłów na długi twórczy żywot.

Potomność, która wyda sąd o artystycznej wartości utworów Mieczysława Pawlikowskiego, odnajdzie w nich przedewszystkiem te znamiona i zalety, które są przywilejem umysłów wyższych. Dominującym tej twórczości rysem jest wielka dostojność słowa, wielka pogoda myśli i wyjątkowa kultura literacka, wyciskająca swe piętno na każdym najdrobniejszym utworze. — Tak, jak on pisał, piszą ci, co zawód swój mienią kapłaństwem. I dlatego imię jego nie przejdzie zapomniane, a historya literatury wyznaczy mu należne i godne miejsce w szeregu pisarzy i pracowników na niwie naukowego odrodzenia.

W. Prokesch.

Listy londyńskie.

Londyn, 20 grudnia.

(W drodze do Kanady. — Opozycya antifeministyczna w sądzie. — Psy w służbie policyjnej. — Z dziejów dziennikarstwa angielskiego.)

Ktokolwiek interesuje się przyszłością rolnictwa Wielkiej Brytanii, tego musi zastanowić ruch emigracyi robotników rolnych i chłopów angielskich, którzy podążają w inne strony świata za chlebem, przeważnie do Kanady. W pierwszych dniach kwietnia 1904 r. dziewięciuset „farmerów" opuści Jorkshire, aby przesiedlić się do Manitoby. Za nimi w kilka miesięcy później wyruszą kobiety i dzieci. Lecz to niejedna taka poważna partya opuszcza brzegi Albionu. Sześć innych podobnie licznych gromad notują dzienniki tutejsze, co licząc przeciętnie po 5 osób na rodzinę, wynosi poważną liczbę 25.000 głów. Ile ich jeszcze przybędzie, a ile pojedynczo lub drobnemi partyami podąży do ziemi obiecanej, trudno policzyć. To też choć pisma miejscowe uspokajają i pocieszają opinię publiczną, że jest to żywioł niezupełnie stracony dla kraju, bo przesiedla się do kolonii — nie mogą jednak zbyć się melancholii i snują na ten temat gorzkie refleksye. Przyznając, że za Atlantykiem czeka emigrantów lepsza dola materyalna, pisze „Daily Express" tak w naczelnym artykule:

„Lecz w przyszłości zapuku do serc tych emigrantów tęsknota za krajem rodzinnym. Widzieliśmy nieraz silnych mężczyzn, którzy spędzili długie lata na wygnaniu, zalewających się łzami rzewnemi na dźwięk lub wspomnienie ojczyzny, podobnie jak umęczone dziecię płacze i tęskni za pocałunkiem zmarłej matki. W takich chwilach ci ludzie będą pytali: jakiej zbrodni dopuścili się ich ojcowie, że oni zmuszeni byli udać się na wygnanie, podczas gdy wielkie łany pól w macierzystym kraju zamieniają się powoli w dzikie pustkowia".

I kończy następującą apostrofą pod adresem opozycyi, zwalczającej plany Chamberlainowskie i reformy cłowej:

„Czy ci brytyjscy farmerzy, osiedleni w Kanadzie, kiedy praca ich w nowym świecie wyda bujne plony i los uśmiechnie się do nich, mają przekonać się dowodnie również o tem, że Anglia odrzuca ich propozycye co do zapewnienia im cłowej protekcyi z tego samego powodu, dla którego pozbawiła ich niegdyś chleba w kraju macierzystym — bo pewną klasę naszych polityków spłoszył krzyk głupiej papugi?"

Nie można chyba silniej nawiązać idei Chamberlaina z palącą kwestyą przyczyn emigracyjnych ludu angielskiego. Rzeczywiście upływający rok był straszny dla rolników. Wymownym także dowodem tego są ceny kartofli, które bajecznie podskoczyły.

Miss Berta Cave przegrała kampanię feministyczną. Złożywszy wszystkie wymagane egzamina adwokackie, zgłosiła się do prezydyum sądu, celem wciągnięcia jej na listę obrońców. Już w kwietniu b. r. zajmowało się tą sprawą grono najstarszych sędziów, powołanych do jej rozpatrzenia. Panowie ci ostatecznie zdecydowali, że nie można przychylić się do jej prośby, bo prawo wyraźnie powiada, że adwokatami mogą być tylko mężczyźni. Nakoniec sprawa oparła się o trybunał, złożony z lorda kanclerza, lorda prezydenta sądu i czterech najstarszych sędziów. Po krótkiem rozpatrzeniu sprawy i po replice panny Cave, kanclerz ogłosił uchwałę odmowną, motywując ją tem, że „dotychczas nie było precedensu, aby kobieta była przyjętą do palestry angielskiej" i że trybunał „nie chce stwarzać takiego precedensu na przyszłość".

Policya angielska wpada nieraz na genialne pomysły. I tak, nie mogąc dać sobie rady z rozbojami, jakich notoryczni złodzieje dopuszczają się w dokach Millwall, zaprzęgła do służby inspekcyjnej kilka psów, należących do rasy „tropiących ludzi", a używanych dotychczas w plantacyach amerykańskich do pościgu za zbiegłymi niewolnikami. W biurze policyjnem zgromadzono różne części ubrania, należące do znanych policyi złodziei i poklasyfikowano je, niby książki w bibliotece. W razie otrzymania wiadomości o nowej kradzieży, urzędnik wpuszcza do sali „złodziejskiej garderoby" psy, które, obwąchawszy wszystkie przedmioty rozwieszone na kołkach, udają się następnie na miejsca włamania, aby skonstatować, czy który ze znanych policyi złodziei brał udział w kradzieży. Jeśli brał, ślad jego wytropią psy na miejscu zbrodni i szczekaniem poinformują agentów o swem odkryciu. Rezultaty dotychczasowe okazały się podobno tak dobrymi, że dyrektor policyi miejscowej zapewnia, iż 50 wyćwiczonych detektywów „nie zdziałałoby tego, co tych kilku „bloodhounds".

List swój zakończę notatką o rozwoju jednego z dzienników londyńskich. Będzie to w pewnym stopniu ilustracyą warunków, wśród których rozwija się dziennikarstwo angielskie. Założyciel pisma „Daily Mail" miał na celu stworzenie organu, któryby bez głębszych aspiracyj był tylko wiernem odbiciem zdarzeń i wypadków, zaszłych na całej kuli ziemskiej. Liczył na to, że po 12 miesiącach będzie drukował dziennie 150.000 egzemplarzy. Lecz już pierwszego dnia wydania numeru, 4-go maja 1896 roku, sprzedano 397.215 egzemplarzy. W dzień zaś śmierci królowej Wiktoryi ogólna sprzedaż numerów doszła do niesłychanej liczby 1,494.000 egzemplarzy. Koszt dzienny wydania „Daily Mail" (wychodzi raz dziennie) 40.000 koron. Koszt roczny papieru 5,600.000 koron, rotacyjne maszyny zużywają codzień 352 mil angielskich t. j. 563 kilometrów papieru, którego ciężar równa się 55 tonnom. Personal redaktorów, współredaktorów, reporterów, drukarzy i administracyi składa się z 630 osób.

That's business! *Am.*

Kronika przedświąteczna.

Mieliśmy kilkanaście dni pełnych gorączkowego ruchu. Panowie domu — „lucus a non lucendo" — musieli żonom swoim wyasygnować nadzwyczajne dodatki świąteczne i w tym celu zaciągali zazwyczaj długi, mało jest bowiem w Krakowie, a także i na prowincyi ludzi, którzyby rozporządzali gotowym groszem. Oczywiście, zaciągając pożyczkę, zaokrąglał każdy pożyczoną sumę w ten sposób, ażeby sobie mógł zostawić na święta kilkanaście guldenów kieszonkowego. Jeżeli ktoś otrzymał od żony rozkaz przyniesienia 35 guldenów, to biorąc pożyczkę z jakiegokolwiek źródła, zaokrąglał ją do wysokości 50 guldenów. I wiecie, co Wam powiem, czytelnicy mili? Oto nastrój świąteczny działa uszlachetniająco nawet na ludzi, biorących 30 od sta. Najzatwardzialszy lichwiarz staje się w porze świątecznej miękki, jak wosk, i daje chętnie pożyczkę. Wszelakiego rodzaju prywatni, rządowi i autonomiczni pryncypałowie sami narzucają swoim podwładnym zaliczki, otwierając na oścież swoje serca i kasy. Świat nie taki jest zły, jakby się zdawało.

Panie domu od kilkunastu dni rządzą z podwójną energią. Wprawdzie na Boże Narodzenie, jako święto familijne, mniej potrzeba piec i gotować, niż na Wielkanoc, ale to „mniej" zupełnie wystarcza, ażeby cały dom rozbrzmiewał gwarem od rana do późnej nocy, w najlepszym razie przez cały tydzień przedświąteczny. Przecież liczyć muszą gosposie nie tylko na Boże Narodzenie, ale także na Nowy Rok, więc krzątania w domu jest pod dostatkiem. Przedewszystkiem trzeba uporządkować pomieszkanie, a łatwiej p. Nowotnemu oczyścić cały Kraków z całorocznego śmiecia, niż naszym paniom przyprowadzić do porządku choćby tylko trzy pokoje. I niechby wtedy spróbował mąż wystąpić z najskromniejszą uwagą! Miałby się z pyszna.

Gdy pomieszkanie jest już uporządkowane, wtedy wolno mężowi rozpocząć poszukiwania za rozmaitemi drobiazgami, które są koniecznie potrzebne, a które przy sprzątaniu gdzieś tam się zaroniły. Więc znajduje tytoniérkę pod materacem, cygarniczkę w kredensie pomiędzy nożami i widelcami, scyzoryk w pantoflu, a szpinkę od krawatki w jaśku. I niechaj go Bóg broni od wnoszenia skarg, gdyż mógłby usłyszeć kiepskie słowo nawet od służącej. Zato wolno mu o godzinę wcześniej iść do kawiarni lub restauracyi, a powrócić nawet o dwie godziny później. Wogóle żony w porze przedświątecznej o wiele mniej uważają na kontrolę mężów, którzy mogą sobie pozwolić na niejednę ekstrawagancyę.

W poniedziałek rozpoczęło się pieczenie ciast, lub makowników, bułek i wszelakiego „małego" i „wielkiego" ciasta. Punkt ciężkości przeniósł się do kuchni, skutkiem czego zaczyna szwankować codzienne odżywianie się. W porannej kawie lub herbacie znajdujesz rodzynki; na obiad rosół jest przesolony, a pieczeń przypalona; kawa na podwieczorek zalatuje wanilią, a na kolacyę dostajesz wędliny z herbatką o kolorze wielce secesyjnym. I znowu trzeba cicho siedzieć, jeżeli się nie chcesz narazić na wojnę domową. Jużci pozostaje ci ta pociecha, że począwszy od wieczerzy wigilijnej, przez kilka dni będziesz jadł i pił i popuszczał pasa, jak gdyby w Krakowie nie było p. Hablińskiego i komisyi podatkowej. Marzysz o rybach rozmaitego rodzaju, o migdałowej zupie, o trunkach wszelakich, o indyku w pierwszy dzień świąt i polędwicy na drugi.

Dzisiaj kończy się przedświąteczna batalia. Zwyczajowe śledzie będą po handlach tysiącami padały do wyposzczonych żołądków, a w domu dostaniesz winną zupę i jajecznicę, jeżeli udasz bardzo głodnego. Wszyscy mają dobre humory, świąteczny nastrój wzrasta bardzo silnie. Wolno ci podziwiać choinkę, wolno [illegible] babki i ciasta, wolno chwalić rybę w majonezie [illegible] po południu z domu i wracasz o [illegible] z dala w oświetlone okna. W[illegible] i spostrzegasz najpierw swoją panią. Kobieta jak zorza. Taje ci serce i zapominasz o wszelkich utrapieniach. Zaczyna się prawdziwe święto nie tylko w kalendarzu, nie tylko na stole suto zastawionym, ale i w sercach.

Oto kroniki przedświątecznej rozdział ostatni.

H. Josse.

Od Administracyi.

Z powodu zwiększonych z nowym rokiem czynności w ekspedycyi dziennika, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której warunki podane są w nagłówku „N. Reformy".

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

W chwili, gdy głowa rodziny z opłatkiem w ręku rozpocznie uroczystość wzajemnego składania sobie życzeń, gdy w sercach ludzkich zapłonie ogromny ogień miłości i pobłażania, w chwili tej i my spieszymy do Was Czytelnicy, Przyjaciele i Korespondenci naszego pisma, ażeby Wam złożyć życzenia.

Święto Bożego Narodzenia, mające cechę ściśle rodzinną, posiada dla nas wielki urok i doniosłe znaczenie, dla Polaków bowiem rodzina jest w niektórych dzielnicach jedyną twierdzą narodowego ducha. Niechże polskie rodziny będą i nadal ogniskiem cnót domowych i publicznych, niech dają narodowi hart ciała i duszy, niech wychowują pokolenia dzielnych obywateli kraju i kochające Ojczyzny dzieci.

Poczucie spełnionego obowiązku musi w obecnych naszych warunkach, być dla nas źródłem zadowolenia, synonimem szczęścia. Niechże to poczucie zamieszka w duszach i sercach naszych, a lepszej doli doczekamy się wszyscy.

„Na Gwiazdkę". Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" (Nr 295 z dnia 25 grudnia b. r.) załączamy do całego nakładu osobny Dodatek literacki „na gwiazdkę", którego treść zawiera: Adela Bandrowska: „Z psalmów proroctwa"; Kazimierz Gliński: „Wigilia"; Dr Sam. Socha: „Wilia u hetmana Jana Klemensa Branickiego"; Piotr Chmielowski. „Zapomniana rocznica"; Czesław: „Wigilia wielickich górników"; Henryk Josse: „Medyczka", obrazek; Zygmunt Sarnecki: „Kształcenie smaku artystycznego wśród ludu"; Władysław Prokesch: „Z dorobku badań krytycznych"; Jan Magiera: „Na Ratitowcu"; Dr Sam. Socha: „Teatr ludowy we Francyi"; Zenon Parvi: „Z dramatu: „Rok 1794" akt V."; Jan Pietrzycki: „Rondo kolorowe" (sonety: „Sen zimowy", „Arlekinada", „Karnawał", „Rondo kolorowe", „W buduarze"); Kazimierz Lubecki: „Leśne jezioro".

Następny numer naszego dziennika, z powodu trzech dni świątecznych, wyjdzie dopiero w poniedziałek, dnia 28 bm., o zwykłej porze.

Zwłoki ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego spoczną w grobach [illegible] w Medyce pod Lwowem. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy odbędzie się w Krakowie w sobotę 26 b. m. z domu żałoby, na placu Kleparskim, l. 14, o godz. 3 po południu.

Pogrzeb w Medyce odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. w południe. Rodzina ś. p. M. Pawlikowskiego postarała się u zarządów kolejowych, aby pociągi pospieszne z Krakowa i Lwowa, w poniedziałek rano wyjeżdżające, zatrzymywały się dnia tego w Medyce. Przyjeżdżający niemi goście będą mogli jeszcze wziąć udział w pogrzebie.

Jak się dowiadujemy, z Krakowa wybiera się do Medyki liczne grono przyjaciół zmarłego, aby oddać mu smutną, ostatnią przysługę.

Redakcya naszego pisma złożyła dzisiaj u trumny jego założyciela i redaktora, wieniec z wstęgami o barwach narodowych i napisem: „Mieczysławowi Pawlikowskiemu — „Nowa Reforma".

Dzienniki lwowskie zamieszczają artykuły, podnoszące ofiarną i wydatną działalność ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego w życiu narodowem i na polu literackiem.

Tradycyjny opłatek w „Sokole" krakowskim zgromadził wczoraj poważną drużynę sokolą i zaproszonych gości. Przybył tedy prezydent miasta p. Friedlein z obu wiceprezydentami, pp. Leem i Chylińskim, posłowie sejmowi i parlamentarni: Popowski, Rotter i Federowicz, wiceprezydent Seidl, prof. Zoll (senior), liczne grono radców miejskich, grono pań, zaproszeni, jak zwykle, na tę uroczystość weterani z r. 1863 i liczna rzesza sokoła w mundurach. W pełnych kapłańskiego namaszczenia słowach zagaił piękną uroczystość kapelan „Sokoła" ks. Anioł, Kapucyn, poczem prezes Turski rozpoczął łamać się opłatkiem.

Do uczty wigilijnej zasiadło około 200 osób, podczas gdy wyborna kapela „Sokoła" przygrywała z estrady patryotyczne pieśni. Pierwszy toast na cześć miasta Krakowa, w którego murach tak świetnie rozwinął się „Sokół", wzniósł druh Balicki w ręce p. prezydenta Friedleina, poczem druh prezes Turski pił za zdrowie posłów polskich w ręce obecnych na zebraniu ich przedstawicieli. W pięknych słowach następnie podniósł działalność sokolstwa krakowskiego p. prezydent Friedlein i wzniósł na jego cześć toast w ręce prezesa Turskiego. Druh Śliwicki w imieniu Koła akademickiego wzniósł następnie piękny toast na cześć duchowieństwa polskiego, w ręce kapelana Sokołów, ks. Anioła, poczem poseł Popowski dziękując za toast na cześć posłów, pił za pomyślny rozwój Sokolstwa. Druh Rowiński podniósł działalność kobiet polskich wobec najnowszego ruchu, biorącego w obronę przemysł krajowy i wzniósł na ich cześć wymowny toast. Druh Stępiński wzniósł zdrowie weteranów polskich z roku 1863. Toast przyjęto gromkiemi okrzykami, a wszyscy pospieszyli, aby uścisnąć dłoń uczestników ostatniej walki narodowej. Druh Mieroszewski wzniósł toast na cześć prasy polskiej w ręce redaktora Chylińskiego, ks. Anioł toastował na pomyślny rozwój oświaty ludowej w ręce obecnego prezesa Tow. Szkoły ludowej, dra E. Bandrowskiego, druh Szajnowski przypomniał jubileusz prof. Zolla i na jego cześć wzniósł toast, poczem szereg toastów zakończył wiceprezydent Chyliński tradycyjnem „Kochajmy się!"

Przy dźwiękach kolendy powstali wszyscy i pospieszyli ku rzęsiście oświetionemu drzewku. Losy, sprzedawane przez panie, przynosiły masę wygranych, które niebawem z pod drzewka dostały się do rąk uczestników zebrania. Swobodna rozmowa przeciągnęła się do północy. Cała uroczystość miała niezwykle podniosły i serdeczny charakter.

Dar Mickiewiczowski. Zarząd główny Tow. uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zwraca się do ogółu społeczeństwa z prośbą o składanie dobrowolnych ofiar na rzecz towarzystwa w dniu urodzin wieszcza, t. j. w dniu 24 grudnia każdego roku. Instytucya uniwersytetu ludowego, założona ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i nosząca jego miano, rozwija się z roku na rok i działalnością swoją obejmuje coraz szersze kręgi. Daleką jest jeszcze od zadowolenia, że bodaj częściowo spełnia swoje zadanie.

Pragnęlibyśmy mieć możność urządzenia w każdej wsi polskiej, co niedzielę i święto, bodaj po jednym wykładzie popularnym! Pragnęlibyśmy stworzyć pomocnicze dla wykładów instytucye: popularne muzea i biblioteki prowincyonalne, będące dzisiaj przywilejem tylko miast większych. Ale na to potrzeba środków, potrzeba ofiarności! O rzucenie tego ofiarnego grosza w dniu pamiątkowym Adama prosimy! — Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza (Kraków, ulica Kolejowa, L. 3).

Nagroda literacka. W kwietniu 1901 r. zgłosił się do naszej redakcyi pewien obywatel, prosząc o ogłoszenie w „Nowej Reformie" konkursu na pracę krytyczną o działalności galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Życzeniu temu stało się zadość; konkurs dwukrotnie ogłosiliśmy, a złożone w naszej redakcyi 600 koron na nagrodę za najlepszą pracę, złożyliśmy na książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności.

Jak się z otrzymanego listu dowiadujemy, nagrodę tę otrzymał obecnie autor „Ciemnoty Galicyi", podpisujący się pseudonimem „Swiatłomir". Oto co pisze w tej sprawie przyjaciel i pełnomocnik wspomnianego obywatela:

„Inicyator konkursu z kwietnia 1901 r. na pracę krytyczną o działalności galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, wobec ujemnego wyniku konkursu, gdy nikt żadnej pracy na konkurs nie nadesłał, zachował złożone w dniu 15 kwietnia 1901 na książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności 600 koron dalej na podobne cele. Kwota ta urosła obecnie do wysokości 662 koron. — Tenże inicyator, oceniając należycie wysoką wartość książki „Ciemnota Galicyi", a dowiedziawszy się odemnie, że książka ta napisaną została z okazyi ogłoszonego w r. 1901 konkursu, uważa za całkiem słuszne i sprawiedliwe, aby autor „Ciemnoty Galicyi" nagrodę konkursową za książkę tak wielkiej wartości i doniosłości otrzymał i wręczył mi dla Swiatłomira książeczkę Kasy oszczędności na 662 koron."

Opłatek tradycyjny wspólny członków Kółka kontuszowego odbędzie się 10 stycznia p. r. o godz. 2 popoł. w sali dużej na I piętrze w „Domu rękodzielników i robotników katolickich" przy ul. św. Tomasza.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Ogłoszony w swoim czasie przez dyrekcyę Towarzystwa konkurs na artystyczną litografię nie wydał w pierwszym terminie (1 czerwca 1903 r.) pożądanego rezultatu. Gdy jednak i w drugim po 15 grudnia b. r. przedłużonym terminie nikt z pp. artystów nie stanął do zawodu, dyrekcya Towarzystwa, widząc niepopularność czy też przedwczesność takiego konkursu, widziała się zmuszoną zaniechać zupełnie swej pierwotnej myśli i konkursu nie ponawiać.

Wystawa Tow. „Sztuka" zamkniętą będzie w Nowym roku, poczem otwartą zostanie zwykła nie stająca wystawa, na którą złożą się dzieła nadeszłe w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, a z której to wystawy poczyni dyrekcya trzeci zakup dzieł do dorocznego losowania.

Na koncerty Paderewskiego nadesłała znana pierwsza fabryka fortepianów L. Boesendorfera w Wiedniu 2 znakomite fortepiany koncertowe do składu W. Barabasza.

Zapowiedzi karnawałowe. Na pomnożenie funduszu „Stowarzyszenia zapomogowego dla drukarzy w Krakowie" odbędzie się w sobotę dnia 2 stycznia 1904 r. w lokalu stowarzyszenia „Ognisko", Rynek gł. L. 12, III p. zabawa taneczna. Początek o godz 9 wieczorem. Po północy walc dekorowany. Muzyka wojskowa 100 p. p. Tańce prowadzić będą pp. K. Kowalski i P. Madejski.

Bal akademicki urządza w Krakowie Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza dnia 2[illegible] stycznia w sali hotelu Saskiego.

Jasełka. W „Domu robotniczym" (ul. Tomasza 37) 26 bm. o godz. 3 popołudniu odegrane będą „Jasełka" układu ks. Łabaja i ks. Jary.

Wystawa gwiazdkowa w pierwszy dzień świąt będzie zamkniętą, w drugi dzień od godziny 2 po południu otwartą. W niedzielę koncert.

Promocya sub auspiciis imperatoris. Cesarz zezwolił, aby promocya p. Wojciecha Gieleckiego, słuchacza filozofii, odbyła się na uniwersytecie Jagiellońskim sub auspiciis imperatoris.

Przedstawienie amatorskie. W sobotę, dnia 26 grudnia b. r. odbędzie się w sali stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko" (Rynek gł. L 12, III piętro) przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Stowarzyszenia pomocniczego drukarskiego. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. Program obejmuje: „Dzieci Muzy", komedya w 1 akcie przez Fr. Domnika. „Moje konkury do panny Maryanny" A. Bartelsa. „Kajcio", komedyjka w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego.

Lodownie w mieście. Z powodu nadchodzącej pory, w której znów rozpoczyna się składanie lodu w lodowniach znajdujących się prawie przy wszystkich zakładach przemysłowych, potrzebujących lodu, otrzymujemy od jednego z naszych czytelników zupełnie słuszną uwagę, że lodownie te, jako będące, prawie wszystkie, właściwie piwnicami, a nie lodowniami, należycie na ten cel urządzonemi — przyczyniają się w wysokim stopniu do zawilgacania domów i wpływają niekorzystnie na stosunki zdrowotne znajdujących się tu mieszkań.

Tego złego oczywiście zaraz usunąć się nie da, lecz z czasem możnaby tę niewłaściwość usunąć, gdyby magistrat wyznaczył kilkoletni przeciąg czasu, w którymby lodownie, uznane za nieodpowiednio urządzone, zamknięte, lub też odpowiednio przebudowane zostały. Na przyszłość zaś nie należałoby udzielać zezwolenia na składanie lodu w zwykłych piwnicach, jak to dotąd praktykowano, lecz tylko w lodowniach, któreby rzeczywiście odpowiednio na ten cel w nowo budujących się domach urządzone były.

Pożar. W Modlnicy pod Szycami, w nocy z piątku na sobotę, spaliła się stajnia plebańska. Ofiarą padły 2 krowy, — resztę bydła i konie zdołano wyratować.

— Ze straży pożarnej miejskiej. Naczelnik straży pożarnej miejskiej, p. Feliks Nowotny, przedstawił magistratowi szereg wniosków zmierzających do ulepszenia i uzupełnienia istniejących już urządzeń straży pożarnej miejskiej. Między innemi domaga się p. Nowotny umieszczenia jeszcze jednego automatu sygnałowego, telegrafu pożarnego po prawej stronie sceny w teatrze; umieszczony bowiem obecnie jeden automat po lewej stronie sceny mógłby się w razie wybuchu ognia za sceną okazać niedostatecznym do szybkiego i skutecznego zaalarmowania straży pożarnej — zarazem żąda p. Nowotny umieszczenia telefonu w swem prywatnem mieszkaniu, ażeby w ten sposób mógł być o każdej porze dnia i nocy, o każdym wypadku ognia bezpośrednio zawiadamianym. Dalej żąda sprawienia 60 nowych chełmów, obecne bowiem, jako już zniszczone, nie mogą skutecznie w danym razie osłaniać głowy; tudzież jest zdania, że personal straży pożarnej winien być co miesiąc poddawany oględzinom lekarskim. Dalej żąda umieszczenia na wszystkich domach, w których znajdują się automaty telegrafu pożarnego, tablic lub latarni sygnałowych; wyraża jednak zdanie, że umieszczenie automatów w sieniach domów, które na noc bywają zamykane, nie odpowiada celowi, gdyż automaty te powinny być umieszczane na zewnątrz domów w miejscach dla wszystkich łatwo dostępnych i widocznych. Ażeby zaś publiczność w razie potrzeby mogła się szybko oryentować, gdzie najbliższy automat jest umieszczony — proponuje p. Nowotny, aby nad skrzynkami pocztowemi, których jest 76 w mieście, pomieszczać tablice, wskazujące gdzie automaty takie w najbliższym okręgu miasta się znajdują. Tablice takie należałoby również pomieszczać w zakładach fabrycznych i składach materyałów łatwo zapalnych, a zarazem zapoznać służbę tychże zakładów i służbę miejską tych budynków, w których automaty się znajdują z obchodzeniem się z niemi. W końcu jest zdania, że należałoby pouczyć mieszkańców miasta za pomocą wydania obwieszczenia, że zawezwanie interwencyi straży pożarnej nie pociąga za sobą żadnych kosztów wobec bowiem panującego, szczególniej w niższych klasach ludności, przekonania, że za wezwanie straży pożarnej należy się opłata, bardzo wiele nieszczęśliwych wypadków spowodowanych bywa przez późne lub też wcale niedokonane zawiadomienie straży. Należy zatem wezwać publiczność, by o każdym wypadku ognia niezwłocznie strażnicę pożarną zawiadomiała.

Stacya elektryczna w Krakowie. Wczoraj obradowała pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra Lea komisya dla budowy stacyi elektrycznej w Krakowie. Z przedstawionych ofert na budowę stacyi uchwalono przyjąć ofertę firmy wiedeńskiej: „Oesterreichische Elektricität Gesellschaft Union", która podjęła się wykonać roboty instalacyjne za cenę 460.000 koron, z tem, [illegible] pomocnicz[illegible] wykonane zostan[illegible] — Stacya elektryczna [illegible] zewnątrz miejskiej i [illegible] kwad[illegible]

że w Nowosielicy pod Czerniowcami okradziono (kradzież z włamaniem) izraelitę Markusa, któremu skradziono 14 000 koron w gotówce, oraz srebra i biżuteryi za kilkanaście tysięcy złr. Złodzieje podobno uciekli w stronę Krakowa, gdzie poszukuje ich policya tutejsza.

Wywóz popiołu i śmieci. P. August Kisielewski, właściciel realności w Krakowie, wniósł do magistratu podanie o zezwolenie mu na wywóz popiołu i śmieci z prywatnych domów. Wywozu tego dokonywałby co tydzień, za pomocą na ten cel zbudowanych zamkniętych wozów o jednym koniu za opłatą jednej korony od jednego metra sześciennego śmieci.

„Gwiazdka“ w Białej. Piszą nam z Białej:

Dnia 19 b. m. odbyła się „gwiazdka“ dla dziatwy szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej. „Gwiazdka“ dawała wrażenie serdecznej i szczerej uroczystości rodzinnej, taki też stosunek panuje między naszą młodzieżą a publicznością polską. Ostatnia troszczy się, jak matka, o potrzeby dziatwy, która znów odpłaca się za opiekę wdzięcznością i przywiązaniem. Nic też dziwnego, że „gwiazdka“ zadzierzgnęła jeszcze silniej węzły obopólnego przywiązania.

Do dziatwy przemówił dyrektor szkoły p. Mildner, wyjaśniając znaczenie uroczystości i zachęcając w gorących słowach do pracy, miłości Ojczyzny i wdzięczności dla dobrodziejów i opiekunów szkoły.

Za dary, a były one, dzięki staraniom naszych pań, hojne i liczne (żadne dziecko nie odeszło z próżnemi rękami), dziękowała imieniem dzieci uczennica klasy III wydziałowej, a w głosie jej dźwięczała radość, wdzięczność i szczera chęć spełnienia nadziei, jakie w tej dziatwie pokładamy. Dziatwa dziękowała następnie śpiewem. Śpiew wypadł przepięknie i był prawdziwą niespodzianką dla zgromadzonej publiczności. Na taką werwę i uczucie zdobyć się tylko mogły serca miłością tchnące.

Jaśniały drobne twarzyczki dziatwy, ale niemniejsze zadowolenie widać było w oczach zgromadzonych gości, dla których „gwiazdka“ była ukojeniem po trudach codziennego żywota i zadatkiem lepszej przyszłości, która spoczywa w rękach tej oto młodzi gorąco czującej.

Komitet składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy do powodzenia uroczystości się przyczynili.

Sanok. Staraniem tutejszego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył się w ubiegłą sobotę wieczór Mickiewiczowski z nader obfitym programem. Po podniosłem przemówieniu prof. Basińskiego, w którem wzywał całe społeczeństwo do popierania akcyi Towarzystwa „Szkoły ludowej“, nastąpiły wdzięczne produkcye chórów żeńskich i mięszanych, pod kierunkiem niestrudzonych dyrygentów pp. Budweila i prof. Supińskiego. Uczestnicy tutejszego „Kółka wieczorów sobotnich“ pp. Nebenzahl, Supiński i Vopalka sprawili prawdziwą biesiadę duchową odegraniem Terceta Haydena, a niemilknącą burzę oklasków wywołały Griega „Poème erotique“ i Marie „La Cinquantaine“, odegrane na wiolonczeli przez prof. Vopalkę. Uroczysty nastrój spotęgowała jeszcze Mickiewicza „Scena u senatora“ według scenizacyi St. Wyspiańskiego i żywy obraz „Oświata“, układu inż. Baumana.

Drugim faktem doniosłego znaczenia jest otwarcie czytelni w Tyrawie Wołoskiej dnia 13 b. m. Ludność polska tego miasteczka tak dalece była zaniedbaną, że wstydziła się mówić po polsku, dopiero dzięki energii tamtejszego proboszcza ks. Orłowskiego, stosunki się zmieniły. Za jego też staraniem udało się sanockiemu Koło Tow. „Szkoły ludowej“ uzyskać lokal dla czytelni. Podczas uroczystego otwarcia i poświęcenia czytelni, po odczytaniu obszernego listu ks. biskupa Pelczara, najpierw sam ks. Orłowski, a następnie sanoccy delegaci Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i delegaci komitetu powiatowego zwracali uwagę słuchaczy na piękno naszego języka, na świetne tradycye naszego narodu i zachęcali do czytania książek polskich, których pokaźna liczba leżała na stole.

Z podziękowań słuchaczy widać było, że rozumieją znaczenie oświaty i języka polskiego, a energia ks. proboszcza, którego parafianom pozazdrościć można, daje dostateczną rękojmię, że ta placówka zmieni się z czasem w obronną warownię.

Defraudacya kolejowa w Stanisławowie. Aresztowanego pod zarzutem oszustwa na szkodę stanisławowskiej dyrekcyi kolei państw. dyetaryusza kolejowego, Alfreda Smolkę, wypuścił sąd z więzienia śledczego na wolność po złożeniu 1500 kor. kaucyi.

Zmarli.

W Poznaniu umarła artystka tamtejszej sceny, Helena Kowalska.

Ze świata.

W Poznaniu odsłonięto pomnik kardynała Ledóchowskiego. Pomnik wykonał Wład. Marcinkowski.

Proces o trzy fenigi. Przed sądem karnym w Bydgoszczy w Poznańskiem odbyła się przed kilku dniami trzecia (!) z rzędu rozprawa karna w procesie o kradzież, której przedmiot miał wartość niespełna dwa centy, bo trzy pruskie fenigi. Oskarżoną była pewna uboga kobieta, którą leśniczy w lesie podmiejskim zdybał, gdy wynosiła z niego wiązkę chrustu. Najpierw stawała przed sądem ławniczym oskarżona o kradzież, lecz tam uwolniono ją ze względu na małą wartość skradzionego objektu (ową wiązkę oszacowano właśnie na 3 fen.) Przeciw uwolnieniu kobiety zaprotestował prokurator, sprawa poszła przed izbę karną i odbył się drugi termin, który odroczono, gdyż zachodziła kwestya, czy kobieta ów chrust zabrała z ziemi, czy też wzięła go z ułożonego już stosu. Nastąpił nareszcie trzeci termin, w którym świadek, leśniczy, zeznał, że chrust ów wzięty był ze stosu. Sąd więc skazał „zbrodniarkę“ na 1 dzień więzienia! Niema to jak sądy pruskie! Nadmienić jeszcze wypada, że koszta w tej sprawie wynoszą 100 marek.

Z Warszawy. Ks. prałat Leon Jungowski, scholastyk warszawskiej kapituły, został wczoraj rażony paraliżem.

W „Manru“ Paderewskiego wystąpi wkrótce p. Floryański, który partyę tę śpiewać będzie po raz pierwszy.

Dr Tadeusz Szydłowski, znany adwokat lwowski, który — jak wiadomo — sprzeniewierzywszy znaczne sumy, umknął do Ameryki i tam pod nazwiskiem pana Lowe został redaktorem „Dziennika narodowego“ i w Chicago dał się poznać jak szantażysta. Mianowicie pan Lowe-Szydłowski uprawiał w redagowanem przez siebie piśmie szantaż na wielką skalę. Przez długi czas uchodziło mu to bezkarnie, wreszcie powinęła mu się noga i grozi mu kolizya z władzami karnemi, które i w Ameryce karzą za szantaż kryminałem.

Szczery.

— No, ale mnie, swemu obrońcy, możesz szczerze powiedzieć, czyś istotnie okradł bank?

— Ba! toć to zbyteczne pytanie... Czyżbym inaczej mógł opłacić pana?...

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi ręcznego pow. dra M. Chilewskiego w Ulanowie dla sądu kraj. w Krakowie i adj. Jana Świderskiego w Tarnobrzegu dla Tyczyna; nadał adjunktowi Jul. Czyszczanowi posadę adjunkta sądowego w Bieczu. Przeniesieni: sekretarz A. Bergel z Tyczyna do Tarnowa, adjunkt L. Schaetz z Wyżnicy do Storożyńca, E. Feuer z Putilli do Wyżnicy, R. Poras z Sadogóry do Suczawy, I. Kawecki z Monasterzysk do Turki, S. Daniecz z Rymanowa do Bukowska, T. Malisz z Mostów do Korsowa, A. Nowakowski z Obertyna do Liska, W. Vörös z Cieszanowa do Mościsk, dr F. Rosenfeld z Tłumacza do Tarnopola, J. Toroński z Kozowy do Jarosławia, K. Zacharjasiewicz z Gródka do Sanoka, dr R. Kowzewicz z Mościsk do Stanisławowa, M. Hordyńskiego z Jaworowa do Jarosławia, S. Dunichta z Rożniatowa do Lichta, L. Tiegerman z Wiśniowczyka do Skolego, T. Norseswicz z Żurawna do Kossowa, W. Wołoszczuk z Sieniawy do Delatyna, dr T. Lachawiec ze Starego Sambora do Wojniłowa, A. Salek z Potoka Złotego do Bursztyna, L. Rawański z Bursztyna do Bohorodczan, Z. Plauner z Turki do Tłumacza, H. Ottohal z Kałusza do Drohobycza, W. Medyński z Radziechowa do Sambora, W. Zarkower z Grzymałowa do Podwołoczysk, J. Wiesenberg z Kulikowa do Stryja, A. Fisch z Wojniłowa do Drohobycza, R. Czerlunczakiewicz ze Starej Soli do Czortkowa, E. Dżerowicz z Tłustego do Bursztyna, Fr. Neuber z Łąki do Starego Sambora, T. Kisielewski do Mościsk, J. Wojtowicz z Tłustego do Jaworowa, Z. Bańkowski z Sokala do Żółkwi, A. Bosakowski z Gwoźdźca do Zabłotowa, J. Czubaty z Zabłotowa do Rymanowa.

Minister nadał posady adjunktów: drowi K. Moszyńskiemu w Kossowie, A. Hilbichtowi w Tyśmienicy, dr S. Smoleńskiemu w Wojniłowie, J. Jabłońskiemu w Kałuszu, R. Fidzie we Lwowie.

Minister zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: A. Sieczkę dla Lwowa, dra S. Gerstmana dla Mostów Wielkich, M. Kosińskiego dla Mielnicy, E. Zalewskiego dla Zborowa, A. Stauffera dla Cieszanowa, W. Sabata dla Gwoźdźca, R. Dunina dla Potoka Złotego, K. Terlikowskiego dla Rawy, A. Feigla dla Tłustego, P. Polę dla Łąki, M. Jurkiewicza dla Zabłotowa i T. Miłkowskiego dla Monasterzysk, M. Lichtenfelda dla Putilli, Z. Jasilkowskiego dla Bojana, J. Buraczyńskiego dla Kocmania, dra E. Prodaniczuka dla Bojana, W. Markiewicza dla Delatyna, dra Fernbacha, E. Stefanowicza, J. Szporowskiego i Z. Foerstera dla Lwowa, W. Krupskiego dla Tłustego, H. Glińskiego dla Radziechowa, B. Dorożyńskiego dla Kałusza, M. Rosoła dla Ottynii, A. Adamowskiego dla Grzymałowa, G. Ostrowskiego dla Sieniawy, St. Lessera dla Wiśniowczyka, Z. Rejchmańskiego dla Sądowej Wiszni, J. Zołoteńskiego dla Starej Soli, dra Z. Hołobuta dla Żurawna, W. Szado dla Uhnowa.

Minister handlu zamianował sekretarzy pocztowych Romana Sabata, Leona Dormusa i Piotra Białasa we Lwowie, radcami pocztowymi.

Minister skarbu zamianował koncepistę prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Brunona Krisego adjunktem.

Komisarz krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, dr Tadeusz Uhle-Bauch został zamianowany koncepistą min. w ministerstwie skarbu.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Wład. Gumplowicz: „O Nowej Zelandyi“.

W niedzielę: Dr Wassung: „Göthe i Schiller“ od 6 do 7; W. Feldman: „Rafael i jego szkoła“ od $7^1/_4$—$8^1/_4$.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Kopciuszek“.

W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe); wieczór „Ludka“.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe); wieczór: „Zmartwychwstanie“.

W poniedziałek: „Półdziewice“.

We wtorek: „Wesele Figara“.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „W noc Bożego Narodzenia“ (na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863).

W sobotę po południu: „W noc Bożego Narodzenia“; wieczór: „Biedni“, sztuka ludowa w 5 aktach L. Świderskiego.

W niedzielę po południu: „W noc Bożego Narodzenia“; wieczór: „Biedni“.

Z kalendarza. W piątek 25 grudnia: Boże Narodzenie; w sobotę 26 grudnia: Szczepana pierwszego męczennika; w niedzielę 27 grudnia: Jana ap. i ew.

Wschód słońca 25 go grudnia o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 3 minut 36, długość dnia godzin 7 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23-go grudnia termometr doszedł od — 0·2 do + 0·3 C.; barometr opadał.

Dnia 24 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·9 mm, termometru — 3·7 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Odznaczenia.

Wiedeń, 24 grudnia.

(Telefonem).

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał za działalność podczas klęsk elementarnych w lecie: delegatowi namiestnictwa w Krakowie Adamowi Fedorowiczowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, staroście w Dąbrowie Czepielewskiemu, burmistrzowi w Podgórzu Maryewskiemu i staroście w Podgórzu hr. Starzeńskiemu krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa, rz.-kat. proboszczowi w Szczucinie ks. Łączewskiemu, starszemu komisarzowi powiatowemu i kierownikowi starostwa w Bochni Mitschce, rz.-kat. proboszczowi w Wietrzychowicach ks. Pilchowi, inżynierowi gal. budowniczej służby państwowej Pruszyńskiemu w Krakowie i naczelnikowi gminy w Sporyszu Szimkowi złote krzyże zasługi z koroną, praktykantowi konceptowemu starostwa w Krakowie Studzińskiemu złoty krzyż zasługi, inspektorowi miejskiej straży bezpieczeństwa w Podgórzu Palecznemu i dyrektorowi szkoły ludowej w Dąbiu Szarkowi srebrne krzyże zasługi z koroną, strażnikowi wiejskiemu w Dąbiu Chciukowi srebrny krzyż zasługi.

Dział ekonomiczny.

× **Połączenie kolejowe z Pragą.** Staraniem ministerstwa kolejowego w Wiedniu zaprowadzone będzie od 1 stycznia to samo połączenie pomiędzy Galicyą a Pragą przez Przerów-Ołomuniec pociągami pospiesznemi Nr. 3 i 4, jakie istniało podczas tegorocznej pory letniej, a mianowicie: Wyjazd z Krakowa o godzinie 10 wieczór, przyjazd do Pragi o 9·50 przed południem, wyjazd z Pragi o 6·20 wieczór, przyjazd do Krakowa o 6·19 rano. Przy pociągach pospiesznych Nr. 3 i 4, kursujących z Wiednia do Podwołoczysk i napowrót, kursować będzie od 1 stycznia 1904 wóz pierwszej i drugiej klasy, przechodzący wprost z Podwołoczysk do Pragi i napowrót przez Przerów-Ołomuniec.

× **Karty legitymacyjne dla agentów handlowych.** Izba handlowa w Krakowie wydaje legitymacye kolejowe na rok 1904 dla agentów podróżujących od 27 b. m. za zgłoszeniem się stron interesowanych.

Od wydawnictwa.

Z nowym rokiem rozpoczynamy w feletonie „N. Reformy“ druk niezwykle zajmującej, dla naszego dziennika napisanej, powieści Józefa Glady p. t.:

„Oporni“.

Kryjący się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod tym pseudonimem jeden z pierwszorzędnych powieściopisarzy polskich, autor „Iwana Wasilewicza Gardowa“, który niezwykłem cieszył się przed dwoma laty powodzeniem, — osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem. Nie wątpimy, że „Oporni“, jako niepowszednie w naszej literaturze powieściowej zjawisko, obudzą żywe zainteresowanie w szerokich sferach czytelnictwa polskiego.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym dodatku „N. Reformy“, znakomitej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Wydawnictwo „Wędrowca“ przeznacza, jako bezpłatne premium, na rok 1904, dla swoich prenumeratorów, **100 obrazów** olejnych i akwarelowych, wysokiej wartości artystycznej, pendzla artystów polskich. Obrazy będą rozlosowane za rozwiązanie łamigłówki sylabowej. Oprócz tego wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ otrzymają bezpłatnie reprodukcyę najpiękniejszego z tych 100 obrazów.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 stycznia 1904 r.**; w razie przeciwnym administracya **nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.**

Ostatnie wiadomości.

— Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza oraz minister honwedów gen. Nyiry usiłują teraz złamać resztę obstrukcyi groźbami na temat niebezpiecznych zawikłań na półwyspie bałkańskim. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Tisza raz jeszcze wystąpił przeciwko grupom, prowadzącym obstrukcyę i skarżył się, że podkopują one powagę i siłę państwa, gdy się zawiera traktaty handlowe i gdy na sąsiadującym z Węgrami bałkańskim Wschodzie gromadzą się chmury. Zwłaszcza wobec panujących na Wschodzie zawikłań, rząd jest stanowczo zdecydowany nie zawieszać walki, którą rozpoczął. Z wyjątkiem 12 czy 15 członków opozycyi, cała Izba pragnie powrotu do normalnej pracy parlamentarnej. Czy tych 15 posłów sądzi, że w sprawie języka komendy uda im się uzyskać to, czego nie uzyskała większość? Czy ci posłowie uważają za patryotyczną akcyę, robić naród węgierski bezczynnym wobec tego, co się dzieje na Bałkanie? Minister oświadcza dalej, że położenia na Bałkanie nie chce malować w ciemniejszych barwach, niż jest koniecznem i nie twierdzi, że musi tam przyjść do konfliktu wszechświatowego, ale to można powiedzieć, że dla tego położenia ma wielkie znaczenie, w jakich stosunkach znajduje się nasza monarchia i obie jej połowy, oraz jej powaga w świecie europejskim. Rząd nie może dopuścić do tego, aby w armii powstały luki i dlatego z góry poczynił prowizoryczne zarządzenia. Rządowi sprawia ogromną przykrość powoływanie rezerwy uzupełniającej, złożonej przeważnie z ojców rodzin; przekleństwa tych rodzin spadną słusznie na głowy tych, którzy powołanie to zrobili nieuniknionem. (Oklaski na prawicy, hałas na lewicy.) W imieniu tych nieszczęśliwych prosi minister o zaprzestanie nieszczęsnej, bezcelowej walki. (Długie, burzliwe oklaski prawicy.) Na tem obrady przerwano do 28. b. m.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 grudnia.

Piękny dar. Jak wiadomo, przed kilku dniami p. Edward Pietrzycki, były długoletni buchalter magistratu lwowskiego, ofiarował miejskiemu archiwum we Lwowie śliczne, przez 40 lat gromadzone przez siebie zbiory. Zbiór ten zawiera przedewszystkiem sztychy, starsze litografie, fotografie i t. p., przedstawiające portrety znakomitych mężów w narodzie polskim, widoki miast i zabytków przeszłości, a wreszcie i portrety cudzoziemców, illustrowane wydawnictwa i t. d. Zbiór p. Pietrzyckiego będzie umieszczony w archiwum w osobnych tekach, jako „tekach Pietrzyckiego“.

W teatrze lwowskim wystawiono we wtorek z ogromnem powodzeniem operetkę „Figle wiosenne“.

Nowa targowica na artykuły spożywcze o 65 straganach i 2 kioskach, otwartą zostanie 1. stycznia na placu Krakowskim obok bazaru miejskiego.

Straszny wypadek. Wczoraj wieczorem zdarzył się straszny wypadek w realności przy ulicy Ossolińskich l. 14. Zamieszkały tam w małym pokoiku na III piętrze 49-letni Stanisław Beym, ukończony prawnik, rodem z Krakowa, przyszedłszy do domu w stanie nietrzeźwym około godziny 7 wieczorem, położył się do snu, pozostawiając na stole obok łóżka płonącą świecę. Około godziny 9 wieczór mieszkający obok lokatorowie uczuli zapach swędu. Spostrzegłszy, że dym pochodził z mieszkania Beyma, otworzyli drzwi. W pokoju zobaczyli Beyma leżącego bez życia na ziemi obok łóżka. Komisya policyjno-sanitarna, zawiadomiona o wypadku, przybyła na miejsce i zastała zwłoki Beyma, leżące twarzą do podłogi w pozycyi skulonej, owinięte dookoła kołdrą, nakryte na nogach marynarką. — Obok na podłodze leżała świeca. Kołdra, marynarka, oraz brzuch, piersi i twarz Beyma były zwęglone. Komisaryat dzielnicy I odesłał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Przypuszczają, że Beym w stanie nietrzeźwym wstał z łóżka, a upadając strącił na siebie płonącą świecę.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Skąpiec“ Moliera; wieczór: „Aida“ Verdiego.

W sobotę po południu: „Posłaniec nr 6666“; wieczór: „Jan Gabryel Borkman“ Ibsena.

W niedzielę po południu: „Zemsta“; wieczór: Piękna Helena“.

W poniedziałek: „Dzierżawca z Olesiowa“ Przybylskiego (gościnny występ Czaplińskiej).

We wtorek: „Figle wiosenne“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 24 grudnia.

Wiedeń. Cesarz wyjechał rano do Wallsee, gdzie spędzi święta; w poniedziałek wraca do Wiednia.

Sofia. Jak donoszą z Petersburga, nowy agent bułgarski Stanciow objął swoje stanowisko i złożył wizytę Lambsdorffowi.

Sejm bukowiński.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm bukowiński na 28 grudnia b. r., oraz ustawę z powodu klęsk.

Prowizoryum budżetowe dla Czech.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego postanowiono jednogłośnie wstawić się u rządu za najwyższem zezwoleniem trzymiesięcznego prowizoryum, jakoteż pobieraniem aż do 31 marca 1904 r. w dalszym ciągu dodatku krajowego w wysokości 55%.

Pogrzeb Firmiliana.

Belgrad. Zwłoki Firmiliana odprowadzono dzisiaj na dworzec kolejowy, skąd będą przewiezione do Skoplii.

Ruch macedoński.

Sofia. Wiadomość o ujęciu w Macedonii pułkownika Jankowa, oraz jakoby miano przy nim znaleźć mapy bułgarskiego sztabu generalnego oraz listy kompromitujące wiele bułgarskich osobistości, jest zupełnie nieprawdziwą. — Jankow znajduje się obecnie w Szumli.

Wiedeń. Według doniesień z kół rewolucyjnych macedońskich, powstanie macedońskie wybuchnie na nowo z całą pewnością w lutym lub marcu, jeśli akcya reform do tego czasu nie zaprowadzi zmian w położeniu ludności chrześcijańskiej macedońskiej.

Konstantynopol. Słychać, że rewolucyjne komitety macedońskie rozporządzają obecnie funduszem wojennym wysokości 5 milionów franków i że posiadają znaczne zapasy broni i amunicyi.

Londyn. Generał Conczew, który tu przebywał w ostatnim czasie, uzyskał podobno znaczne materyalne poparcie dla powstańców ze źródeł angielskich.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych panuje mniemanie, że znaczne fundusze, jakiemi rozporządzać mają kierownicy powstania macedońskiego, pochodzić mają z kół angielskich, które pragną tem zaszachować akcyę Rosyi przeciwko Japonii.

Austrya wobec zatargu bałkańskiego.

Wiedeń. Słychać, że austryacki oficer gwardyi przybocznej hr. Salisz wyjeżdża na półwysep bałkański nietylko jako kontrolor akcyi reform, ale także dla badań sytuacyi w celach wojskowych. Słychać dalej, że Austro-Węgry przygotowują na wszelki wypadek 4 korpusy pod generałem Waldstetten do wkroczenia na półwysep bałkański, w razie, gdyby stosunki polityczne tego wymagały.

Wróżby wojny.

Wiedeń. Według ostatnich doniesień z Londynu, wojna między Japonią a Rosyą jest nieunikniona. W angielskich kołach dyplomatycznych uważają warunki, jakie stawia Rosya w sprawie koreańskiej, za wręcz prowokujące Japonię.

Dalej donoszą, że w opinii angielskiej, która zachowywała się w sprawie zatargu angielsko-japońskiego dotychczas bezstronnie, przebija się obecnie bardzo wyraźny antagonizm wobec Rosyi. Prasa odzywa się coraz ostrzej przeciwko Rosyi. Słychać także, że administracya wojskowa i admiralicya czynią przygotowania, ażeby w danej chwili Anglia mogła czynnie wziąć udział w zatargu.

Tokio. W centrach wojskowych wrze nieustanny ruch. — Przygotowania do transportu wojsk zupełnie są ukończone. Telegramy z Korei donoszą, że niepokoje w Nokpko trwają dalej.

Tokio. Wśród Tonphoków w prowincyi Cholads (Korea) wybuchło powstanie. Tonphukowie tworzą partyę niezadowoloną, których postępowanie wywołało wojnę chińsko-japońską. Faktowi, że właśnie obecnie wybuchły tam niepokoje, przypisują większe znaczenie.

Peking. Japonia odmawia dalszych ustępstw co do najżywotniejszych punktów i stanowczo nie zgodzi się na umowę, w którejby sprawa opróżnienia Mandżuryi była pozostawioną w zawieszeniu.

Chińczycy obawiają się, że na wypadek wojny nastąpi rozbiór Chin, jako następstwo niezdolności tego państwa do zachowania neutralności portów oraz ochrony życia i mienia obcych poddanych.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych nie przypuszczają jeszcze, że między Anglią a Japonią przyjdzie do wojny. Zwracają tu uwagę, że Rosya wraz z Austryą zbyt jest zaangażowaną na półwyspie bałkańskim, ażeby właśnie w tej chwili mogła odważyć się na zatarg wojenny na wschodzie azyatyckim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

L. 1.165.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło reskryptem z dnia 15 października 1903 r. L. 137131 uchwaloną przez Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych zmianę ustępu 7 § 10 dotychczas obowiązującego statutu tutejszej Kasy.

Wedle zatwierdzonej zmiany ustęp 7 § 10 statutu Kasy opiewa: **przy wymierzaniu opłat kasowych tydzień liczony będzie po siedm dni.**

Uchwałą zarządu Kasy z dnia 4 grudnia 1903 **postanowiono wprowadzić powyższą zmianę w wykonanie z dniem 1 stycznia 1904 r.**

O czem się P. T. Pracodawców i Robotników zawiadamia.

Kraków, dnia 5 grudnia 1903 r.

Zarząd Miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie.

(3.143-3 3) Prezes Kasy:
Dr Józef Drobner.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 40	103 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 10	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 [illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
5½% „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 75	99 50

Wiedeń, I., Seilergasse 6, — Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od 100 lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5,

L. Mayredera Hôtel Matschakerhof

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 3·60 koron. Utrzymanie od 12 koron wraz ze światłem i obsługą. Taryfa w każdym pokoju. Safe deposit, przyjmuje się kupony Cooka. 2719 7 10

ZMIANA LOKALU.

Zakład szklarski

istniejący od lat 40 w Krakowie

K. Grünwalda

przeniesiony został **na ul. Bracką L. 12**

(dawniej szkoła Larischa) 3142 4 10

poleca **wszelkie szyby lustrzane i lustra**

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, oraz obrazy do oprawy i wszelkie roboty lakiernicze.

PUDER KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe 2 kor., z łabędziem 3 kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe 2 kor. 40 hal., z łabędziem 3 kor. 20 h.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 korony. 2544 12 0

MYDŁO WENUS.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy — Cena 2 kor.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w Krakowie, Sukiennice 20; — w Przemyślu, Franciszkańska 24; Lwów, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

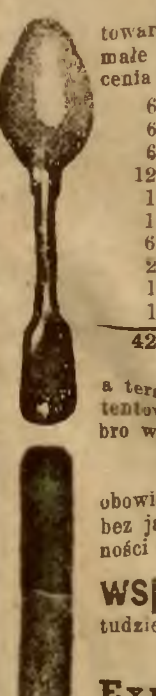
Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi preparatami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło 120.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3·50 i 7 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed naśladownictwami, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na firmę fabrykanta aptekarza **Lahusena** w Bremie. Dostać można w każdej aptece. 2312 7 11

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: **w Krakowie** apteka pod Murzynem, ul. Krakowska; apteka K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; apteka pod Złotą Głową, Rynek gł. 13; apteka K. Jahra, ul. Krakowska; apteka Eug. Hellera, ul. Grodzka; **w Jaśle** apteka R. Patcha.



3168 10 30

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

- 6 bardzo dobrych noży stołowych o prawdziwie angielskich ostrzach,
- 6 amerykański patent. srebrnych widelców jednolitych,
- 6 " " " łyżek,
- 12 " " " łyżeczek do kawy,
- 1 " " " chochla,
- 1 " " " chocheńka do mleka,
- 6 angielskich spodeczków Victoria,
- 2 efektowne lichtarze stołowe,
- 1 sitko do herbaty,
- 1 bardzo piękne sitko do cukru,

42 przedmioty tylko 6 złr. 60 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuje się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten wspaniały garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek gwiazdkowy i noworoczny,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

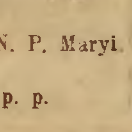
A. HIRSCHBERGS

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren Wien, II., Rembrandtstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 107 60 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z posyłki jestem bardzo zadowolona.

Krystynopol, Galicya. Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.

Lublana. **Otton Bartusch**, c. i k. kapitan 27 p. p.

W. Kwaśniewski

Kraków, ul. Floryańska 28.

MAGAZYN BIELIZNY MĘSKIEJ

Kołnierzy, Krawatów i rękawiczek. Towarów galanteryjnych ze skóry i bronzu. Biżuterya mozaikowa srebrna i patryotyczna. Wielki wybór zabawek, Gry towarzyskie. 3185 4 6

Ceny niskie stałe na każdym kawałku uwidocznione.

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z odstawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10.
11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50.

PORTER nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany, flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.

ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmacniające, w cenie jak porter.

Główny Skład w Krakowie LUDWIK LAZAR

3115 **ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.** 5 5

Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączne zastępstwo moich uprzywilejowanych **szkieł dyafragmowych** w zastosowaniu do okularów, binokli i t. p., uznanych przez świat naukowy jako jedyne w tym rodzaju, posiadające niezrównane w doskonałości wszelkie własności optyczne — powierzyłem Panu 2949 9 0

K. Zielińskiemu,

Optykowi i Mechanikowi w Krakowie, Rynek A-B, 39.

G. Rodenstock,

Szlifiernia szkieł optycznych, Monachium (Monachium, Bawarya).

!!! TELEGRAM !!!



Straszny pożar spotkał jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i zniszczył ją do szczętu. Wyratowano jednak wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków różnego gatunku i nadesłano je do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków, **i mnie upoważniono do sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych.** Sprzedaję więc Remontoar srebrny kryty, trzydewnie cechowany, **z 15 rub. za złr. 6·50, damski remont. srebr. złr. 5·20. Roskopf patent. prawdziwy niklowy za złr. 5·50, budziki po złr. 1·10 i t. d. Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kolczyki, brosze, łańcuszki itd., wszystko za bezcen.**

Remontoary kotw. Roskopf patent., które wszędzie ogłaszane są po kor. 5 lub 6, u mnie tylko po 4 korony. Korzystać należy z tej niebywałej dotychczas okazyi i pospieszyć się, póki zapas starczy. 2704 9 10

M. J. WANDERER, Stradom l. 2 w Krakowie,

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Żądajcie cenników polskich za darmo. — Pisemna 2-letnia gwarancya.

11 ciągnień rocznie z 11 głównemi wygranemi

a mianowicie 2 po 35.000 lirów, 2 po 20.000 lirów, 1 na 100.000, 75.000, 25.000 franków, 1 na 40.000, 30.000 koron, 2 po 20.000 koron i z wielu wielkiemi wygranemi pobocznemi, przedstawia następująca, nadzwyczaj korzystna grupa losów:

1 włoski los czerwonego krzyża ciągnienie $^1/_2$, $^1/_5$, $^1/_8$, $^1/_{11}$
1 los węgierski czerwonego krzyża ciągnienie $^1/_4$, $^1/_9$
1 los Bazylika ciągnienie $^1/_3$, $^1/_9$
1 los serbski tabaczny ciągnienie $^{14}/_1$, $^{14}/_5$, $^{14}/_9$

które nabyć można za gotówkę (około 107 K) lub na

32 raty miesięczne po 4 korony.

Natychmiastowe niepodzielne prawo gry natychmiast po złożeniu wprost u mnie 1 raty. Pierwszą i drugą ratę należy przesłać wprost do mnie przekazem, poczem kupujący otrzyma stosownie do ustawy wystawiony dokument sprzedaży z seryami i numerami losów, oraz pocztowe „poświadczenia złożenia“ do przesyłania dalszych rat.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac** (dom własny). **Rzetelnych pośredników poszukuje się wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.** 3133 3 10

Na 30 dni na próbę

wysyłam każdemu prawdziwy Böhnela systemu kotwicowego patent. zegarek Roskopf i zobowiązuję się w przeciągu 30 dni zegarek przyjąć napowrót i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia natychmiast zwrócić.

Prawdziwy Böhnela systemu kotwicowego

Patent. ZEGAREK ROSKOPF

antymagnetyczny 2849 4 4

Tylko **2·50** złr. wraz z łańcuszkiem i futerałem.



z prawdziwą patentowaną emaliowaną (a nie papierzaną) tarczą, mocnem, 36-godzinnem wnętrzem kotwicznem, o pięknych kopertach z imitacyą czarnej stali lub niklu zupełnie taki, jak rysunek obok, jest dla swej odporności i dokładnego chodu jedyny i wyłącznie najulubieńszym i najlepszym trwałym zegarkiem i godzi się go polecić szczególnie dla pp. c. i k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, strażników skarbowych, konduktorów, maszynistów, wogóle dla każdego, kto potrzebuje mocnego, niezawodnego zegarka. Do każdego zegarka dodaje się za darmo piękny niklowy łańcuszek z pierścieniem odskakującym, karabinem i wisiorek medalion wraz z futerałkiem, a zegarek wraz z łańcuszkiem i futerałkiem kosztuje **2·50 złr.** Przy kupnie 5 zegarków **2·25 złr.** Przy kupnie 10 jeden za darmo. Gwarancya 3-letnie pisem. poręczenie. Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, Jego Św. papieża Piusa X., lub obrazkiem z polowania, krajobrazem itd. o 50 ct. więcej. Wysyła za zaliczką największy skład fabrycznie prawdziwych zegarków Roskopf

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse Nr 48

dostawca c. k. urzędników państwowych. Rok założenia 1840.

OSTRZEŻENIE!

Wszystkie pod nazwą amerykańskie lub szwajcarskiego systemu ogłaszane zegarki Roskopf z ołowianką lub bez ołowianki uznają niniejszem za nędzne naśladownictwa i takich blaszanych zegarków dostarczę po 1·70 złr. Proszę przeto uważnie dobrze na nazwisko Max Böhnel, zegarmistrz. Żadnych innych stanowisk nie przyjmowań.

„Gdzie są potrzebne solankowe środki przeczyszczające, nie można życzyć sobie żadnego lepszego.“

„Wiener Medizinische Presse“, 8 marca 1903 r.

APENTA

„Właśnie ta woda nadaje się najlepiej do leczenia z przewlekłego zatwardzenia.“

Dr. Lancereaux,

Profesor na wydziale lekarskim w Paryżu; prezes Académie de Médecin.

Wyłączna wysyłka: **S. UNGAR jun., c. i k. nadworny dostawca, Wiedeń. I., Jasomirgottstrasse Nr. 4.** 2769 4 5

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1. 2966 8 10

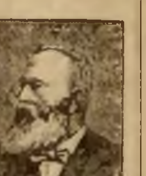
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

Premiowany! **Założony w r. 1879.**



Portrety w naturalnej wielkości

podług każdej przysłanej fotografii, format 40/50 centym., cena 3 złr. Czas dostawy 10 dni. (Zamówienia gwiazdkowe należy jednak uskutecznić jak najspieszniej). Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu



podarkiem na Gwiazdkę

jest portret naturalnej wielkości, gdyż ma on wieczystą wartość. Taki portret nadaje się jako bardzo piękna ozdoba mieszkania, lub jako podarek okolicznościowy i świąteczny, a także jako bardzo piękna i wieczna pamiątka po zmarłych. Fotografia nie ulega uszkodzeniu. Za najwierniejsze podobieństwo ręczy się. 2983 5 6

Siegfried Bodascher, prämiirtes Kunst-Atelier für Porträtmalerei, **Wiedeń, II., Praterstrasse Nr. 61.**

Bardzo dogodne pożyczki! szczególnie dla panów oficerów, urzędników państw., kraj., gminnych, kolej., nauczycieli itd. Bardzo małe spłaty miesięczne, niski procent, a żadne wydatki naprzód. Pożyczki na weksle płody. Zgłoszenia pod „**Sekretär 173**“, przyjmuje do przesłania Annoncen-Expedition **M. DUKES Nachf.**, Wiedeń, Wollzeile 9. 3040 5 5

Z. Lamensdorf

FRYZYER

w KRAKOWIE, ulica Sławkowska 11 (obok Grand hotelu)

poleca się Szanownej P. T. Publiczności. Dla Panów osobne przybory do golenia. — Wyrób sztucznych włosów. 2321 13 0

Za dobrą obsługę ręczy się.

Patenty na wynalazki

wyjednywa 3071 5 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Na Gwiazdkę!

Wiktor Czaplicki

JUBILER,

w Krakowie, Rynek 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. (Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. **Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny** 3019 **najniższe. — Z gwarancyą.** 10 12

Najtańsza kawa

jest wiedeńska mieszanka

surowa po **1·10** złr. za kilo, palona **1·35** złr. opłatnie za zaliczką w 5 kil. paczkach. Z poręczeniem czysty smak i silny zapach.

Alojzy Gruber

Wiedeń, XIV/2, Schwendergasse 29 d.

2888 5 0

K 155.000 wygrana główna!

dwu ciągnień

2 i 15 stycznia 1904.

Austr. los czerwonego krzyża,
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski los (tab.) los państwowy,
Los Józsif (Dobrego serca).

Rocznie 11 ciągnień.

Wszystkie 4 losy razem za gotówkę 123 K, lub na 32 raty miesięczne po 4·50 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

3214 Stadt, Schottenring Nr. 26. 3 5

Wódki polskie

wysyłam pocztą „franco“ 3 całe butelki wedle wyboru

z następujących gatunków:

Wiśniówka
Pomarańczówka biała
Pomarańczówka czarna
Karpatówka
Kminkówka 3187 7 10
Miętówka
Żytniówka
Starka (Koniak polski)
Rum familijny

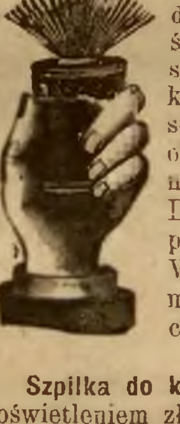
za nadesłaniem 6 koron.

Proszę o rychłe przedgwiazdkowe zamówienia.

Marceli Dutkiewicz

Kraków, Rynek 39/40.

Elektryczna lampa kieszonkowa.



W kieszeni od kamizelki do noszenia, przez pociśnięcie każdej chwili jasne światło. Potrzebna dla każdego do oświetl. pokoi, schodów i piwnicy. Dla oficerów podczas ćwiczeń nocnych bar. praktyczna. Dla lekarzy i akuszerek podczas wizyt nocnych. Ważna dla fabryk przy materyałach łatwo wybuchających. Opłatnie wraz z ciem złr. 1·80.

Szpilka do krawatki z elektrycznem oświetleniem zł. 2·50. 3086 12 0

HERM. ALTNEU

Wrocław VI.

CUKIERNIA

pod zarządem

Zygmunta Majewskiego

(dawniej właściciel cukierni W. Szmida, róg ul. Szewskiej i plant) została otwartą

przy ulicy Karmelickiej l. 7 i poleca

Codziennie świeże ciasta w wielkim wyborze i na deserowem maśle, Herbatniki (Petitfour) w kilkudziesięciu gatunkach, 60 ct. $^1/_2$ kg. Cukry, pomadki czekoladki, 1 złr. $^1/_2$ kg. Sucharki kissingeńskie po 1 ct. biszkopty, orszada (Mandel milch). Cukierki na każdej stacie i słodowe. Zamówienia na torty kremy, lody i t. p. przyjmuje i skrupulatnie wykonuje. 2928 6 6

Na święta Bożego Narodzenia!!!

Jak co roku wielki wybór strucli pustych i nadziewanych. Ozdoby cukrowe na drzewko.

Dra Oetkera

proszek do pieczywa i cukier waniliowy po 12 h.

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 2107 8 26

Marka ochronna: **kotwica.**

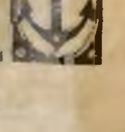
Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze,

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie**, jest w wszystkich aptekach po 80 hal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Eliśkina 5.



3468 7 20

Ratujcie pieniądze, które nam wrogowie zabierają.

Krajowa kawa słodowa syst. ks. Kneippa jest najlepszą i najtańszą. Kto jest cierpiący, niech pije zamiast kawy zwykłej **„Kawę Serenitas".**

Fabryka Wyrobów Krajowych
TEOFIL SYPNIEWSKI,
SZEWSKA 22. 3024 9 12

Kraków, ul. Starowiślna Nr I.

GŁÓWNY SKŁAD NAFTY

z pierwszych krajowych rafineryj

sprzedaje naftę salonową i cesarską, po najniższych cenach, na bilety taniej z odstawą do domu.

Na artykułach do prania 5% opustu! 2910 6 10

Wielmożnemu Panu

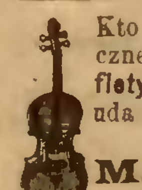
Drowi Leopoldowi Wechslerowi

w Oświęcimie

za pełną poświęcenia i zaparcia się pracę, za okazywaną nam bezinteresowną życzliwość, za podtrzymywanie otuchy w najkrytyczniejszych chwilach, a szczególnie za umiejętną, a doświadczeniem zadziwiającą metodę leczenia naszego 11-letniego syna z ciężkiej bardzo szkarlatyny, połączonej z dyfteryą i różnemi niebezpiecznemi komplikacyami, składamy publiczne podziękowanie.

Skąpe honoraryum zaledwie trud opłaca, lecz nasza bezgraniczna wdzięczność i uratowanego dziecka, niech niewyczerpanem na Ciebie, Wielmożny Panie, i Twoją rodzinę spłynie błogosławieństwem!

3264 *Janowie Pilińscy.*



Kto chce nabyć po cenie fabrycznej **skrzypce, mandoliny, cytry, flety, klarnety** i t. p., niech się uda do **składu instrumentów muzycznych** 3263 1 3

M. M. TAFFETA
następ. Księgarnia antykwarska w Krakowie, ulica SZPITALNA L. 8.

Ważne

Skład sychych owoców **S. KRAGENA W PODGÓRZU** w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na Święta. 2933 10 34

Ceny niskie!

Poboczne lub główne zajęcie.

We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 3259 1 10

Zgłoszenia pod **M. Z. 9644** przyjmuje **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**

Uczciwej

znajomości z zacnym mężczyzną poszukuję na tej drodze, nie mając stosunków. Jestem sierota, lat 21, zupełnie niezależna, katoliczka, ojciec mój, który był fabrykantem maszyn, zmarł przed ośmiu laty, matkę utraciłam, będąc jeszcze małem dzieckiem. Wychowano mnie na pensyi starannie i zapoznano z domowem gospodarstwem. Mam gotówką 240.000 koron. W rok po ślubie otrzymam od zakładu sierót 80.000 koron. Zgłoszenia tylko w języku niemieckim pod: „Glückliche Ehe", Hauptpostlagerad Wien. Na anonimy nie odpowiem. Dyskrecya zapewniona. 3258

Największy skład

Sukna i Kortów

na ubrania męskie, oraz oryginalne

BURKI SŁAWUCKIE i PELERYNY

po cenach fabrycznych poleca

Bazar Krajowy

w Krakowie. 2836 4 4

Sanatoryum Dra Hawranka w Zakopanem

dla chorych na płuca, pod kierunkiem Dra Brzezińskiego, 2827 7 7

otwarte przez cały rok.

Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską od 9, 10 i 11 koron dziennie. Centralne ogrzewanie, łazienki, natryski, własny wodociąg i kanalizacya.

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek 37, Linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do opatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe itp. itp.
Pantofelki domowe.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier do kaloszy.
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.
Nowość: **„Collauoel"** olej szwedzki podeszwoochronny.

Latarki stajenne i ręczne.

Farby olejne i lakierowe.
Glazury, Masę francuską do podłóg.
Wosk do froterowania.

LINOLEUM, CERATY.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Chodniki kokosowe z Linoleum i ceratowe.
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie.

Szczotki do wycierania nóg, hyg. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania podłóg.

Szczotki

do froterowania,
do zamiatania,
do szurowania,
do kominów,
do sukien, do sufitów, do mebli,
do obuwia, do czyszczenia lamp.
Sznury do bielizny.
Maszynki do prania. 2844 6 6

Szczotki

Lampki platynowe **Ozonateur.**
Aparaty Longlofe do odświeżania powietrza w pokojach.
Spluwaczki, Środki desinfekcyjne.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

NOWOŚĆ **„STELLA"** NOWOŚĆ
kompozycye do sporządzania najznakomitszych likierów.

PATRONY LIKIEROWE „Sobradera".
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów Chatreuse i Sudetia.

Perfumy, **Mydła, Pudry, Wody** toaletowe i kolońskie z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych **Perfumy i Wodę** kolońską na wagę.

Opuścił prasę nowy

KALENDARZ KRAKOWSKI

D. E. Friedleina.

Kalendarz ten zawiera oprócz starannie opracowanego kalendaryum Kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wraz z podaniem żydowskiego, kalendarz astronomiczny, jak również na każdy dzień obliczone daty wschodu i zachodu słońca, jakoteż zmiany księżyca, prócz tego każdy miesiąc opatrzony jest notatką p. t. rad gospodarczych.

Najważniejszą część kalendarzową stanowi dział literacki, na który złożyli się najznakomitsi pisarze współcześni. Treść:

1) *Tetmajer K.* Pragnienie, wiersz.
2) *Rydel L.* Jeńcy, dramat w 3 aktach.
3. *Gwóźdź Feliks* Gość na weselu, nowela
4) *Rydel L.* Aforyzmy.
5) *Żuławski J.* Mędrzec, wiersz.
6) *Nowaczyński A. N.* Wesoła historya o smutnej Syrenie, nowela.
7) *Wyspiański St.* Pogrzeb Kazimierza W., wiersz.
8) *Tetmajer Wł.* Mały obrazek, nowela.
9) *Żuławski J.* Wianek mirtowy, akt II gi.
10) *Tetmajer K.* Apostrofa, wiersz.
11) *Słończewska K.* Trzy kobiety, nowela.
12) *Nowaczyński A. N.* Aforyzmy sowizdrzalskie.

Drugą ważną część kalendarza stanowi część informacyjna, mieszcząca opisy miast Krakowa, Lwowa i Wieliczki, wraz z podaniem dla przyjezdnych sposobów zwiedzania tychże; dalej rady obu miast.

Podaje również spis ważniejszych zdrojowisk polskich pod 3 ma zaborami i spisy lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Wreszcie wykaz najważniejszych szkół w kraju, przepisy pocztowe i kolejowe i t. d.

Kalendarz zdobi okładka rysunku S. A. Procajłowicza. Objętość kalendarza 20 arkuszy t. j. 320 stron. 3352 2 4

Cena kalendarza w oprawie karton. 1 koronę.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Garderoba dla dzieci"

miesięcznik.

Zawiera:
1) Bogaty wybór ubrań i bielizny dla dzieci.
2) Tablicę krojów.
3) Dodatek kolorowy
4) Chwile rozrywki.
5) Dobra gospodyni.

Kwartalnie tylko **1 K** z przesyłką pocztową.

Abonować można we wszystkich księgarniach i agencyach dzienników, oraz u wydawców. 3238 1 3

Numer okazowy gratis i franko.

W. Doboszyński i S. Botwiński
Lwów, ul. Słowackiego 2.

W. Twerdego powidełko do zębów

(pate dentifrice melagineuse), aromatyczna pasta do zębów w miękkim kształcie we flaszeczkach po 2 K, odznacza się przed wszystkiemi innemi środkami do czyszczenia zębów tem, że zęby w krótkim czasie czyści na lśniąco białe i z poręczeniem bynajmniej nie jest szkodliwa. Przytem powidełko do zębów Twerdego ma nadzwyczaj przyjemny, orzeźwiający smak — tak, że przy jego użyciu zbyteczna jest wszelka woda do ust, kto tylko raz spróbuje powidełka do zębów W. Twerdego, przytem przekona się o jego wyborności i niezawodnie przyzna mu pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi środkami do czyszczenia zębów. Wysyła

Apteka „pod złotym jeleniem" W. Twerdego,
3070 3 5 **Wiedeń, I., Kolmarkt Nr. 11.**

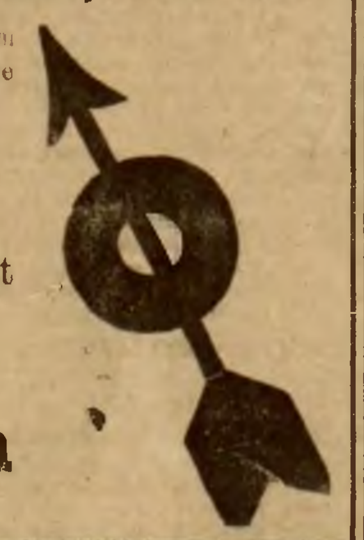
W Krakowie można dostać w handlu Reima i Spółki, Rynek gł. A-B 37, „pod czarnym psem".

W gośćcu i reumatyzmie

tysiące osiągnęły takie skuteczne działanie

Zoltánowskiej maści przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi,**

że wielu twierdzi, iż maść ta pomogła i tym chorym, którym nawet przez wiele lat używane kąpiele nie pomogły.



Cena flaszki 2 korony

w aptekach.

Pocztą wysyła wprost wyrabiający

APTEKARZ

Béla Zoltán

w Budapeszcie. 3197 2 15

Nowo otworzony

Bazar świeżych kwiatów

w Krakowie, ulica Bracka l. 1

poleca Szanownej Publiczności wszelkie roboty najnowszego systemu w zakres bukieciarstwa wchodzące jak:

bukiety balowe, ślubne, kosze, wieńce i dekoracye

wykonane jak najstaranniej po cenach nader przystępnych.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonywa punktualnie na czas oznaczony. 3204 4 5

Kalendarz ścienny kartkowy

NARODOWY

ozdobiony herbami Polski, Unii i Litwy, prawdziwa ozdoba polskiego domu.

Cena 80 hal. 2989 5 5

Za nadesłaniem kor. 1·25 za przekazem, wysyła franko za recepisem.

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

WINA WĘGIERSKIE

francuskie, reńskie i austryackie,

Cognac

francuski i węgierski,

POLECA PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

HANDEL I SKŁAD WIN

pod firmą **A. Gralewski i Sp.,** Kraków,

ul. GRODZKA 44. Telefon 509. 3051 15 15

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.

Gotówką 10% taniej. 22 58 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Filipa Neusteina poculkrzone przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.

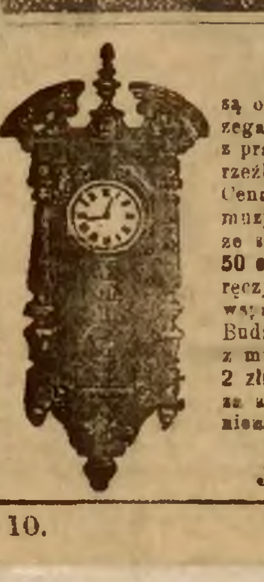


Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda"**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 2571 6 15

Apteka Filipa NEUSTEINA
„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralowskiego).

Wahadłowe zegary z muzyką



są ostatnią nowością w wyrobie zegarów. Te francuskie miniaturowe zegary wahadłowe są 70 cm. długie, pudło dokładnie jak rysunek, jest z prawdziwego drzewa orzechowego, pięknie politurowane, z artystycznie rzeźbionemi ozdobami i gra każdej godziny najpiękniej, marsze i tańce. Cena wraz z skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** Tensam zegar bez muzyki, jednak z przyrządem do bicia pół godzin i całych godzin, wraz ze skrzynką i opakow. **tylko 6 złr.** Z biciem dzwona wieżowego **6 złr. 50 ct.** Te zegary wahadłowe nietylko idą dobrze co do minuty za co się ręczy 3-letniem pisemnem poręczeniem, lecz także wskutek ich istotnie wspaniałego przyozdobienia są bardzo pięknym przedmiotem umeblowania. Budzik z dzwonkiem i z tarczą w nocy świecącą **1 złr. 70 ct.** Budzik z muzyką, gra zamiast dzwonić, **6 złr.** Niklowy zegarek remont. Rosskopf **2 złr. 50 ct.** Prawdziwie srebrny zegarek remont., **5 złr.** Wysyłka tylko za zaliczką. Niestosowne przyjmuje się napowrót lub zwraca pieniądze, niema więc żadnego ryzyka. **Wielki illustr. cennik zegarów, łańcuszków, pierścieni i t. d. za darmo i opłatnie.** 3082 4 6

Józef Spiering w Wiedniu. I., Postgasse 2—41.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie za 5 K 50 h. **Zarząd dóbr w Siemikowcach** poczta Siemikowce, koło Denysowa (Galicya wschodnia. 3026 18 30

Drukarnia

Ludw. Dyon. Stoegera w Jaśle

potrzebuje zdolnego **maszynisty akcydensowego. Płaca nadcennikowa.** Reszta warunków podług cennika. 3234 3 3

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.
Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.
Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem.
2349 29 0

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech, kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Świecznik piękn. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska. 2 tomy „Biblia złota klasyków" stary i nowy testament.

Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 1888 18 0

Kurtki myśliwskie (Looden) podszyte flanelą lub pluszem, **kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki** do polowania. 2478 18 15



Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.
Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe.
Bieliznę normalną Prof. Dra Jaegera.
Bieliznę męską, płócienną i szirtingową.
Szlafroki Himalaya.
Koce pluszowe i pledy angielskie.
Buciki i pantofle męskie i damskie

polecają po niskich cenach

Br. BILEWSCY

obok kościoła N. P. Maryi.

L. 4378/903. 3240 2 6

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie c. k. szkoły realnej, rozpisuje się na podstawie uchwały Rady z dnia 9 grudnia 1903 licytacyę zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 5 stycznia 1904 do godziny 6tej wieczór** do tutejszego Magistratu wnieść należy.

Suma kosztorysowa wynosi 218·461 koron 39 hal., zakład zaś w wysokości 5% od sumy kosztorysowej.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorys można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Krosno, dnia 18 grudnia 1903.

Magistrat król. wol. miasta Krosna

Burmistrz
Dr F. Czajkowski.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

Jak długo zapas starczy!

Z powodu korzystnego zakupna sprzedajemy

NA ŚWIĘTA

towary galanteryjne

jakoteż 3036 11 12

ZABAWK[illegible]

po nader zniżonych cenach.

„LOUVRE"

Ceny zniżone Rynek 41, A-B. Ceny zniżone

NA GWIAZDKĘ

DODATEK LITERACKI DO NRU 295
„N. REFORMY“ Z 25. GRUDNIA 1903.

Z psalmów proroctwa.

„Z strumienia na drodze pić będzie,
dlatego wywyższy głowę.“

Z arfą w zaraniu me usta dzwoniące,
Uwielbią Pana, nim wzejdzie gór słońce
Ty ziemic ucho skłoń!
Bo oto idzie czekany — daleki —
Pieśń — Imię Jego, śpiewane od wieki
Nardu i mirry woń!
Piękniejszy urodą nad syny człowiecze,
Królewskie przepasze na biodrę swą miecze,
I wnijdzie i siędzie na sąd!
I króle osądzi z królewskiej stolicy
I rabom swym każe ich okuć w ciemnicy,
I rzuci w oblicze im trąd!
Jak ceder wyniosły obali w proch męże,
Grot skruszy żelazny, zdruzgoce oręże,
Gdy śmiercie wypuści swych strzał!
I stanie jak tęcza przeodzian w swej chwale,
A trąby i kotły rozegrzmią wspaniale,
I lutnie zagrają na schwał!
A z złotych bram wyjdzie w bogactwa mnogości,
Królowa ku Niemu jak zorza śliczności,
I pokłon Mu odda i cześć...
I modlić się będą przed Jego obliczem,
Wonnością oblane, rumieńcem dziewiczym,
W tryumfie Go będą wieść...
Córy wielmożów książęcych ziemicy
I włosem Mu progi zamiotą świątnicy
Sceptr świata — królewski dział —
Bo miasto ojców — narodzą się syny
I synmi zapełni wszechziemi krainy
Przed słońcem będzie trwał!...

* * *

A on lud wierny w ojczyźnie tułaczy,
Nie wiedział proroctwo takowe co znaczy
Wróżebny co śpiewa głos?
Nie wiedział, jakowe królewskie orędzie
Roześle król Ony, co z strugi pić będzie
Jak ptak z niebieskich ros...
Że polnej liszce zaźrze kiedyś schronu
Smętny wędrowiec u nieb złotych skłonu
Gdy człek spoczywa i zwierz
A zbraknie miejsca pod wieczór gromowy
By mógł bezpiecznie kędyś skłonić głowy
Zabraknie wzdłuż i wszerz!
I nie On trądem zarazi twarze,
Ni pomsty mieczem sądne ukarze,
Gdy mocy przyjdzie czas,
Lecz — leczyć będzie — jasne kłaść ręce —
Na tej człowieczej obojej męce,
Tej duszy i ciała wraz.
I nie ku Niemu pochyli się drżący,
Ziemskiej rozkoszy kwiat woniejący,
Mirry nie spłonie Mu słup,
Ale pod stopy tułacza w pyle,
Blada królowa rozpacz się schyli,
Kaźń krwawy przysięże ślub!
Ni jemu domu rodzinne progi,
Ni umajone wiosnami drogi
Wpośród ojczystych pól,
Jeno tych wielkich zjaw błyskawice,
W które proroczne topił źrenice,
Niebieskich orłów król!
Jedno ten wielki szloch ludzkiej ziemi,
Co się za stopy słał Mu jasnemi
Nieukojony lęk,
Wszechświata ogrom serc zatrwożony,
Łaknące ducha — duchów miliony,
Ode dni wieczności jęk...

* * *

I nie wiedzieli, że to jest męstwo!
Promiennej myśli, dumne męczeństwo!
Gdy nędznych oplwa je ćma!...
I nie wiedzieli, że nie krwi syny,
Ale te krwawe ducha wawrzyny
Uczynią, że wiecznie trwa!

A. Bandrowska.

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

WIGILIA.

Wigilia! wigilia! Snów tysiąc się tłoczy,
I płyną wspomnienia rojem —
Jak każdy syn ziemi i ja mam w łzach oczy,
A kamień na sercu swojem.
Tak smutno, tak ciężko, wśród wspomnień [cmentarza,
U grobów zatrzymać się znanych,
Gdzie echo, wciąż żywe, pieśń dawną powtarza
O szczęściu i snach rozwianych.
Wigilia!... dom własny!... i ojciec i matka,
I święta spokojność w duszy,
I w dłoni matczynej szmer suchy opłatka,
Który się w palcach jej kruszy.
Jak ręka się trzęsie!... jak czoło jej zbladło!...
Pierś szarpią boleści skryte —
Spojrzała na dzieci... i z ust jej wypadło
Życzenie we łzy spowite:
„Wy może!“ — Pamiętam i szept ten i drżenie
I serca zdwojone bicie,
I ogień krwi własnej, i oczu płomienie,
Rzucone w przyszłość, gdzieś — w życie!
Ach!... przeszło lat tyle!... Umilkły harf dźwięki,
Zszarzało niebios przestworze —
Dziś biorę tak samo opłatek do ręki,
Do dzieci szepcę: „Wy może!!“

Wilia u Hetmana Jana Klemensa Branickiego.

W rękopisie Muzeum Książąt Czartoryskich, oznaczonym w katalogu liczbą 3200, jako „silva rerum literackie“ — znalazłem przypadkowo ciekawy odpis z początku przeszłego stulecia, który co do powstania odnieść należy do lat sześćdziesiątych wieku osiemnastego. Jestto szczegółowy, wierszowany opis wilii Bożego Narodzenia w domu magnata polskiego, opatrzony taką wstępną notatką:

„Jeden z zachowuiących rozmaite dawne rękopisma, udzielił następującego opisu wieczerzy daney w Białymstoku w dniu wilii B. N. Nie ma wyrażoney daty, lecz zdaie się, że to było pisanem około roku 1760“.

Czytając wiersz dojść łatwo, że „przezacnym panem Kasztelanem i Hetmanem“ jest nie kto inny, jak sławny Jan Klemens Branicki, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, Białegostoka właściciel, — datę napisania wiersza umieścić trzeba po roku 1762-im, bo wtedy dopiero Branicki kasztelanię osiągnął.

Opis, bardzo ciekawy i nie błahy dla dziejów obyczajowości polskiej, w całości przytaczam:

Rzadko smakowitsza czyja
Może bydź w świecie wilia,
Jak była przy gości tłoku
Wczoray u nas w Białymstoku
W domu przezacnego pana
Kasztelana i Hetmana.
Chociaż była pora chłodna,
Przyjechali goście z Grodna,
Z Łomży, z Wizny, z Tykocina,
Z Bielska, z Brańska, z Drogiczyna,
A nawet nasz pan łaskawy
Pozapraszał i z Warszawy.
Jaki gwar naszych szafarzy,
W kuchni dwudziestu kucharzy.
Piętnaście stołów obsiadło,
Więc opowiem co tam iadło.
Początek sutey wilii
Był od Litewskiey kucyi,
Item ogromne szczupaki,
a ieden z nich był aż taki,
Że go dźwigali dway chłopy,
długi puł dwunasty stopy.
Item karpie zbyt szerokie,
Przy nich flondry iednookie.
Item szynki w długim sosie,
Po nich z przyprawą Łososie,
Item ze Żmudzi Wizina,
Item specyały z Lina,
Item okonie nadziane
I sandacze sprowadzane.
Z Marynaty danie drugie,
Węgorze na łokieć długie,
Rarytatesy rozliczne
Zamorskie i zagraniczne.
W trzecim daniu na przysmaki,
Ostrzygi, Żabki, Ślimaki,
I wcale przysmaczek nowy
Na frykas ogon Bobrowy.
Po krótkiey chwili spocznienia
Przyszła Jesiotrza pieczenia,
Obok niey rybiątek tłumy
I przeogromne dwa sumy.
Nowy serwis został dany:
Królewieckie Marcypany,
Apelsyny z Carogrodu,
Daktyle z Szacha ogrodu,
Piramidy z cukru lane,
Bożkowie z ciasta udane,
Pasztet (któżby się spodziewał)
Że w nim żyw karzeł spoczywał,
Podniósł się człek maluteczki
A nastroiwszy skrzypeczki
Dziękując Gościom za względy
Zagrał piosneczkę Kolędy.
Zaś zakończyły wiliię
Azyatyckie Bakaliie,
I tak ogromne pierniki
Z pieca Jeymość Dobrodziki,
Że jak pod kołdry iakiemi
Można się przespać pod niemi.
A co prócz iadła użycia
Było tam ieszcze do picia,
Tego i wyliczyć próżna —
Każdy wie iak iest zamożna
Sławna po świecie piwnica
Naszego Pana Dziedzica.

Branicki (1689—1771), po matce prawnuk Stefana Czarnieckiego, dziewierz Stanisława Augusta, jeden z ostatnich przedstawicieli średniowiecznej Polski (w XVIII. w.!) dwór utrzymywał w „polskim Wersalu“ iście królewski — z żoną, Izabellą z Poniatowskich (1730—1801) setki szlachty u siebie przyjmował. Popularny, potężny, ostatni z rodu — ostatnim też był hetmanem w dawnej tej godności pojęciu.

Dr. Sam. Socha.

Zapomniana rocznica.

Nie tylko bez szerokiego rozgłosu, lecz nawet w zupełnej ciszy, przeminęła trzechsetna rocznica zgonu jednej z chlub naszych na polu piśmiennictwa. Pośpieszono się o rok z uczczeniem pamięci Mochnackiego, a przeoczono całkowicie Łukasza Górnickiego.

Możnaby powiedzieć, że jakaś fatalność zawisła nad datą śmierci tego pisarza. Bardzo długo nie znano jej wcale; a gdy ją wykryto, tak jakoś mało zwrócono uwagi na ten szczegół, iż rychło o nim zapomniano i znowu twierdzono najspokojniej, że nic o dacie zgonu Górnickiego nie wiemy. A chociaż od lat już wielu we wszystkich lepszych podręcznikach historyi literatury podawano ją dokładnie, widocznie jeszcze się ona do świadomości kwiatu inteligencyi nie przedostała, kiedy o niej w tegorocznych czasopismach, nawet literackich, całkiem było głucho.

Ku swojemu usprawiedliwieniu mogłyby się czasopisma powołać na przykład niepamięci jeden z najjaskrawszych w dziejach literatury naszej, o którym dopiero co napomknąłem.

Rzecz tak się miała. W dekadzie literackiej, wydawanej niegdyś w Warszawie p. t. „Przegląd naukowy“, ksiądz Ignacy Smoleński, z Płocka, wydrukował w początkach roku 1848 (Nr. 4 z 1. lutego) oparty na dokumentach urzędowych, „Życiorys Łukasza Górnickiego, starosty tykocińskiego i wasilkowskiego“ i pomieścił w nim, między innemi, odpis nagrobku, ułożonego przez synów zmarłego pisarza, w języku łacińskim.

Odpis ten w przekładzie polskim brzmi tak: „Łukaszowi Górnickiemu, tykocińskiemu i wasilkowskiemu staroście, czterech królów Polski: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta III. sekretarzowi, wielkiemu na dworze w Rzeczypospolitej mężowi, mały ten pomnik Jan i Łukasz synowie ojcu wystawili. On rozumem, talentem (*ingenio*), pismami, obyczajami, większy sobie i wieczny w pamięci ludzi zostawił. Zszedł z tego świata roku P. 1603, dnia 22, miesiąca lipca, wieku swego życia 76“.

Świadectwo było wyraźne, niewątpliwe, autentyczne. Należało je tylko przyjąć i wprowadzić datę pewną do wykładu dziejów literatury polskiej.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto w dwa lata po ogłoszeniu tego świadectwa, bardzo skrzętny i pilny skądinąd badacz, znany dobrze w historyografii naszej Wacław Aleksander Maciejowski, drukuje swój artykuł w „Bibliotece Warszawskiej“ (1850) o Górnickim, a następnie powtarza go w swojem „Piśmiennictwie polskiem“ (1851, t. I., str. 456—481) i, o zgrozo! nic a nic nie wie o tak ważnym i tak niedawno w tej samej Warszawie opublikowanym dokumencie... Poprzestał tylko na podaniu wiadomości, że Górnicki „żył jeszcze roku 1601, a nawet 1602, jak świadczy własny podpis jego na akcie urzędowym, z rękopisu przez p. Kułakowskiego odkrytego, położony“ (I. 458).

Co gorsza. Nikt się wówczas w całej Polsce nie znalazł, coby tę niedarowaną nieuwagę Maciejowskiego umiał naprawić; roztrząsano jego dzieła, wytykano rozmaite błędy, ale tego jednego nie tknięto. Ksiądz Smoleński zapewne nie czytał „Piśmiennictwa“, a może już nie żył; dość, że sprostowania nie ogłosił.

Swoją drogą, wychodziły coraz to nowe podręczniki historyi literatury polskiej i każdy z nich, bardzo praktykowanym wówczas zwyczajem, przepisując dawniejsze bez krytyki, kończył wiadomością, że daty zgonu Górnickiego nie znamy.

Trzeba było upływu lat blizko trzydziestu od czasu wydrukowania pracy księdza Smoleńskiego, ażeby na nią zwrócono baczność. Zrobił to Zygmunt Gloger, w „Bibliotece Warszawskiej“.

I to jednak nie pomogło. Bo oto w trzy lata po artykule Glogera, wychodzi „wydanie wtóre poprawione i uzupełnione“ Zarysu dziejów literatury polskiej „na podstawie badań najnowszych“ ułożone dla użytku szkół przez Adama Kuliczkowskiego, (Lwów, 1880) a w niem na str. 165 czytamy o Górnickim: „Umarł prawdopodobnie w końcu r. 1602“.

Nie sprawdzałem, czy w dalszych wydaniach autor tego podręcznika, posługujący się jakoby „najnowszemi badaniami“, dowiedział się o dacie zgonu Górnickiego czy nie; — dość, że wiadomość z r. 1848 podana w Warszawie, jeszcze go w r. 1880 nie doszła we Lwowie...

Jestto skandalik historyczno-literacki nielada. Wydobyłem go z archiwów ku przestrodze starszym i młodszym badaczom, a zarazem dla wskazania potrzeby dokładnego spisu artykułów, mieszczących się w czasopismach, a częstokroć zupełnie nieznanych nawet monografistom. Trzebaż dopomagać pamięci ludzkiej...

Co do samego Górnickiego, to zaznaczywszy ową fatalność, która się skandalicznie w poszukiwaniach badaczy przejawiła, nie zamierzam w spóźnionej już obecnie dacie, rozwodzić się nad jego znaczeniem. Powiem więc krótko, że był on jednym z twórców prozy naszej w wieku XVI., mianowicie w wybornej przyróbce. „Dworzanina“, oraz w „Rozmowie o Elekcyi“; inne bowiem pisma swoje wykonał niedbalej. Dobór wyrazów zwłaszcza trafnych przymiotników i przysłówków, staranna budowa okresów, zwrotność i gibkość frazeologii w rozmowach, płynność w opowiadaniu — to są główniejsze zalety jego wysłowienia.

Pewna, właściwa temperamentowi naszemu porywczość, mogąca przejść chwilowo w gwałtowność, była w Górnickim miarkowana uobyczajeniem dworzanina według owoczesnych humanitarnych poglądów i nie przeszkadzała bynajmniej utrzymaniu w ciągu życia zasady złotego umiarkowania, która przyświecała zarówno jemu, jak i wielu innym z pomiędzy humanistów naszych wieku XVI. Ta zasada umiarkowania kierowała jego myślami we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego i duchowego, zarówno w sprawach religijnych jak i w kwestyach reform państwowych.

Nie mając pomysłów oryginalnych, umiał sobie przyswoić trafne i rozumne pojęcia czy to obcych, czy swojskich statystów i te w formie przystępnej, zastosowanej do stopnia wykształcenia narodu, doskonale rozpowszechniał. Ze zdaniem własnem w rzeczach polityki występować się nie ośmielał, lubo w poufnem gronie znakomitych mężów wyjawiał je, szukając rady i wskazówek u tych, co praktycznie zajmowali się polityką. Jako dworzanin zręczny, układny, umiejący zjednać sobie łaskę i zaufanie oligarchów i królów, nie lubił się narażać na ich niezadowolenie i dlatego nie drukował swoich pism treści politycznej, przesyłając je tylko znajomym — w rękopiśmie.

Pod koniec życia pilnie się zajmował gospodarstwem i zwiększeniem majątku. Sprawy te, w połączeniu ze stosunkami sąsiedzkimi, wikłały go w nieustanne procesy tak, że gdy umierał, miał pięć pozwów, na które przed królem odpowiadać byłby zmuszony. Nie dożył terminu, rozstał się bowiem przed nim z tym światem; a było to jak już wiemy, 22. lipca 1603 roku, we wsi Lipnikach, położonej pięknie nad Narwią, o trzy wiorsty od Tykocina, stolicy swego starostwa.

Piotr Chmielowski.

Wigilia wielickich górników.

Skrzypi ziemia zaskrzepła,
Śnieg ją wkoło ubiela,
Skądże tyle dziś ciepła,
Tyle w sercach wesela?
Płoną okna jarzące,
Święte pieśni z ust płyną...
Stół — promienny jak słońce —
Aż się prosi z gościną...

W. Bełza.

Przez mgły doliny wielickiej płyną słabe jęki górniczego dzwonka w noc cichą i mroźną, by zbudzić ze snu rodzinę górnika, by zaprosić ją na nabożeństwo do mrocznej jak śmierć, cichej kopalni.

Jęki owe, do których górnik z dziada jeszcze przywyknął, wyrywają go z twardej pościeli, cisną w dłoń maleńki górniczy kaganek i wzywają do drogi. Wzywają go do drogi dalekiej, niepewnej, z zacisznego, własnego kąta, wzywają go codzień do pracy znojnej, niosącej chleb jego rodzinie.

Wówczas, gdy dom jego przyciśnie czarna nędza, gdy nawiedzi go choroba, lub anioł śmierci nad poszarpaną strzechą zawiśnie, jęki owe są dlań okropne, szarpią duszę na strzępy, trzeba ich bowiem słuchać, by nie pogrążyć rodziny w rozpaczy, by ulżyć jej w cierpieniach, a więc iść łamać skałę, zarabiać na chleb powszedni.

Dziś jednak, przez opary mgliste przedzierające się drżenia dzwonka, są głosami radości, wewnętrznego pokoju, głosami tchnącemi w serce szczere i proste, ufność w przyszłe powodzenie. Bóg się dzisiaj rodzi i tuli do siebie wszystkich maluczkich, wszystkich spowitych nędzą i niedolą, garnie ich pod swe skrzydła i błogosławi.

Z rodziną całą rusza przeto ów pracownik w drogę, zdąża do źródła głosu — do szybu. Dziś wolno mu wziąć z sobą rodzinę, by jej pokazać miejsce, w którem przeszło pół życia mu upłynęło, by w młode pokolenie wszczepić cześć i miłość dla stanu górniczego.

. . . .

ZENON PARVI.

Z DRAMATU „ROK 1794“.

AKT V.

(Pole niedaleko Maciejowic. Dzień pogodny, godzina przedpołudniowa).

SCENA I.

(Po świeżo zoranej roli stąpa wieśniak, rzucając siew z płachty uczepionej u pasa. Koło niego kroczy pacholę).

Wieśniak

Boże daj, by moja praca nie została marną.
Boże daj, by w bujne zbiory zeszło w roli ziarno.
Boże wspomóż w ciężkiej pracy, Boże uwielbiony
Pozwól, niech na polskiej roli zielenią się plony.
Rzucam siew, nowy siew, niech wschodzi, niech rośnie.

Pacholę

Tatuś słysz-no, ptak zakwilił w łozach tak żałośnie,
Jakby małe mu zabrali *(nadsłuchuje znowu)*
tatuś, kracze wrona,
Tatuś, patrzaj, hań po niebie gna chmura czerwona,
Tatuś, słyszysz, coś tak huka hań za lasem w dali
Raz po razu jakby grzmiało, raz po razu wali,
Tatuś patrzno, znowu lecą wrony i kruczyska,
Słuchaj tatuś, we wsi wyją na łańcuchach psiska,
Tatuś, ja się strasznie boję, tam się cosik dzieje.

Wieśniak

Klęknij, pacierz mów za zmarłych, tam bój, krew [się leje,
Tam się biją, strzały słyszysz, ty moja dziecino,
A te kruki pędzą na żer, bo tam ludzie giną —
Tam się biją — zabijają, ano, boska wola
Wszystko minie na tem świecie, lecz zostanie rola.
(słychać coraz wyraźniej wystrzały armatnie)

Pacholę

Tatuś, tatuś, ja się modlę, by się bić przestali.

Wieśniak
(klęka obok syna i zdejmuje kapelusz)

Panie Boże, łaska Twoja niech naszych ocali,
Synu Boży, Jezu Chryste na krzyżu męczony
I Ty, Maryo, Opiekunką coś polskiej korony —
Dajcie tryumf naszej broni, skruszcie wroga moce.
Nad narodem nam rozjaśńcie niebo, zgaście noce.
O Panienko przenajświętsza, niebieska królowo
Uproś Boga zmiłowania nad nami na nowo!

SCENA II.

(Wieśniak, pacholę, wbiega parobek).

Parobek

Gospodarzu, gospodarzu, okropna nowina,
Do chałupy hań z za lasu, dachem od komina
Wpadła kula płomienista, gore już dom cały
A zaś waszą, gospodarzu, rozdarło w kawały,
Właśnie stała przy ognisku, obiad przystrajała.
Padła w miejscu, a dom cały zburzony bez mała.

Wieśniak
(nie podnosząc się z kleczek — osłupiały)

Padła moja?... a dom płonie?...

Parobek

Płonie jak pochodnia.

Wieśniak

Widzisz Antek, nie zmódz losu, wyższa boska wola,
Wszystko minie na tym świecie a zostanie rola,
A te rolę, co nas żywi, trza obrabiać co dnia.
(z płaczem upada na rolę)
Rolo moja, siałem ja cię, uprawiał i kosił,
Żono moja, miałem ja cię, czcił, na ręku nosił.
Dziś mi tylko pozostało szczere, zimne pole,
Kij do ręki, krzyż na drogę i małe pachole.

Parobek

Ocknijcie się gospodarzu, usuńcie się z chłopcem,
Wojsko tutaj następuje, stańmy hań za kopcem.
Rany boskie! usuńwa się, zbliżają się w pędzie,
Całe pole okrążają, bitwa tutaj będzie.
(gwałtem odciąga wieśniaka i pacholę na bok za wzgórek).

SCENA III.

(Na czele złamanych szyków polskich konnych i pieszych wchodzą generałowie: Sierakowski i Kamiński. Oprócz nich przez pole przebiegają bądź oddziałami bądź pojedynczo żołnierze polscy w rozsypce).

Kamiński

Oprócz honoru wszystko stracone,
Na naszej broni nie powstał srom!

Sierakowski

W którąż się udam, nieszczęsny, stronę,
Z nieba niech jasny spali mnie grom!

Kamiński

Patrz Sierakowski, żółte rabaty
Pułku Działyńskich pokryły błoń,
Polegli wszyscy razem jak stali
Ramię z ramieniem, przy skroni skroń!
Ni piędzi ziemi nie ustąpili,
Tam poległ każdy, gdzie który stał
Na polu chwały, bohaterowie
Szaniec ze swoich zrobili ciał.
Oprócz honoru wszystko stracone,
Na naszej broni nie powstał srom...

Sierakowski
(łamiąc ręce z rozpaczy)

W którą się udać przyjdzie nam stronę
Z nieba niech jasny spali mnie grom!
(ciągle słychać wystrzały armatnie i karabinowe, żołnierze w nieładzie wciąż przebiegają scenę).

Kamiński

Gdzie jest naczelnik — razem z ułany
Cofnąć się musiał z pod salwy dział?

Sierakowski

Kościuszko poległ — albo pojmany,
Czyżby to koniec nasz być miał?

Kamiński

Nie czas nam biadać, myślę, jak ocalić,
Z pogromu tego unieść głowy swe.

Sierakowski

Z rozpaczy przyjdzie chyba oszaleć,
Gdzież dla nas ratunek, gdzie?

Kamiński

Patrzaj, tam wolne przejście, Moskale
Na inne przeszli pole, resztki znieść.

Sierakowski

Uchodźmy więc, kolego-generale,
Dlaczego w paszczę mamy Moskwie leźć?!
(wychodzą).

SCENA IV.

Oficer polski I.
(przechodząc przez scenę pada ugodzony kulą)

Naczelniku, gdzie jesteś, chciałbym w twoich oczach
Umierać...
(do przechodzącego z obwiązaną głową żołnierza)
towarzyszu, gdy spotkasz rotmistrza [Koryznę,
Powiedz, żem zginął... zginął... za Ojczyznę.
To ojciec mój... *(umiera).*
(przez scenę przebiegają w rozsypce kosynierzy, z nimi pułkownik Krzycki).

Krzycki

Dzieci, krakusy dzielne, kosynierzy!
Za mną! wskrzesimy drugie Racławice
Ocalić trzeba honor, ludu szczery...
Za mną! *(pada ugodzony kulą)*

Oficer polski II.
(przebiega przez scenę z okrzykiem)

Maciejowice! Maciejowice!
Grobie przyszłości naszej i swobody
(pada ugodzony kulą)
Boże! umierać muszę taki młody,
Matkę mam, siostry! dom i narzeczoną,
Muszę umierać... światło kryje się zasłoną
Oczom mym, ginę... matko, matko moja!... *(umiera)*
(na kopcu opodal, wieśniak, parobek i pacholę wciąż klęczą i modlą się).

Pacholę

O tatusiu! to jest wojna, to jest taka wojna?
A do wczora wioska nasza była tak spokojna...

Parobek

Rany boskie... krwią przesiąkły w okolusko pola.
Ludzie jęczą...

Wieśniak

Widzisz Antek, ano, boska wola,
Wszystko mija na tym świecie, a zostanie rola,
A tę rolę, co nas żywi, trza obrabiać co dnia.
Widzisz Antek, karę zsyła Bóg, gdzie była zbrodnia.
Widać naród nasz zawinił... w imię Ojca, Syna!
(żegna ręką pole)
Znowu pędzą, znowu strzały, bój się znów zaczyna.

Na szybie Rudolfa ruch się zaczął. Przez otwarte podwoje padają snopy światła na tłumy górników i ich rodziny niecierpliwie wyczekujące kolei. Raz po raz słychać elektryczne sygnały, górnicy cisną się coraz bliżej i bliżej, a klatka rzuca co chwilę swych gości w podziemia i wypada znowu szczęśliwie ku górze. Po pewnym czasie ustał gwar wszelki, zaległa codzienna cisza, przerywana jedynie rozmową dozorców i regularnem tempem ściennego zegaru.

Wszyscy byli w podziemiu.

. . . .

Kaplica św. Kingi jaśnieje od setek świec i lampek, rozrzuconych po solnych urwiskach, okalających szopkę, umieszczoną na ścianie, ustawionych na ołtarzu, zatkniętych w pająki z soli krysztalicznej, a na solnej opoce klęczą górnicze rodziny i oddają hołd Nowonarodzonemu.

A kapłan, zastępca Jego, podnosi ku górze swe ręce błagalne i modli się za wszystkich gorąco i łamie się z górniczemi rodzinami opłatkiem, życząc im, by powróciły szczęśliwie pod rodzinne strzechy i przy wspólnej wieczerzy przeżyły czas świąteczny w miłości, zgodzie i jedności.

Święto owo w kopalni jednoczy powaśnione górnicze rodziny, zbliża je ku sobie, jest ich wspólnem świętem narodowem, które przeżyło wieki całe i da Bóg — zachowa się jeszcze i w przyszłych pokoleniach.

. . . .

Pierwsza gwiazdka zapłonęła jasnym blaskiem na nieboskłonie i zaprosiła rodzinę górniczą do wieczerzy. Do stołu sianem usłanego i przykrytego świeżym obrusem siadł przygarbiony, siwy dziaduś, który przez lat czterdzieści chodził na dół, do kopalni, teraz zaś odpoczywa po trudach pracy, siadła jego liczna rodzina, dzieląca z nim chleb wspólny i wspólne losy.

Maleńki sadek, oświetlony płonącemi świeczkami i przystrojony w jabłka i orzechy, zwisa z powały ku stołowi a Boża Dziecina na nim umieszczona, zaprasza do świątecznej uczty i życzy pokoju. Pod obrusem spoczywa opłatek; siwy dziaduś ujmuje go drżącą ręką i błogosławiąc domowi całemu, łamie się z rodziną po kolei.

Dziaduś patrzy, dziaduś czeka,
Duchem w senny kraj ulata:
„W żłobie leży" — hen, z daleka
Płynie — płynie jak z za świata...
Pieśń się wzmaga, rośnie, szerzy,
Gwiazd srebrzystych pył zamiata,
Grają echa „W żłobie leży
Niespełnione szczęście świata!"

W. Gliński.

Niespełnione szczęście świata gra echem, w jego zaskrzepłej piersi, niespełnione życzenia i dziś także przychodzą mu na pamięć. A co przyszłość okaże?

Opłatek przechodzi z rąk do rąk, krąży w koło pełen serdecznej miłości, budząc ufność w lepszą przyszłość.

A tymczasem sposobi gospodyni wieczerzę wigilijną i z czołem promiennem spogląda na swe otoczenie.

Gdy zaś pełne misy dymić przestaną, rozpoczyna dziaduś kolendę, która rozbrzmiewa w chacie górnika, płynie wysoko, a Anioł pokoju unosi się nad jego strzechą!

Wieliczka w grudniu 1903. *Czesław.*

„Medyczka".

I.

— Co?... Studentka i to „medyczka" ma być u nas na wilii?... Co?... Panna, która, zamiast osiąść przy jakiejś rodzinie, mieszka sobie po kawalersku? Co?... Ateistka co trupy kraje? Na taką profanacyę uroczystego święta nie pozwolę, takiej istoty nie wpuszczę do mego domu. Nie! Przenigdy!

Po tej tyradzie otyła pani Tekla Morzycka umilkła, ciężko oddychając i spoglądała na dzieci swoje, syna i córkę, wzrokiem, który miał być piorunującym, a w rzeczywistości był raczej przestraszonym.

— Proszę mamy, czyż to co złego, że kobieta uczy się medycyny? Pani Dłuska w Zakopanem jest lekarką i nikt jej z tego powodu nie myśli czynić zarzutów — odezwała się nieśmiała panna Julia, córka pani Tekli.

— Ale szanujące się panny nie mieszkają same po kawalersku, tylko przy rodzinie — odparła matka z indygnacyą.

— Niby to rodzinę można sobie tak łatwo wyszukać, jak restauracyę lub kawiarnię — odparł z przekąsem syn Józef.

— A mało to rodzin w Krakowie, przyjmujących panny na stancyę? — zwróciła się matka do syna.

— Rodzina nie równa rodzinie — zauważył syn filozoficznie. — Bywają rozmaite. Bardzo dobrą opiekę, a jeszcze lepszy przykład mają panienki, mieszkając u Kogucińskich, którzy nie przynoszą ujmy swemu nazwisku i czubią się od rana do wieczora.

Matka nic nie odpowiedziała, a syn ciągnął dalej z powagą:

— A kto to mamę poinformował, że słuchaczki medycyny są ateistkami? Panna Jadwiga owszem jest pobożną. Gdy miała zdawać pierwsze rygorozum, dała na mszę, a w swoim pokoju ma nad biurkiem obraz matki Boskiej.

— A ty zkąd wiesz o tem? — podchwyciła pani Tekla.

— Ja? — zapytał nawzajem p. Józef zaczerwieniony, namyślając się nad odpowiedzią. — Ja wiem o tem od stróżki, obsługującej pannę Jadwigę.

— Proszę — odparła matka — Julce zabroniłam chodzić do tej medyczki, a teraz, jak widzę, pan Józef tam zagląda. Już ja temu położę koniec.

— Czy mama rzeczywiście przypuszcza, że panna Jadwiga przyjęłaby mnie samego? — zapytał syn.

— Przyjęłaby — odpowiedziała matka zaperzona.

— Robi mama krzywdę sierocie — odrzekł syn i wyszedł z pokoju.

— Obraził się! Don Kiszot! — zawołała pani Tekla.

— I słusznie — zauważyła córka. — Gdyby mama poznała pannę Jadzię...

— Nie chcę! — przerwała matka z uporem.

— Gdyby ją mama poznała, zmieniłaby mama zdanie o kobietach, poświęcających się medycynie. To anioł nie dziewczyna...

— Anioł, co znosi do domu piszczele ludzkie.

— Lepsze są panny Kogucińskie, którym akademicy przynoszą, a raczej rzucają przez okno bukiety z bilecikami.

— Gadajcie sobie co chcecie, a ja medyczki do domu nie wpuszczę, ani na wilię nie zaproszę. To moje ostatnie słowo — krzyknęła energicznie pani Tekla. — Cuchnie karbolem o dwadzieścia kroków.

— Ty moja Teklusiu, zalatujesz czasem wonią kuchni — odezwał się głos łagodny z fotelu pod oknem — Czy to ma być gorsza woń od zapachu lichych perfum, które jeszcze lichszy panicz wygrywa od wędrującego żydka w knajpie, ażeby je nazajutrz ofiarować pannie, gardzącej medycyną i polującej na męża?

Słowa te wyrzekł mąż pani Tekli, pan Jan Morzycki, podstarzały i schorzały profesor, cichym głosem człowieka „sercowego". Pani Tekla chciała coś odpowiedzieć, ale wstrzymała się, mąż bowiem zaczął na cukier puszczać krople z flaszeczki, służące przeciw biciu serca, przyczem głośno liczył: „raz... dwa... trzy..."

Gdy profesor połknął cukier, pani Tekla wróciła do swej myśli:

— Nie wpuszczę jej do mego domu!

I wyszła do kuchni.

II.

Za pięć dni miały nadejść święta. Pani Janowa Morzycka zamarynowała zająca i powiesiła we framudze indyka, ażeby skruszał. Kręciła się po wszystkich pokojach, to córkę upominając, ażeby dobrze bieliznę przeliczyła, to gderząc na służącą, która czyściła dywan wyparzoną herbatą, to wreszcie ukradkiem spoglądając na męża, który siedział w swoim fotelu przy oknie i odczytywał jakiś bardzo piękny chór Sofoklesa. Pan profesor dnia tego był nieco rozdrażniony i niespokojny, co wskazywało, że serce pomimo kropel nie zachowuje się prawidłowo. Służąca Hania psu utkanemu na dywanie, posypała herbatą paszczę i zaczęła ją trzeć szczotką, mówiąc do siebie z zadowoleniem:

— Scekałbyś, co? A widzis!...

Profesor zwrócił się do Hani, chcąc jej coś powiedzieć, ale zdołał tylko stłumionym głosem zawołać:

— Duszę się!

I zaczął się słaniać w fotelu, chwytając powietrze ustami, szeroko otwartemi. Popłoch ogarnął przerażone kobiety. Pani Morzycka skrapiała wodą skronie męża, Julcia załamywała ręce, a Hania powtarzała nieustannie:

— O, Jezu, o Jezu!...

— Po doktora! — krzyknęła pani Morzycka — Hanka leć po doktora!

Hania, porwawszy w kuchni chustkę, pobiegła jak opętana, za nią panna Julia, której szczęśliwa myśl przyszła do głowy. Za chwilę Julia powróciła z Jadwigą. Pani Morzycka przerażona stanem męża, który był nieprzytomny, zdołała tylko wymówić:

— Ratujcie go!

Panna Jadwiga, mająca już pierwsze rygorozum, zabrała się do ratowania chorego „lege artis". Z biura przybył p. Józef i z jego pomocą umieszczono w łóżku niezbyt ciężkiego profesora, który po wstrzyknięciu mu eteru, przyszedł wreszcie do siebie, otworzywszy przygasłe oczy.

W godzinę później przyszedł lekarz, który, zbadawszy stan pacyenta, zaczął z Jadwigą rozmawiać na boku, nazywając ją „kolegą". Zapisał receptę, odchodząc zaś, powiedział pani Morzyckiej, która go do przedpokoju odprowadziła:

— Szczęście, że panna Jadwiga przyniosła profesorowi szybką pomoc.

Wkrótce odeszła i panna Jadwiga, musiała jednakże przyrzec pani Morzyckiej, że jeszcze wieczorem zaglądnie do chorego. Jakoż przyszła późnym już wieczorem. Chory spał, a rodzina siedziała przy stole w sąsiednim pokoju. Zaczęli rozmawiać półgłosem, uspokojeni zapewnieniem lekarza i „medyczki", że pacyentowi nie grozi niebezpieczeństwo. Pani Morzycka, przygnieciona zbyt wielkim nawałem wrażeń, prawie nie brała udziału w rozmowie, ciągle tylko obserwując pannę Jadwigę. Czasami rzucała wzrok na syna, chcąc wybadać, jakie wrażenie na nim czyni panna Jadwiga, ale pan Józef, przejęty chorobą ojca, nie dawał matce powodu do podejrzeń.

Hania wniosła kolacyę, na której panna Jadwiga musiała pozostać. Chory profesor obudził się i wtedy „medyczka" jeszcze raz go zbadała, dawszy mu przepisane lekarstwo.

— Jest nadspodziewanie dobrze — powiedziała wróciwszy do pani Morzyckiej. — Nie będę się już państwu naprzykrzać.

Ale pani Morzycka, którą zbliżająca się noc ze swoją poważną ciszą napawała wprost przerażeniem, powstała z kanapy i głosem proszącym rzekła, nieco zakłopotana:

— Gdyby pani mogła jeszcze zostać, byłoby nam raźniej.

Panna Jadwiga została. I znowu rozpoczęła się półgłośna rozmowa, która szybko przeszła w zwierzenia owiane cieplem rodziny. Pani Morzycka z upodobaniem słuchała Jadwigi, która opowiadała dzieje swej rodziny, zubożałej w służbie publicznej.

— Zostałam sama jedna, ale nie jestem samotna — zapewniała „medyczka" ze szczerem przekonaniem. — Zacni moi rodzice zawsze duchem są przy mnie, ile razy spadają na mnie smutki, a zresztą trzeba ukochać społeczeństwo swoje, a wtedy nie będziemy odosobnieni.

Godziny mijały i pani Tekla zaczęła spłacać haracz Morfeuszowi, co chwila usypiając, chociaż odpędzała sen energicznie. Siedziała niedaleko pieca i ciepło ją „rozbierało".

— Pani zmęczona jest krzątaniem się całodziennem koło domu, a jeszcze więcej rozstrojona zasłabnięciem męża — rzekła Jadwiga do p. Morzyckiej. — Niech pani idzie spać, a my w trójkę będziemy czuwać do rana.

Drożyła się nieco pani Tekla, ustąpiła jednakże i poszła do łóżka.

— Taka walna dziewczyna i poszła na medycynę — myślała z żalem, ale wnet przypomniała sobie poranny wypadek i dodała — Bóg wie, co robi.

III.

Nadszedł dzień wigilijny. Pan profesor jak się to zwykle dzieje z ludźmi, chorymi na serce, szybko przyszedł po ostatnim ataku do siebie i znowu siedział w swoim fotelu przy oknie. Tym razem nie czytał Sofoklesa, lecz spoglądał na żonę i ciągle przemawiał do niej, mając w tem widocznie jakiś cel ukryty.

— Teklunia radaby naprawić błąd, ale zatwardziałe serce nie pozwala na to. Oj, źle...

— Ty popełniasz błędy — odrzekła pani Tekla — palisz ukradkiem papierosy, chociaż lekarz wyraźnie zabronił ci palenia.

— „Mea culpa", uderzam się w piersi — odparł profesor. — Niechże Teklunia uczyni tak samo. Zamknę oczy dla oszczędzenia ci wstydu.

Pani domu wyszła do kuchni, gdzie Hania zbyt zamaszyście odstawiała rondle, wnet jednakże wróciła do pokoju.

— Nie miła rzecz ustępować młodym, ale czasami konieczna — zaczął znowu profesor — ja to wiem z praktyki. Nie ma rady. Bywały wypadki, że sam Jowisz musiał ustępować.

— Nie rozumiem o co chodzi — odparła pani Tekla.

— Pamiętasz Tekluniu, gdy przed dwudziestu kilku laty w cichy wieczór lipcowy pytałem Cię o bardzo zrozumiałe słowo? Odpowiedziałaś wtedy: „nie rozumiem" — i padłaś w moje objęcia.

— Zabrałbyś się lepiej do Sofoklesa — mruknęła profesorowa.

— I teraz nie wymawiaj się, jakobyś nierozumiała, o co chodzi — mówił dalej profesor — zaproś pannę Jadwigę na wilię. Zrób to dla mnie, któremu ona życie uratowała.

— Zaproszę, chętnie zaproszę — zawołała z uśmiechem pani Tekla — ale zato nie będziesz palić papierosów.

Pogłaskała męża po łysinie, on zaś nie bez trudu objął jej postać otyłą.

IV.

Przy uczcie wigilijnej profesor był nadzwyczajnie wesoły, profesorowa zaś, tak się zajęła panną Jadwigą, że nie spostrzegła, jak mąż palił papierosa, puszczając olbrzymie kłęby dymu. Nagle profesor, zwracając się do Jadwigi, zapytał:

— Czy pamiętasz pani co z greki?

— Pamiętam, zwłaszcza niektóre ustępy z Sofoklesa.

— To sobie może pani przypomina chór, zaczynający się od słów: „Eros, anikate machan"? Po polsku: „Niezwyciężona miłości"!

Panna Jadwiga zarumieniła się, pan Józef schylił się po chustkę, która mu spadła na ziemię, a profesor udawał, że nic nie widzi. Gdy później przy akompaniamencie fortepianu odezwały się kolendy, profesor rzekł do żony:

— Teraz to już oboje wszystko rozumiemy.

Henryk Josse.

Kształcenie smaku artystycznego wśród ludu.

Wobec słusznie oczekiwanych błogich skutków, jakie dla ogólnej oświaty przynieść mają u nas, dawniej już istniejące wykłady „Uniwersytetu ludowego", oraz świeżo rozpoczęte „Powszechne wykłady uniwersyteckie", byłoby ze wszech miar właściwem pomyśleć o kształceniu za ich pośrednictwem dobrego smaku ludu naszego. Niepowstrzymany bieg postępu wymaga, aby coraz szersze koła brały udział w dobrodziejstwach cywilizacyi, podnoszącej poziom dobrobytu materyalnego, oraz duchowej kultury. W innych krajach, szczęśliwszych od naszego, kędy, pod wpływem wiekowej działalności i łagodniejszych klimatów, różnorodne zdobycze w dziedzinie piękna stały się od lat wielu dla mas przystępnemi, rozwijanie uczucia artystycznego było i jest stokroć łatwiejsze, nie potrzebuje zatem tak szczególnej, pedagogicznej, jak u nas, opieki. Pomniki genialnych mistrzów, o fakturze i stylu, noszącym na sobie charakter narodowy, wzniesione na placach miast i polach chwały, w różnych epokach rozkwitu sztuki; arcydzieła jej, zdobiące świątynie, budowle publiczne i muzea, a otwarte na rozścież dla wszystkich; kunszt swojski uwidoczniający się przez swe pomysłowe przejawy w rozlicznych wytworach przemysłu; słowem wszystko, co wyżej, wpoiło samo przez się, prawie bez tłómaczeń, w serca i umysły aspiracye i upodobania mniej więcej artystyczne. U nas tak nie jest, bo dotąd nigdy nie było. Zabytków pięknych mamy względnie bardzo niewiele. Sztuka nasza dopiero przed pół wiekiem zabłysła nagle słonecznym, lecz, niestety, niemal egzotycznym wschodem. Ale dlatego właśnie, że w ciągu bardzo krótkiego czasu wzbiła się i wzbija ciągle z niezmierną szybkością na coraz szczytniejsze wyżyny, zrozumiałe tylko dla wybranych, należałoby odczucie jej i objęcie w duchowe posiadanie udostępnić masom sposobem wykładowym. W zadaniach społecznych nie jest to sprawa trzeciorzędna, jak wielu mniema. Przeciwnie, sądzę, że wśród innych ważnych, należy jej wyznaczyć poczesne, a nawet zaszczytne miejsce. Sztuki nie godzi się dziś uważać za zbytek tylko; za przyjemność sytych i przerafinowanych. Staje się ona w niektórych większych środowiskach polskiego życia, jeśli jeszcze nie powszednim chlebem, to przynajmniej ową bułką pszenną, której najbiedniejsi i najciemniejsi łakną, karmi bowiem ich chmurne i smutne dusze pokarmem radości, a choćby tylko chwilowego zadowolenia tak nieodzownego do utrzymania równowagi w ciężkich warunkach bytu. Szerzyć do niej zamiłowanie gorące, zwłaszcza w Krakowie, gdzie niemal codziennie święci świetne tryumfy, byłoby doskonałem pojęciem interesów ludu, dostarczy mu ona bowiem zdrowej rozkoszy, odsunie zaś od zgubnych rozrywek, jakich tłumy szukają zwykle w szynkach i kawiarniach zaułkowych. Byłoby to zarazem wielką zasługą wobec społeczeństwa, gdyż „Piękno — a mówię to z przekonaniem, iż nie wygłaszam pustego frazesu — pozostaje w blizkiem pokrewieństwie z „Dobrem", sztuka bowiem prawdziwa, jak uczą nas liczne przykłady, (wymienianie których uważam za zbyteczne), posiada potężną siłę umoralniającą. Byłoby to wreszcie utrwaleniem fundamentów pod wznoszącym się w górę gmachem sztuki polskiej. Rychłe zbratanie jej z masami na wpół wykształconemi, a nawet niewykształconemi wcale, rozproszyłoby niezawodnie błędne przekonania, wśród nich rozpowszechniane, że tylko wyłącznie tak zwane utylitarne, materyalistyczne kierunki zbawić nas mogą. Związałoby je z tradycyą, która i dawniej z mniejszem lub większem powodzeniem, zwracała się prawie zawsze w innych zakresach twórczości ku ideałowi, jaki obecnie znowu chcemy postawić na ołtarzach naszej celowej działalności: czy to przez uszlachetnianie wpływów teatru ludowego, czy przez unarodowienie zcudzoziemczałych rękodzieł, przemysłu i handlu, czy wkońcu przez naukowe wykłady popularne.

Trzeba zatem dawać klasom fizycznie pracującym wychowanie i wykształcenie artystyczne, aby je podnieść na duchu — lecz nie sposobem praktykowanym dotąd w odczytach publicznych, a który nazwałbym monograficznie-krytycznym albo historycznym. Prelegenci nasi, ożywieni najlepszemi chęciami, omawiali po dziś dzień najczęściej — wobec słuchaczów nieprzygotowanych do korzystania z ich uczonych wykładów — albo działalność jakiegoś wielkiego mistrza, (łącząc ocenę jej z życiorysem danego artysty), albo charakteryzowali jedną ewolucyę artystyczną w pewnym peryodzie dziejów sztuki. Odczyty takie, doskonałe i interesujące dla ludzi wykształconych, wobec niewykształconych rozmijały się z pedagogicznym i społecznym celem, jaki nauka początkująca mieć powinna. W przekonaniu mojem wykład popularny, jeśli ma przynieść pozytywnie pomyślny rezultat — równie etyczny, jak cywilizacyjny — uczyć musi w jaki sposób należy patrzeć na dzieła sztuki i jak wyrabiać w sobie smak, który człowiekowi, nie posiadającemu żadnej wiedzy historycznej, pozwoli jednak wydawać sąd osobisty o obrazie, rzeźbie i architekturze gmachu czy budynku, sąd oparty na własnem odczuciu przyjemności, wywołanej przez powyższe dzieła sztuki. Człowiek, którego serce i umysł nie zdają sobie sprawy z piękna artystycznego, który nie zastanawiał się nad wrażeniem, jakie ono wywiera na nim, pozostanie zupełnie obojętny na historyczny rozwój szkół i stylów, na biograficzne szczegóły z życia artystów i na chronologiczny regestr znakomitych ich kreacyi, choćby nawet przesuniętych przed jego oczami w mniej więcej udatnych reprodukcyach. Ci, których natura obdarzyła dobrą pamięcią, powiększą na monograficzno-historycznej prelekcyi zapas swoich suchych wiadomości, pełnią zwoje mózgowe szeregiem nazwisk, dat i tytułów, nie obudzą jednak w duszy daru doznawania rozkoszy estetycznej na widok pięknego utworu. Nie przeczę, że wiadomości powyższe, zwłaszcza, gdy są umiejętnie zestawione z sobą metodą porównawczą, stają się z czasem wielce pomocne do wysubtelnienia już udoskonalonego smaku, lecz w pierwszej chwili, zanim go się obudziło, wytwarzają ...

SCENA V.

(Przebiegają przez scenę żołnierze-żydzi z pułku Berka Joselowicza z nimi Berek i Józef).

Józef

Za mną! naczelnika musimy odszukać,
A kiedy znajdziem, ocalić go trzeba.

Żołnierze-żydzi

Za tobą wszędy! prowadź!...

Berek

Za mną! przedrzem się przez szeregi
Niech krew naszą wsiąknie polska gleba,
Raz oddalim się służbie dla kraju potrzeby,
Musim wytrwać do końca
Niech przyszłość nas sławi,
Żyd, kraju obrońca!
Za mną! niech Adonai będzie z nami!
Gińmy, gdy Bóg nie dał zwycięstwa,
Biblijnych bohaterów my potomkami
Jak oni pełni męstwa!
Naród padł dzisiaj wielki. Maciejowice
Okryły kraj cały żałobą.
Za mną! do garści szable i rusznice,
Za mną!

Żołnierze-żydzi

Idziemy za tobą!
(wybiegają za Berkiem i Józefem).

Pacholę
(na kopcu obok ojca i parobka)

Patrz tatusiu, otoczyła ich żołnierzy chmura,
Biją się, a padają, trupów rośnie góra
A hań *(wskazuje ręką w przeciwną stronę)*
jakiś orszak powoli tu kroczy,
Patrzaj się, jakie to dziwy, patrz, wytężaj oczy...

Parobek

Na gałęziach i rusznicach niosą jakieś ciało
Z tyłu jakieś generały — idzie ich nie mało.
Co to znaczy... zdjął kapelusz jeden z jasnych panów.

Wieśniak

A ci jęczą, umierają wśród zoranych łanów...
A ci idą... dziwny pochód, nasi czy nie nasi,
Na mundurach ich złocistość i srebro się krasi...

SCENA VI.

(Żołnierze rosyjscy na noszach z gałęzi i karabinów wnoszą rannego, omdlałego, z przewiązaną głową, Kościuszkę. Za noszami zaraz postępuje generał rosyjski Fersen z odkrytą głową, trzymając kask pod pachą. Za nim o kilkanaście kroków w otoczeniu eskorty rosyjskiej generałowie: Kamiński, Sierakowski, Kopeć, Julian Niemcewicz i kilku oficerów polskich, bez broni. Za nimi kilku oficerów rosyjskich. Odgłos walki i strzałów działowych cichnie).

Fersen

Żołnierze! tu staniecie chwilę — a znaleść mi wody
Choć czarkę — generała Kościuszkę orzeźwić...
(Jeden z żołnierzy się oddala, po chwili wraca i skrapia wodą Kościuszkę, który się porusza na noszach i wydaje cichy jęk).

Sierakowski

Żyje naczelnik!...

Kamiński

Żyje... Bogu dzięki!

Fersen

Żyje? to dobrze... do zamku ponieście...
Panowie, upłynie lat sto albo dwieście
A może tysiąc, nim takiego jeńca
Drugi wódz kiedy weźmie... bohatera!

Sierakowski *(zawodząc)*

O naczelniku, gdy ty w niewoli,
W grobie już nasza sprawa,
Niemasz już Polski... Finis Poloniae!

Kościuszko
(cucąc się i podnosząc na noszach)

Przebóg! czy mi się zdawa?
Ktoś wyrzekł: „Finis Poloniae!"
Nad losem Polski ktoś biada.
Przebóg! ja tych słów nie wyrzekłem,
Choć czucie we mnie zagasło,
Wszak wiary mej dowiodłem w czynie.
Narodzie, więzy rwij! moje hasło,
A odzew niech głosi: „nie zginie!"
(upada na nosze nieprzytomny).

Fersen

Do zamku nieść wodza, wy ze mną panowie jeńce,
Pięknemi nszwiskami chwałę mą uwieńczę
Drogie mi wasze osoby, któż ze starożytnych
Takich wziął do niewoli bohaterów szczytnych.
Oto z odkrytą głową przy swym jeńcu spieszę
Co na broń na nas przekuł kosy i lemiesze.
Wielki mój jeńcze, cześć ci!...
(Orszak cały z nieprzytomnym Kościuszką na noszach wychodzi).

SCENA VII.

(Pole opustoszałe, tylko tu i ówdzie trupy poległych. Na kopcu w tej samej pozycyi klęczącej wieśniak, pacholę i parobek).

Wieśniak

Więc widziałeś? dom mój gore?

Parobek

Gore jak pochodnia!

Wieśniak

Widzisz Antek, nie zmódz losu, wyższa boska wola,
Wszystko minie na tym świecie, a zostanie rola
A tę rolę, co nas żywi, trza obrabiać co dnia.
(pochyla się na rolę i całuje ziemię)
Rolo moja, siałem ja cię, uprawiał i kosił,
Żono moja, miałem ja cię, czcił, na rękach nosił,
Dziś mi tylko pozostało szczere zimne pole,
Kij do ręki, krzyż na drogę i małe pachole!

Pacholę *(ciągnie ojca za rękaw)*

Tatuś, tatuś...

Wieśniak *(w zapamiętaniu)*

Żono moja...

Pacholę

Tatuś.

Wieśniak *(jak wyżej)*

Moja rolo!
Na tośmy Cię pokrzywdzeni wiekową niewolą
Na tośmy Cię miłowali i wierzyli w Ciebie,
A dziś wszystko w gruzach leży — więc Cię niema [w niebie!
Wczoraj jeszcze kmieć dostatni, dziś jestem nędza- [rzem
Jak kraj cały, co zniszczony ogniem i żelazem...
(po chwili wznosząc ręce do góry)
„Od powietrza, głodu, ognia i wojny".

Parobek i Pacholę *(wtórują mu)*

Wybaw nas Panie!

Zasłona spada.

JAN PIETRZYCKI.

RONDO KOLOROWE.

SONETY.

I.

SEN ZIMOWY.

Po stawie, co zamarzły pod stopami gnie się,
Iskrząc w oczy miesiąca kwiaty szafirowe,
Idą w skrzących oponach orszaki widmowe,
Srebrne nimfy, urocze — w stalaktytów lesie

Cisza łuną miesięczną ku błękitom pnie się.
Snu melodya w akordy potrąca echowe.
Idą w skrzących oponach orszaki widmowe,
Wiatr je mroźny po stawu zwierciadle w dal niesie

Na szkle lodu srebrzyste migocą obrączki:
Lśniące koła i linij kryształne wachlarze.
Cudne widma za białe ujęły się rączki —

Rozpuściły kryształy zielonych warkoczy
I jak błędne wieczorów zimowych miraże
W tan się senny kołyszą — tan srebrny, urocz[y]

II.

ARLEKINADA.

Purpurowych szkieł barwne mozaiki skrzą się
Walc zawrotny w mosiężne uderzył trombony.
Jakichś zwiewnych postaci wir płynie szalony,
Szat kolorem migoce, zanurza się w pąsie.

męt w głowach, pozbawiają niewykształconą jednostkę indywidualnej władzy myślenia, zatem i właściwego odczuwania piękna. Przedewszystkiem więc wypada smak rozbudzić. Zadanie pozornie proste, a jednak w rzeczy samej wcale niełatwe. Jak trzeba patrzeć na sztukę, jak przez porównanie w otaczającej przyrodzie i w samym sobie przez własną analizę (nie pozbawioną przecież ciepła i zapału) odnaleść miarę, czy wagę do samoistnego, krytycznego jej ocenienia, wskazać mogą tylko „artyści“ z Bożej łaski. Oni jedni uprawnieni są do wygłaszania popularnych wykładów o sztuce; oni jedynie nauczyć mogą lud, jak urok jej odczuć należycie i z uroku tego wyciągnąć największą sumę duchowej rozkoszy i zadowolenia; oni mu wytłómaczą, jaki czar mieści się w linii, rysunku, kolorycie, światłocieniu i kompozycyi; oni objaśnią, jak się tworzą dzieła malowane i rzeźbione, a nie błądząc po manowcach literackich komentarzy, wskażą z prostotą... myśli je ożywiające. Bo najrealistyczniejsze utwory pędzla i dłuta, choćby najwierniej odtwarzające naturę, jeśli są artystycznemi prawdziwie, mieszczą, w ujęciu swem i w swoich kształtach, pierwiastki idealne, to jest te właśnie, które najłatwiej i najsilniej przemawiają do zbiorowej duszy mas ludowych, uświadomienie i wykształcenie których, powinna mieć za główne zadanie popularna nauka o sztuce.

Nie wątpiąc, że do szerzenia takiej wiedzy, równie „uniwersytet ludowy“, jak kierownicy „powszechnych wykładów uniwersyteckich“ zechcą powołać znakomitych artystów (czy to z grona profesorskiego Akademii sztuk pięknych, czy to z poza jej szeregów), zwrócić jeszcze pragnę uwagę na zewnętrzną stronę popularnych odczytów o sztuce. Sądzę, że odbywać się one powinny koniecznie w odpowiednich dla siebie dekoracyach, to jest: w salach Muzeum Narodowego, albo w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, choćby dla tego tylko, że dzieła w nich pomieszczone zrozumialszemi będą dla ludu od utworów cudzoziemskich. Nadto, wiejscy i miejscy rękodzielnicy: stolarze, cieśle, malarze pokojowi, garncarze, kaflarze, bronzownicy, tkacze i hafciarki, przyglądający się polskim obrazom i rzeźbom, korzystać będą mogli z tego, co dostrzegą, przenosząc, bez niewolniczego naśladownictwa, pewne wskazane im przez prelegenta motywy rodzime do swoich wyrobów ornamentacyjnych. Pod wpływem wykształconego wykładem smaku (zasadniczej i głównej korzyści, jaką osiągną), rozbudzającego w nich dar indywidualnego myślenia i odczuwania, oraz władzę doznawania uszlachetniającej i umoralniającej rozkoszy, stosować będą do swoich kunsztów nie sam tylko materyalny charakter sztuki polskiej (dotąd nawet niezbyt ustalony), lecz jej — wolne od więzów szkoły, czy maniery — tchnienie duchowe, wzmacniające w społeczeństwie powszechną, zbiorową i dla kultury naszej niezbędną siłę twórczą — narodowego geniuszu.

Zygmunt Sarnecki.

Z dorobku badań krytycznych.

(St. Zdziarski: „Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XIX wieku“. Studya porównawczo-literackie. Warszawa, E. Wende. St. Zdziarski: „Bohdan Zaleski“. Studyum biograficzno-literackie. Lwów 1902).

Myśl krytyczna pracowników na niwie historyi literatury sięgać poczyna coraz głębiej do źródeł, z których wypłynęły najczystsze, najwznioślejsze natchnienia rodzimej poezyi. W tem poszukiwaniu nagle jakby olśnienie uderzyło badaczy naszych nowe odkrycie. Oto wśród ewolucyi nowych kierunków współczesnej poezyi ścierają się coraz wyraźniej, wyodrębniają coraz bardziej dwa prądy: jeden zwracający się całą siłą do poezyi ludowej, do baśni gminnej i wierzeń ludowych, drugi zrywający zasadniczo z temi pierwotnemi wpływami, a dążący do potęgowania uczuć indywidualnych subjektywnych. Pierwszy występuje z całą plastyką jako czynnik pod pewnym względem epicki i liryczny, w utworach Konopnickiej, Rydla, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Laskowskiego, Or-ota, drugi znajduje wyraz w setnych tomach i tomikach przedstawicieli „młodej i najmłodszej Polski“, nieuznających tradycyi i systematycznego kształtowania się poetyckiej myśli i formy. Który z tych kierunków znajduje się na bitym gościńcu, prowadzącym do krainy piękna i najczystszej sztuki, który wiedzie w przyszłość narodowej poezyi, a który jest wybrykiem chwilowych porywów, nerwozą i pessymizmem strawionej duszy współczesnej, co się od pnia zdrowego twórczych natchnień oderwała, przyszłość niedaleko pokaże. To pewna, że na czoło pochodu wysuwać się poczynają ci, co wojują silnem, jasnem i konkretnem hasłem, dla których treścią jest myśl, a nie forma. Któż może się jeszcze wahać wyborem, gdy się ma do ocenienia takie utwory jak „Pan Balcer“ Konopnickiej a „Sny o potędze“ Staffa? „Zaczarowane koło“ Rydla lub „Mistrza Twardowskiego“ Staffa?

Zanim ze ścierania się tych prądów wyłoni się prawda, wypada podnieść jako znamienny objaw aktualności w krytyce literackiej zwrot do badań nad wpływem pierwiastku ludowego na poezyę naszą w XIX w. Rzecz dziwna, a poniekąd nawet zdumiewająca, że kwestya tak doniosłej wagi, zaledwo luźnie i dorywczo była dotąd w krytyce naszej naukowej poruszaną. A przecież jest ona kluczem do zrozumienia brzasków naszej poezyi romantycznej, do ocenienia stanowiska romantyków w walce z klassykami, a nawet do oceny dzisiejszych ewolucyj modernistycznych.

Dzieło p. Stanisława Zdziarskiego „Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XIX wieku“ jest pierwszem usiłowaniem ujęcia w syntetyczną całość stosunku poezyi ludowej do artystycznej. Książka ta czyni poniekąd wyłom w ograniczonej sferze badań dotychczasowych i z tego względu wysuwa się w pierwsze szeregi naszego dorobu krytycznego ostatniej doby. Autor rozporządzał niewielkim stosunkowo materyałem przygotowanym przez poprzedników, dlatego pracę rozpocząć musiał prawie od podstaw. Dała mu do niej impuls rozprawa przed kilku laty ogłoszona o pierwiastku ludowym w poezyi Mickiewicza. Po tym początku dalsza praca rozszerzona na całą plejadę większych i mniejszych poetów złożyła się w całość, która daje pobieżny może i nieskrystalizowany w konturach, ale przybliżony obraz, określający rolę i ślady pierwiastku ludowego w całej poezyi naszej XIX wieku. Po krótkim wstępie w którym autor przypomina pierwsze objawy zainteresowania się twórczością ludową w działalności literackiej Kołłątaja, Czackiego, Surowieckiego, Lacha Szyrmy i Zoryana Chodakowskiego, w poezyi u Brodzińskiego, Reklewskiego, Zana, Mickiewicza, Witwickiego, przechodzi p. Zdzierski do studynm nad poszczególnemi poetami. Naczelne i honorowe miejsce i szczegółową charakterystykę poświęca Mickiewiczowi, wyczerpując istotnie bardzo gruntownie cały materyał i dając szczegółową w tym kierunku analizę „Ballad“, wierszy różnych i „Dziadów“. Zyskałoby to studyum na głębi i perspektywie, gdyby było rzucone na szersze tło porównawcze, gdyby autor zgodnie z zapowiedzią w tytule uwzględnił poezyę zagraniczną. Tego niema w pracy p. Zdziarskiego, ztąd całość pozbawiona jest charakteru ogólniejszego. Ale, że krytyka ma obowiązek zajmować się tem tylko, co autor daje, a nie tem, czego dać nie chce, przeto i tutaj zadowolić się należy stwierdzeniem, że dzieło to, jako pierwsza praca ujmująca stosunek nowej poezyi ludowej do naszej poezyi, jako pierwsze studyum wykazujące przewijanie się w naszej pieśni tej złotej nici, z której Wyspiański utkał godowe szaty w swych dramatach i poezyach, jest ważnym przyczynkiem i niepośiednim dorobkiem. Świadczy ono o wielkiej sumie pracy włożonej w przedsięwzięcie i o opanowaniu materyału etnograficznego, zazwyczaj z powodu braku potrzebnych wiadomości przygotowawczych, pomijanego przez naszych badaczy. Krytyka ma prawo podnieść jedynie, że w zakresie podjętego tematu autor zanadto zamknął się w ramach szablonu. Ułożywszy sobie rodzaj szematu z motywów pieśni gminnej złożonego, przykłada go autor kolejno do poezyi poszczególnych poetów naszych i wykazuje wpływy i różnice. Ale w tem poszukiwaniu nie rozwija dostatecznego krytycyzmu, mięsza częstokroć pierwiastki sztuczne, nieludowe, i podaje je jako wytwór fantazyi ludowej w dobrej wierze. Tak n. p. w rozbiorze „Anafielasa“ Kraszewskiego, w rozbiorze Lesława Zmorskiego lub „Karpackich górali“ Korzeniowskiego. Te drobne usterki nie ujmują jednak wartości całości dzieła, które jest owocem dojrzałej myśli i rzetelnem wzbogaceniem literatury krytycznej.

Drugie z rzędu dzieło tegoż samego autora, o którem na tem miejscu mówić mamy, oparte na tych samych przeslankach co praca poprzednia, jest już jednolitą, zaokrągloną i zamkniętą w sobie całością, a dotyczy osoby i działalności „słowika ukraińskiego“, w którego pieśni nuta ludowa ozwala się najdźwięczniejszem i najbardziej rytmicznem echem. Na stuletnią rocznicę urodzin Bohdana Zaleskiego przygotował p. Zdziarski to swoje „studyum biograficzno-literackie“, spłacając tym sposobem dług winny pamięci autora „Ducha od stepu“. Przyszła w ten sposób po wyczerpujących monografiach o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim, kolej i na lirnika ukraińskiego, a choć pod względem wartości naukowej i metody krytycznej książka p. Zdziarskiego nie dorównywa wspaniałym literackim pomnikom, jakimi obdarzyli piśmiennictwo tej miary uczeni jak Chmielowski, Tarnowski, Kallenbach i Hösick, to przecież zapisać ją trzeba w szeregu tych prac, które świadczą o odczuciu potrzeby syntezy i wiedzę krytyczno-literacką posuwają naprzód.

Nakreślony przez p. Zdziarskiedo wizerunek literacki Bogdana Zaleskiego, uwzględnia po raz pierwszy cały materyał, jaki nagromadziły lata i prace drobnych monografistów. Jest on obfity i wielce rozrzucony, a z tego względu zbudowanie zeń jednolitej całości nastręczało znaczne trudności, zwłaszcza, że dopiero ostatnie lata dały doń najważniejsze przyczynki, zawarte w korespondencyi poety. Z dawniejszych źródeł niewyzyskanych, bardzo pracowicie zużytkował autor czasopisma emigracyjne oraz szczegóły z korespondencyi Mickiewicza i Odyńca. Jestto więc dzieło na nowych oparte źródłach.

Jako wzór formy, według której p. Zdziarski usilował odlać monument literacki ukraińskiego piewcy, posłużyło mu znane studyum Chmielowskiego. Połączył więc według wskazówek poprzednika równomiernie stronę biograficzną zadania z literacko-krytyczną i na tle zdarzeń życia i warunków otoczenia ujął w jedenaście rozdziałów całą twórczość Zaleskiego. Nie starczyło jednak p. Zdziarskiemu przy najlepszych chęciach sił i krytycyzmu, aby dzieło jego miało tę zwięzłość i przejrzystość to ustosunkowanie poszczególnych rozdziałów do całości, jakiej wymaga naukowo i artystycznie pojęta monografia literacka. Nie podobna na tem miejscu wdawać się w rozbiór szczegółów, ale nie podobna nie zauważyć, że zastosowanie w tego rodzaju badaniach metody Taine'a, wymagającej gruntownej analizy materyału i szerokiego podmalowania tła z uwzględnieniem wszystkich warunków czasu, miejsca, etnografii i kultury środowiska odtwarzanego, najprędzej i najłatwiej do celu prowadzi. P. Zdziarski jest badaczem bardzo sumiennym, ale niedość krytycznie wyrobionym, stąd pewna u niego chwiejność w szczegółach, wielomówność i powtarzania. Całości brak rysów śmiałych i wyrazistych. Niekiedy porywa się na samodzielny sąd krytyczny i feruje go tak bezwzględnie, że to aż razi w monografii, która ma być wyrazem hołdu, złożonym pamięci wielkiego poety. W ostatnim rozdziale dając resumé swej krytycznej myśli, pisze p. Zdziarski: „Zaleski został w drugim rzędzie poetów naszych, bo nie potrafił się ustrzedz błędów, nie zdołał pozbyć się miękkości i dobroci, która w poezyi jest najszkodliwszym przymiotem, nie zdołał czerpać świeżych pomysłów, któreby mogły zająć uwagę czytelnika, olśnić ją i przyciągnąć do siebie, bo wreszcie nie pozbył się monotonności i jednostajności dźwięków swej gęśli, która z czasem musiała znużyć czytelnika, obniżyć wartość jego dzieł, ich znaczenie, a zarazem znaczenie poety.“

Jakiż cel ma tego rodzaju cenzura? Takie kwalifikowanie poetów i wyznaczanie im kolejki na Parnasie należy do sądu historyi a w monografii snadnie bez niej obejść się można.

Jest jedną z zalet i tajemnic pisarskiego kunsztu, umieć czasami czegoś nie dopowiedzieć.

Popełniając niekiedy błędy techniczne, lub grzesząc tu i owdzie gorączkowością sądu, zadziwia jednak autor w całej książce sumiennem wyzyskaniem całego materyału. Ta zaleta książki o Zaleskim sprawia, że oprzeć się na niej muszą wszyscy, którzy będą w przyszłości pisać o piewcy „Rusałek“. Znajdą w niej kopalnię wiadomości szczegółów i uogólnień i uniosą szczerą wdzięczność dla autora za jego niepośledni trud i za ustalenie konturów literackiego wizerunku tej ślicznej postaci w dziejach naszej poezyi XIX. wieku.

W. Pr.

Na Ratitowcu.

(W lipcu 1903.)

Słońce lipcowe wcześniej od nas wstało, ale i tak my przecież pierwej ukazaliśmy się na szerokiej drodze, niż ono. Jego promienie nie zdołały jeszcze przebić wyniosłych ścian alpejskich i zgubiły się w lasach z tamtej strony łańcucha górskiego.

Powietrze trochę chłodne. Z nad rzeki unoszą się mgliste wód oddechy. Z lasu odzywa się głos kukułki i melodya jakiejś małej ptaszyny, co ranne godzinki wyśpiewuje. Idziemy już ćwierć godziny, dwie ćwierci; ba — już godzina, odkąd wyszliśmy z Żeleźnik.

Zatrzymaliśmy się pod górą. Zajeżdża powóz. Panny Mici i Ema. Czołem! Żivio! Za chwilkę zjawia się drugi wózek. Z kosturem alpejskim w ręce wysiada ksiądz Krek, profesor w seminaryum duchownem w Lublanie. Wczoraj przyrzekł pannom i memu towarzyszowi, że chętnie weźmie udział w wycieczce na Ratitowec.

— Naprzód, moje zacne towarzystwo, musicie wysłuchać mszy świętej, którą ja odprawię w tej „podróżnicy“ na górze — rzekł ksiądz profesor. Ślimakowatą ścieżką wydrapaliśmy się na sporą górę. Nad krawędzią góry strzela w niebo smukła wieżyca białej „podróżynicy“. Nabożeństwo odprawia się tu tylko przygodnie, parę razy do roku, gdy ksiądz z parafii zawita. Z chaty poblizkiej przybiegł kościelny.

Nas czworo i coś trzy jeszcze osoby słuchały mszy. Dojrzały już w lata ministrant z przejęciem się odpowiadał: „Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam“.

Śniadanie wspólne spożyliśmy w chacie górala kraińskiego. Poczciwy Słowieniec gości powitał w progu z uczuciem szczęścia niezwykłego i błogosławieństwa bożego. Nie liczy się do zamożnych, bo takich nawet niema w jego okolicy, ma ledwie parę zagonów, skąpiących mu swej żyzności i płodów, dwie krowiny i owiec kilka na zielonej „planinie“. Ale gazetkę posiada swoją. Co niedzielę zagłębia się w czytaniu. Drukowane słowo ma u niego wagę i uszanowanie. Wszystkie stronice przeczyta, lecz kartek nie rozcina, aby się gazetka nie zniszczyła. Przeczytane zeszyty, a jakby nietknięte, pokazywał nam w szafce w swej świetlicy.

Ruszamy naprzód. Wkraczamy zwolna w krainę, gdzie słońce jest panem, gdzie władzę jego bór jeno cienisty troszeczkę poskramia. Skwarowi w pomoc przychodzi skalista droga. Krople potu tryskają z czoła coraz obfitsze. Wnet brakło świerka i sosny. Wokół tylko karłowata kosodrzewina, co chwila złomy skał, przez wichry porozrzucanych, dalej na miększem podłożu ściele się róża alpejska z szerokiemi ramiony i bujnem liściem zielonem.

Ratitowec! 1296 m. nad poziomem Adryatyku!... Mroźny wietrzyk owiał nas silnie. Każdy zapina się i kapelusz wciska silnie, bo inaczej powędrowałby mu, gdzie lodowców złomki w dolinę, w tę kotlinę, co jak otchłań stacza się od szczytu góry ku źródłom rwących strumieni. Są koło nas i wyższe góry, a przecież stąd widnokrąg roztacza się szeroki. Ten mur szary i długi — to Karawanki; za niemi kryje się Karyntya. Na zachodzie wyniosła kopuła górska, szarzejąca brudnym śniegiem — najwyższy szczyt alpelski w Krainie, Tryglaw (2865 m.).

— A tu w blizkiej kotlinie długiej widać jasny zwój wody, leżący wśród zieleni, tu płynie nasza Wilija, słowieńskich strumieni rodzica — rzecze ksiądz doktor.

Parafraza wiersza Mickiewiczowskiego była wstępem do rozmowy na temat języka polskiego i słowieńskiego.

Ksiądz Krek bawił na studyach w Wiedniu. Tam obcował z Polakami i bardzo dobrze się mowy naszej wyuczył. Nauki nie schował tylko dla siebie. W Lublanie urządził roku zeszłego kurs języka polskiego dla wychowańców seminaryjnych. Dziesięciu kleryków zapoznało się przez niego z gramatyką polską, czytali i przekładali wycinki z dzieł Mickiewicza, zalecone przez mistrza. A zna mistrz doskonale wieszcza naszego, sporo ustępów przytacza z jego utworów bez pomyłki i wprost znakomicie dźwięki naszej mowy wygłasza. Rozmowa zeszła na Konopnicką. Wmieszały się teraz i panny do naszej pogwarki „naukowej“. Znają przecież Konopnicką. Na wieczorze, urządzonym na cześć naszej pieśniarki w Lublanie, zbierała oklaski za deklamacyę pieśni o „Jasiu, co nie doczekał“ panna Marya Drenikowa. To ona właśnie bawi tutaj w naszem gronie. A mój kolega, p. Dermota? Zna i język nasz i pamiątki nasze zwiedzał w Krakowie i zajmuje się żywo naszą literaturą prawniczą, bo z zawodu jest prawnikiem. Ale i o poezyi naszej też może coś powiedzieć rodakom.

. . . .

Słońce już dobrze z południa zbiegło, kiedyśmy w niższe strefy wstępować poczęli. Towarzystwo się zwiększyło, gdyż inni także wycieczkowcy z nami się połączyli. Wesoło było i gwarno. Potworzyły się grupy i pary. Rozmowa ożywiała się z każdą chwilą.

Ludzie już twardym snem oddychali, kiedyśmy wrócili do Żeleźnik z „niezapomnianego“ Zalilogu.

Jan Magiera.

Teatr ludowy we Francyi.

O widowiskach scenicznych na wsi, mających służyć za ważny czynnik niesienia oświaty w szerokie masy — myśli dziś cały świat cywilizowany. U nas ruch na tem polu znaczny: dość przypomnieć ankietę Zarządu Kółek rolniczych i książkę dra Gargasa p. t. „Teatry chłopskie w Galicyi“ (Lwów 1903). We Francyi gorliwie sceną wiejską zajmuje się p. Maurycy Pottecher, autor ciekawej pracy p. t. „Le théâtre du Péuple, renaisssance et destinée du théâtrè populaire“. Gdy tam p. P. stawiał zasady idealnej sceny dla wsi, obecnie zaznajamia nas w „Revue de deux mondes“ z dzisiejszym stanem widowisk ludowych we Francyi, przedewszystkiem zaś daje nam poznać teatr chłopski w Bussang, rozległej wsi alzackiej, położonej u źródeł Mozeli, tuż przy granicy francusko-niemieckiej. Rzecz ta obchodzi nas o tyle, że trzeba zawsze w pracy na niwie ojczystej znać analogiczne stosunki na obczyźnie, jeżeli chcemy, aby kąt naszego widzenia nie był zbyt wąski, a horyzont za ciasny.

Góralski teatr w Bussang zbiera publiczność na wolnem powietrzu. Scena na tle przyrody, z widowiskiem na szczyty Wogezów — lepiej wygląda, niż w dusznej i gorącej sali. W razie burzy, ulewy, wichury — widzowie kryją się pod dach, albo też — przejęci sztuką — pod parasolami, bez nich nawet — znoszą niewczasy. Przedstawienia odbywają się dwa lub trzy razy do roku, w sierpniu albo wrześniu, w niedziele i święta; charakter mają bardzo uroczysty. Aktorzy z ludu, nie zawodowi, bezpłatni — po dniach gry wracają do codziennych zajęć. Sztuka, grana po raz pierwszy, daje wstęp za zapłatą: powtórzona na rok przyszły zbiera widzów bezpłatnie.

Dziwną jest psychologia ludu w teatrze. Pottecher twierdzi, że znamy ją bardzo mało, a przywykliśmy powierzchownie oceniać. Nieraz np. widzimy, że widz-prostaczek w chwilach bardzo dramatycznych wybucha śmiechem. Wielu kładzie to na karb głupoty; według p. P. śmiech ten oznacza zadowolenie na widok dobrego naśladownictwa rzeczywistej czynności lub prawdziwego uczucia — i zastępuje nieraz... oklaski. Zresztą wieśniak nie zapomina tak łatwo, że nie ma przed sobą prawdy, lecz grę. Co do repertoaru, teatr w Bussang wystawiał od r. 1895 sztuki popularne, przeznaczone dla ludu. Dopiero w 1902 r. przedstawiono bez względu na wszelkie trudności — Makbeta. Wrażenie zrobił Szekspir ogromne, tak, że i inne jego dzieła postanowiono kolejno pokazywać góralom. Bussang obaczy z kolei Moliera; Kornel i Rasyn nie nadają się, — charakter ich jest zbyt arystokratyczny, język niestosowny.

Dr. Sam. Socha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Baletnica... arlekin — i miłość ich wieczna...
Zazdrość skrzypka, co w struny uderza do tańca...
Śmiech srebrzysty: tyrada miłości posłańca...
Na świecącej posadzce uciecha serdeczna...

Ale w tonach, niosących szalone widziadła,
Jakaś jedna łza głośna, łza gorzka się wkradła,
Dyssonansem melodyi wpadają żałośnie.

Może w blasków czerwonych ułudnej powodzi
I w tej fali, co sztucznym urokiem zawodzi,
Wstało tęskne wspomnienie — o szczęściu i wiośnie?

III.

KARNAWAŁ.

W złote dzwonki zadzwonił i pomknął w mrok nocy.
Elektryczne lamp białych zapalił balony.
Jeszcze szatą tęczową raz błysnął na strony
I znikł we mgle... cudownej — rozkosznej pan mocy.

Z serc dziewczętom rozniecił marzenne ogniska.
Królewiczów pokazał przez chwilę snu złudną.
I sam jasny, jak cherub, twarz taką miał cudną,
Że w niej tylko miłości gorzały zjawiska.

Unoszony obłokiem złotego eteru,
W gwiazd się nurzał tumanach ów bożek widmowy,
Karminowych róż gradem rzucając, jak z procy.

Lecz te gwiazdy — to były... ordery z papieru...
Lecz te róże — to były... z bibuły pąsowej...
W złote dzwonki zadzwonił i pomknął w mrok nocy.

IV.

RONDO KOLOROWE.

Kolorowe mknie rondo po sali balowej.
Dożów czarne kostyumy... stylowe ćmy w gazie...
Żółto-białe „rococo“ i „domino“ i pazie,
Wodząc wzrokiem za płaszczem uroczej królowej...

Jakby w słońcu się orszak roztańczył widmowy,
Gną się w węże i koła, bukiety i wieńce,
Błyszczą oczy zalotne i jasne rumieńce.
Kolorowe mknie rondo po sali balowej.

Wstążek tęcze, szat dziwnych barwiste wachlarze,
Rąk spojenia, stóp wiry, ramiona i twarze,
W jasnym, barwnym chaosie, o walca ton wsparte.

Gwarny orszak, jak zorza, w powodzi lamp dnieje.
To zabłyśnie, to w świetle utonie, to mgleje —
Chwila... rozwiał się w mroku... *Comedia del arte!*

V.

W BUDOARZE.

Zapach szminek i pudru... Dyskretna kotara
Głąb alkowy przysłania szkarłatnym welonem.
Dźwięk pianina — i z łonem, miłością wzniesionem,
Posąg Wenus milońskiej w marmurze *cararra.*

Kandelabrów blask złoty na szybie zwierciadła,
Co lśni tarczą brylantu w złoconej oprawie.
U stóp Wenus drży Amor i patrzy ciekawie,
Czy alkowy głąb jasną bogini odgadła.

Głos pianina, ujęty w melodyi harmonię,
Kantylenę srebrzystą wydzwania miłośnie
O kochaniu — o różach — o szczęściu — o wiośnie...

Głąb alkowy w kadzidła dyskretnej mgle tonie...
Wtem błysk... śmiechu motyle jaskrawe się gonią...
Za kotarą — twarz błazna, skrzywiona ironią.

VI.

POŻEGNANIE.

Żegnaj, piękna dziewczyno! Podaję ci rękę
I odchodzę... Noc ciemna zapada w ulicę...
Czemu płoną pożogą twe cudne źrenice?
Wiesz, dla ciebie ostatnią nuciłem piosenkę...

Byłaś szczęściem — przez chwilę — dziś... Jutro [zapomnę
O twych wargach wiśniowych i woni warkoczy,
O tym ogniu, co niecą dziecięce twe oczy...
Inne oczy i usta mi będą przytomne...

Wiatr rozwieje twój obraz, cudowne zjawisko!
Szampan w gwarnej kawiarni ust słodycz ostudzi!
Jutro będziesz daleką, choć byłaś dziś — bliską...

Chwilę szczęścia i młodość stawiłem na kartę...
Powiedz kiedyś, gdy może zapyta kto z ludzi:
— „Miłość nasza, to była — *comedia del arte!*

KAZIMIERZ LUBECKI.

Preludyum.

Skrzącemi tony, harfo się rozpromień
I jak dzwon srebrny dźwięcz,
Ze strun niech tryska, jak z dyamentów, płomień
Snopem ognistych tęcz.

Pęki świetlane rozrzucaj daleko,
Ziarenka blasków siej,
Jak złote rózgi, niech mgłę i mrok sieką
Promyki pieśni twej.

O, śpiewaj śpiewem miłością natchnionym,
Groźne poszepty głusz,
I bądź mistrzynią z bólu osłupionym
I czarodziejką dusz.

Graj, złotostrunna, roziskrzaj się jaśniej,
Wesel posępnym twarz;
Jak złotowłosa dziewica, pokraśniej
Miłością, którą drgasz!

Wwiej w atmosferę cierpienia i klęski
Czarowny pieśni dziw;
Niech zaczarowan będzie sam zwycięzki
Drapieżny bólu Gryf...

Niech, jak duch, mocne tony z ciebie płyną
Nakształt balsamu fal,
Niech rozlewają się, wonne, w dal siną,
Niech płyną w siną dal.

• • •

Leśne jezioro.

Ach! jakże piękne jest to leśne jezioro,
Piękne bez słów, bez końca, bez końca!
Którego wody lekko falują morą
Z błękitu nieba, ze złota słońca.

Jak Boża czara, brzegiem zdobna w szmaragdy,
Jest wód wybrzeże, bo drzewa zdala
Zielenią się od dziennej światłości; a gdy
Wiatr wionie, blask się w iskry rozpala!

Na cudnych wodach zaś jaśnieją bieluchno
Liliowe pąki, co z pierwszą zorzą
W olbrzymie leśnych jezior kwiaty wybuchną
Jak gwiazdy się na wodach rozłożą...

Łodzi mi, łodzi! Popłynąć na jezioro!
Na środek modrych wód i ku kwiatom!
Niech raczej brzeżne błota czółno zabiorą,
Niech łódź nie sprosta sitowia kratom!

Lecz iść! Koniecznie iść! Tak trzeba, tak trzeba,
Pod przykazaniem szczęsnem miłości!
Leśne jezioro z blasku słońca i nieba,
Białokwiecista, piękna Ludzkości!

PENSYONAT

a niemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

NA i A. B. STĘPOWSKICH

t. am. teatru miejskiego w Krakowie,

7 Kraków, ul. Długa Nr 13. 2 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże; wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie po niskich cenach oraz ozdoby na choinkę od kor. 2—10 — poleca

H. Kretschmer

Krakowie Rynek głów. L. 10 naprzeciw kościoła św. Wojciecha. 10 10

Wina Francuskie:

Barsac biały	1/1	But.	K	2·20
Haut Sauternes	1/1	„	„	3·20
St. Estéphe czerw.	1/1	„	„	2·20
St. Julien „	1/1	„	„	2·40
Ch. Margâux	1/1	„	„	3·—

esame wina i w 1/2 butelkach.

Przy odbiorze 10 butelek 11 gratis.

W Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 34. 2 4

5% na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Gilzy, tutki i bibułki do papierosów

„PROMIEŃ"

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytutu lwowskiego. 2895 9 10

Wszędzie do nabycia.

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE

poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone,

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

Sprzedaje po cenach najniższych:

Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby, ze złota dla użytku kościelnego i domowego. 2481 8 8

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.



Najodpowiedniejsze podarki

NA GWIAZDKĘ i NOWY ROK.

Papiery listowe z kopertami w pudełkach po 40, 50, 60 h, K 1, 2 i wyżej. Duża ozdobna kasetka zawierająca 300 sztuk papierów, biletów korespondencyjnych i kopert w rozmaitych kolorach i kształtach K 7, poleca

Pierwsza i jedyna w kraju fabryka wyrobów z papieru

S. W. Niemojowskiego

WE LWOWIE.

Do nabycia w składzie fabrycznym Pl. Maryacki l. 8, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach lwowskich, krakowskich i prowincyonalnych.

Strzedz się należy przed licznemi naśladownictwami. Prawdziwe tylko z powyżej odbitym znakiem ochronnym. 3107 4 0

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

przyjmuje

PRENUMERATĘ

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog czasopism rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Na Gwiazdkę

poleca wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim. 3088 4 5

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 2725 8 0

Adam Armatys i Spółka

w Krakowie, ul. Bracka L. 5.

SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych. 2233 14 0

Wybór rękawków, kołnierzy

i wszelkich galanteryj futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego budapeszteńskiego specyalistę dla chorób skórnych Dra Jos, Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i daje już przy pierwszej próbie zadziwiające wyniki.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem wywołującym bujny, gęsty porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupicż, wypadanie włosów, posiwienie włosów i daje im pierwotną naturalną barwę.

CAPILLATOR daje panom cudowne wąsy i brodę. 2974 5 5

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po **5 koron** po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Skład główny:

Apotheke zum „König von Ungarn", Budapest, Marokkanergasse 2.

Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę:

Zygmunt Rucker, apteka pod „Złotym orłem" we Lwowie.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13,

POLECA 3046 27 0

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu

pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

Piece naftowe bez rur i komina

niedymiące „Caloriphère Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

Piece gazowe w każdej wielkości.

Kuchnie naftowe i spirytusowe

szybko gotujące w różnych wielkościach.

Kuchnie gazowe

odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

W abonamencie, jak zwykle, taniej.

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

ul. Szewska L. 16.

udziela pożyczek **budowlanych** pod korzystnymi warunkami.

3141 3 3



„KRYTYKA"

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, rozpoczyna rok VI wydawnictwa.

„Krytyka" jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowem, pielęgnuje ideały ogólno-ludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególną uwagą śledzi ruch nowej, tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej. 3171 2 4

W roku 1901—1903 drukowali w „Krytyce" prace swoje: prof. J. Baudouin de Courtenay, prof. Odo Bujwid, Kaz. Bujwidowa, Jerzy Brandes, W. Budzynowski, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bronisław Biegeleisen, prof. Piotr Chmielowski, A. Chołoniewski, A. Cybulski, dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-mol, D. Elmer, W. Feldman, P. Filipowicz, prof. dr. L. Gumplowicz, dr. Wł. Gumplowicz, dr. H. Gorzycki, S. Haecker, Wł. Jarosz, Z. Kawecki, Marya Konopnicka, Jan Kasprowicz, dr. W. M. Kozłowski, Ludwik Kulczycki, L. Krzywicki, Tad. Konczyński, dr. Kazimierz Kelles-Kranz, dr. A. Korkis, Edm. Libański, E. Leszczyński, Jan Lorentowicz, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirrandolla, dr. J. W. Marchlewski, M. Moczulski, A. Niemojewski, A. Neuwert-Nowaczyński, dr. K. Nitsch, W. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Wład. Perzyński, St. Rossowski, dr. Jan Roszkowski, J. Ruffer, Wł. St. Reymont, dr. S. Rundstein, W. Reger, Sewer, J. Stein, Leop. Staff, T. Sobolewski, D. Śliwicki, L. Szczepański, M. Szukiewicz, Kazimierz Tetmajer, J. Tenner, dr. Teicher, dr. C. Trylowski, Tad. Ulanowski, St. Witkiewicz, Stanisław Wyspiański, Wł. Warence, dr. Wł. Witwicki, dr. L. Winiarski, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, dr. J. Zieliński, Stefan Żeromski, K. Zawistowska, dr. Jerzy Żuławski.

Zwracamy uwagę, że „Krytyka" od stycznia 1903 podaje w „Przeglądzie miesięcznym" szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specyalistów, zaś w „Przeglądzie prasy" zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej.

Prenumerata „Krytyki" wynosi rocznie 12 kor., 12 marek, 14 frcs., kwartalnie 3 k., 3 m., 3·50 fr.

Adres redakcyi i administracyi: **Kraków, ulica Wrzesińska L. 7.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**

2144 12 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

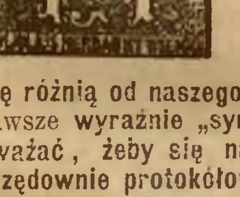
ulica Szewska 16,

podaje do wiadomości stron interesowanych, że **zniżyło od 1 stycznia 1904 stopę procentową na $4\frac{1}{4}\%$** od wkładek oszczędności, dawniej na $4\frac{1}{2}\%$ lokowanych. 3184 2 2

Herbabnego podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten przed **34 laty** zaprowadzony, przez wielu lekarzy za bardzo dobry uznany i polecany **syróp piersiowy** usuwa **flegmę** i **uśmierza kaszel.** Przez zawartość składników gorzkich działa podniecająco na **apetyt i trawienie,** a temsamem **wpływa dodatnio na odżywienie. Dla tworzenia się krwi** tak ważne żelazo znajduje się w tym syropie **w formie łatwo dającej się przyswoić;** przez zawartość rozpuszczalnych **soli fosforanu wapna** użyteczny jest on bardzo także u słabowitych dzieci szczególnie dla **tworzenia się kości.**



Cena flaszki podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego Herbabnego 1 złr. 25 c. = 2 kor. 50 hal., pocztą 20 c. = 40 hal. więcej za opakowanie.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed naśladownictwami naszego od 34 lat istniejącego podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego, które się pojawiły pod takąsamą lub podobną nazwą, jednak **co do składników i skuteczności zupełnie się różnią od naszego oryginalnego wytworu,** i dlatego prosimy żądać zawsze **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego" Herbabnego" i na to uważać, żeby się na każdej flaszce znajdował obok zamieszczony urzędownie protokółowany znak ochronny.** 2907 4 14

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit", VII 1, Kaiserstrasse 73—75.

Składy: **w Krakowie** ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Dr J. Rucker, Dr H. Mikolasz, J. Wewiórski, H. Blumenfeld, C. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowskiego spadkobiercy; **w Biały** Dr C. Eisenberg, R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** L. Harth; **w Horodence** M. Axentowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** J. Przyłęcki; **w Kimpolung** J. Müller; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Englander; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten i N. Brunnwasser; **w Stanisławowie** Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy, H. Rubel; **w Storożyńcu** N. Fiebert; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodackiego spadkobiercy; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadleca spadkobiercy.

Główny skład zegarków „Omega"

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ, GRODZKA 1

poleca zegarki genewskie Patek Philippe & Cie, J. Badollet & Cie zegarki Szafhauseńskie. Wielkie kolekcye zegarów pendułowych i francusk. najnowszych po nizkich cenach. 3219 2 5

GWARANCYA ZA DOBRY CHÓD.

Zamienię

wspaniałą willę w Zakopanem na kamienicę w Krakowie.

Bliższa wiadomość w *Redakcyi „Gazety Podtatrzańskiej" w Nowym Targu.* 3037 4 4

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń

Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu

poleca: oficyalistów, rządców, ekonomów, leśniczych etc, oraz wszelką inną doborową ze sprawdzonemi świadectwami i chlubnemi referencyami miejską i wiejską służbę i poleca się łaskawym względom Wys. Szlachty i P. T. Publiczności. 3224 2 3

Poszukuje majątków do nabycia, dzierżaw z gorzelniami i bez tychże.

Wielki wybór

Lamp i Nafty

poleca znana firma 2391 27 0

JANA ERKERA

Kraków, Szewska Nr 3

Rozwóz nafty darmo.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-technicznych

SMARÓW i PAKUNKÓW

(szczeliw) do **maszyn parowych Edwarda Hellwiga, Lwów, ul. Kopernika 29,**

poleca: kompozycyę (smarowidło) „PIONIER", pakunki „PIONIER", „WULKAN", smarowidło do trybów „REGULATOR", do kurków parowych „SATURN", do pasów „MARS", pastę „VENUS" do czyszczenia metali i t. p, **wyroby znacznie lepsze od zagranicznych po cenach niższych.** 3106 3 6



Wyłączny skład fabr. Tom. Górecki, Kraków.

2948 Cenniki na żądanie. 9 10

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogolnej (pojedynczej i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki **języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza,**

Kraków, 2490 19 0

ul. Dietlowska 68, II piętro.

Dla Pań nauka oddzielnie.

Pożyczki

jako kredyt osobisty na 5—6% dla wypłacalnych każdego stanu na skrypt dłużny, zwrotne w dowolnym czasie i w dowolnych ratach; pożyczki hipoteczne na 4% szybko. Pożądana korespondencya niemiecka. 2666 16 18

Bank bizományi ügyn., Budapest, VII., Király-utcza 49.

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

$3\frac{1}{2}\%$ Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach bieżąc., 403 22 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.